

CIĄG DALSZY NA STR. 4

rzano - obuwniczego oraz tzw. innych gałęzi wytwarzających szereg poszukiwanych na rynku artykułów (m. in. wyroby szcztokarskie, galanterię, instrumenty muzyczne, słuchawki, zegarki, zabawki, itp.).

Taki jest stan faktyczny zdolności produkcyjnych przemysłu

EMVSI

NEGOTIATION

grupy B. Opisu tego nie można oczywiście uznać ani za pełną paronamę galezi wytwarzających artykuły konsumpcyjne, ani za wyyczerpujące zestawienie ich problemów. Ale opis ten daje ogólną charakterystykę sytuacji wyjściowej przemysłu grupy B. Liczne problemy tego przemysłu wymagają badań. Mam na myśli m.in. zatrudnienie, rolę eksportu i importu, bazy surowcowej, a obecnie w szczególności rezerw. Kwestia rezerw jest istotna w tych zwłaszcza przemysłach, gdzie tempo inwestowania było stosunkowo szybkie. Problem rezerw w tym artykule zaledwie zasygnalizowałem

przebiegów wewnątrz poszczególnych gałęzi na rzecz produkcji rynkowej. Ponieważ w wielu przypadkach jest to prawdopodobnie realne, bez zmian w sferze czynników

produkcji. (parki maszynowy, za-
trudnienie, często i surowce) — re-
zerwa ta wydaje się możliwa do
szybkiego uruchomienia. Mając na
uwadze potrzeby tego roku, re-
zerwy takie trzeba uznać za naj-
bardziej potrzebne.

Jednocześnie już obecnie trzeba
zastanawiać się nad problemami roz-
woju w dłuższym okresie. Jak nie-
tylko przyspieszać rozwój grupy B,

ju gospodarczego, uwzględniając zależności między przemysłem lekkim

oszczególnych gałęzi przemysłu

1969		
Udział w %	Wartość w mln zł	Dynamika 1960=100
12.8	39.778.0	228

3,0	2.650,0	205
19,7	11.732,2	361
10,9	11.842,6	297
24,2	12.322,5	322

24,7	13.393,5	201
23,5	23.466,7	328
28,2	3.649,0	295
56,8	3.551,5	231

36,5	783,4	168
40,6	13.919,3	225
41,4	5.297,7	189
98,6	5.902,1	191
57,7	44.904,4	172
98,5	30.133,7	221

76,0	14.652,3	164
91,9	149.524,6	140
27,8	5.095,1	257

yśle ogótem
02,1 mln zł

(grupy B) i ciężkim (grupa A), możliwości inwestycyjne, oraz rolę, jaką powinna spełniać produkcja grupy B w całokształcie polityki rozwojowej. Sprawy te wymagają

WŁADYSŁAW DUDZIŃSKI

f) Dane zawarte w tym artykule al-

Co się robi, lub zamierza robić, żeby były na rynku takie magnetofony, radia i telewizory jakimi ludzie chcieliby kupić? Zanim odpowiem na to pytanie, spróbuję pokrótce scharakteryzować sytuację jaka mamy w produkcji tej grupy wyrobów trwałego użytku.

Radia: Nie jest dla nikogo tajemnicą, że w ciągu ostatnich kilku (jeśli nie kilkunastu) lat nasze aparaty radiofoniczne uległy niewielkim zmianom. Bywały salonów radiowych twierdzący z uporem, że zmieniają się tylko nazwy i kształty skrzynek. Faktem jest, że do tej pory nie znalazł się w sprzedaży radioodbiornik stołowy II klasy tj. reprezentujący mniej więcej średni poziom europejski. Odbiorników radiowych produkowaliśmy w ub. roku ogółem 910 tys. sztuk. W tym stołowych 464 tys. szt., turystycznych 418 tys. szt. i samochodowych 27 tys. szt. U progu minionego roku stan abonentów radiowych (odbiorniki lampowe) wynosił w miastach średnio 192 na każde 1000 mieszkańców, a na wsi 90.

Obciążam pamięć czytelnika tymi liczbami, żeby zwrócić uwagę, że sporo nam jeszcze, brakując do stanu nasyżenia rynku aparatami radiowymi. Na domiar radioodbiorniki domowe, przeżywają ostatnio renesans, nawet w krajach o rozwiniętym przemyśle elektronicznym. Dzieje się tak pod wpływem kariery, którą robi stereofonia. Według opinii ZURIT konsumenci powstrzymują się z kupnem radioodbiorników domowych, ponieważ nie widzą sensu w kupowaniu tej samej klasy aparatów, jakie od lat eksploatują oni sami lub ich sąsiedzi. Wydaje się, że ważniejsze od badania popytu przed uruchomieniem produkcji, jest — jakby powiedzieć w tym miejscu japońscy przedsiębiorcy — produkowanie towarów, które dopiero stworzą popyt.

Telewizory: Stan abonentów TV wyniósł w połowie ub. r. równo 4 mln. 23 tysiące i był tylko o nieco ponad pół miliona niższy, niż zarejestrowanych posiadaczy radioaparatów domowych. Średnia krajowa wynosiła dla miasta 172 aparaty telewizyjne na 1000 obywateli, a na wsi 58 telewizorów na 1000 mieszkańców. Producent oferował przede wszystkim odbiorniki z ekranem 19 calowym (387 tys. szt.) na ogólną liczbę 525 tys. szt.) i ciągle jeszcze kilkadziesiąt tysięcy „czternastek”. W IV kwartale wprowadzony został 24 calowy Beryl w liczbie kilkunastu tysięcy sztuk. Obniżenie ceny na niektóre odbiorniki telewizyjne w grudniu ub. r. nie wpłynęło w większym stopniu na zwiększenie zbytu. W ciągu miesiąca handel sprzedał tylko 7 tysięcy szt. telewizorów więcej, niż w analogicznym okresie 1969 roku, co tłumaczy się tym, że relatywnie do dochodów ceny odbiorników telewizyjnych w Polsce są ciągle jeszcze wysokie. Zjednoczenie Przemysłu Elektronicznego i Teletechnicznego ma nadzieję osiągnąć średni poziom europejski w zakresie produkcji telewizorów około roku 1973.

Gramofony: Opierając się na ocenie zaopiniowanej w artykule przemysłowej, dokonanej przez Ministerstwo Handlu Wewnętrznego za 10 miesięcy ub. r., realizacja zobowiązań producentów w zakresie gramofonów ograniczyła się w zasadzie do dostawy gramofonu walizkowego bez wzmacniacza oraz gramofonu stereofonicznego (piekielnie

drogiego: gramofon G-600 — 5.500 zł, wzmacniacz — 6.500 zł, kolumna głośnikowa — 3 tys. zł sztuka — przyp. J. D.). Natomiast w dalszym ciągu przemysł nie podjął dostaw gramofonów ze wzmacniaczem.

Magnetofony: Zakłady im. M. Kasprzaka na Woli produkują obecnie cztery typy magnetofonów na licencji Grundinga: ZK-120 i ZK-125 (podobnie jak ZK-120 dwusieczkowy, posiadający jednakże dodatkowe pewne elementy automatyki), oraz dwa czterosieczkowe aparaty ZK-140 i ZK-145. Ogółem handel otrzymał w ub. r. 90 tysięcy sztuk magnetofonów.

Wydane obniżenie ceny na magnetofon ZK-120, którego produkcja nie miała być odnawiana w tym roku sprawiło, że zapasy zostały wyzerowane, w związku z czym „Kasprzak” podjął ponownie jego wy-

gramofon, a także dwie kolumny głośnikowe. Całość waży 35,5 kg i jest mało dostosowana do kieszeni przeciętnego nabywcy, ponieważ ma kosztować tyle, ile kosztuje średnio drogi telewizor.

„Diora” dostarcza także w bieżącym roku tranzystorowy odbiornik samochodowo-turystyczny „Alina” o zakresie fal długich, średnich, krótkich i ultrakrótkich, wyposażony w gniazdko na zasilanie zewnętrzne, słuchawki i gniazdko do magnetofonu i gramofonu. „Alina” jest ulepszoną wersją „Ewy”, która wraz z radioodbiornikiem samochodowym „Raid” i „Mini” z zakładów „Kasprzaka” uznana została za najbardziej udaną ubiegłoroczną konstrukcję w tym typie odbiorników. ZRK ma zamiar kontynuować serię „Raid”, „Mini” i dostarczyć w br. ulepszone egzemplarze. Globalne dane przedstawiają się następują-

co: dostanie ich tyle — twierdzi się w „Unitrze”. Aby zakończyć ten rejestr dodam, że Zjednoczenie Przemysłu Elektronicznego i Teletechnicznego zapewnia, że wreszcie pojawi się na rynku gramofon ze wzmacniaczem oparty na licencji Telefunkena. Przewiduje się, że produkcja tego gramofonu osiągnęłaby w br. rząd 10 tys. Cena — 1.700 zł. Żeby jednak produkcja tego gramofonu miała sens niezbędne jest by „Muza”, producent naszych płyt, dostosował je do tych gramofonów. Nasze płyty bowiem nie mają kalibrowanego otworu środkowego, wobec czego zmieniać nie spełnia swojej funkcji.

Tyle samej informacji na temat czym dysponujemy jeśli chodzi o radia, telewizory, magnetofony oraz gramofony i czego możemy się spo-

czekać. Powiedzieliśmy o braku w organizacji pracy, wysokich kosztach wydalowych itd., w warunkach produkowania śmiesznie krótkich serii (np. pierwszy aparat radiowy z rodziny DSL ma osiągnąć liczbę 2 tys. egzemplarzy). Z drugiej strony stworzenie potencjału produkcyjnego zdolnego dostarczyć w ciągu roku na rynek 100 tysięcy odbiorników II klasy, co gwarantowałoby niskie koszty wytwarzania, byłoby nieporozumieniem, ponieważ taki rynek w Polsce nie istnieje. Na dalszą przyszłość trzeba więc szukać wyjścia z tej sytuacji w podziale rynku w ramach państw socjalistycznych. Na co dzień nie pozostaje zaś nic innego jak obniżać koszty wytwarzania przez (wiem, że powtarza się to już aż do znudzenia) maksymalne wykorzystanie maszyn i środków trwałych oraz sprawniejsze działanie.

Druga sprawa — jakości. Osobiście uważam, że polskich inżynierów-elektroników stać absolutnie na skonstruowanie magnetofonów czy odbiorników radiowych o parametrach nie gorszych niż aparaty Telefunkena czy Philipsa. Dlaczego więc do dzisiaj nie mamy radioodbiornika czy magnetofonu rodzimej produkcji z prawdziwego zdarzenia? Ponieważ nie jest to wyłącznie kwestia dobrych chęci inżynierów konstruktorów czy technologów i sprawności ich szarych komórek. Jest to również, a może przede wszystkim, zagadnienie możliwości nadawania realnych kształtów — pomysłu jakie rodzili się w głowach wybitnych jednostek (bo oczywiście nie wszyscy inżynierowie czy technolodzy są tzw. motorem postępu). Co zaś tworzy w praktyce te możliwości, jak nie pewne kanony polityki rozwoju, określonej gałęzi przemysłu, czy danej dziedziny wiedzy a dla branży, o której mowa, śre-

szczała się ta polityka przez wiele lat do zasady budowy fabryk finalnych (aby uzyskać jak najszybciej akumulację) bez oglądania się na to, w jakim stanie jest baza surowcowa i czy rozwija się równomiernie przemysł podzespołów. W tym tkwi sedno niskiej jakości naszych aparatów radiowych i to jest przyczyna, że raczkujemy dopiero w produkcji magnetofonów. Tu można też znaleźć przyczynę i wysokich kosztów wytwarzania, i niezależnie, krótkich serii, lepszych, jakościowo asortymentów. Po prostu, ich wyrobienie jest kosztowne, importowanie surowców i podzespołów, a długie serie ograniczają przez możliwości tego importu. Takie pojęcie jak odbiornik standardowy (co do jakości którego można by mieć pełne zaufanie), a jednocześnie powszechnie dostępny, na bazie którego tworzone byłyby mniej lub bardziej luksusowe odmiany, głównie przez różne dodatkowe urządzenia, wystroju itp., zdobywa sobie dopiero obecnie prawo obywatelstwa w komórkach pla-

nistycznych. A przecież od tego momentu do realizacji jeszcze droga bardzo daleka. Niemniej jest to kierunek, od którego nie uciekniemy, jeśli masowy odbiorca ma dostawać przyzwyczajony i dopasowany do jego kieszeni magnetofon, gramofon czy telewizor, tak jak nie uciekniemy od konieczności skoncentrowania nakładów na przemyśle elektronicznym właśnie na podzespołach.

Trzecia sprawa — popytu. I resort handlu, i ZURIT, i w centrali „Unitry” zgodni uważają się, że po okresie czasowego ożywienia popytu na magnetofony, a konkretnie magnetofon ZK-120, którego dostawa do wysokości potrzeb, po wznowieniu produkcji, nie przedstawia technicznego problemu, a wymaga jedynie minimum czasu, i częściowo telewizorów, popyt ten zaczyna spadać. Zapasy odbiorników radiowych na dzień 1 stycznia 1971 r. wynosiły 463,9 tys. szt., a aparatów telewizyjnych 157,3 tys. szt. W tej sytuacji stymulowanie dotychczasowej produkcji nie spęda, ma się rozumieć, snu z oczu producenta.

Ale oczywiście i zapasy (co do charakteru których statystyka przemysłowa milczy) i niebagatelną ilość produkcji w toku, to nie są to aparaty i odbiorniki, na których kupno od zaraz zdecydowałby się masowy konsument. Potencjalni klienci salonów radiowych czekają. Czekają na pojawienie się owego symbolicznego „Fagota” o średniej niechby klasie europejskiej i nie nazbyt wygórowanej cenie.

Wiemy co „Diora”, „Kasprzak” czy „Eltra” zamierzają dostarczyć na rynek w tym roku. Wiemy też co ogranicza swobodę manewrowania tem przemysłowi. Dodac można, że w poszczególnych zakładach podjęte zostały takie bezpośrednie kroki, jak zastrzeżenie kontroli odbioru wyrobów, eliminuje się istniejące jeszcze wady montażu, szkoli dodatkowo ludzi. Jednocześnie kontynuowane są wysiłki nad poprawieniem technologii wytwarzania (m. in. przez zastępowanie tranzystorów germanowych krzemowymi) czy opanowaniem produkcji aparatów stereofonicznych. A dalej, po zmaterializowaniu się programu centrum elektronicznego w Warszawie, wyroby przemysłu elektronicznego budowane będą na kondensatorach poliestrowych, rezystorach, zmieni się ceramika, częściej będzie stosowane tworzywo dające się metalizować. Od tempa w jakim zostaną rozstrzygnięte wszystkie te problemy zależeć będzie również to, jak szybko i w jakim rozmiarze środki pieniężne ludności znajdować będą również ujęcie na rynku magnetofonów, telewizorów i radioaparatów, określając tym samym pozycję i wkład przemysłu elektronicznego i teletechnicznego w aktualnie najważniejszą gospodarczą kwestię tj. zachowanie równowagi rynkowej.

„UNITRA” a rynek

JERZY DZIECIOŁOWSKI

tworzenie. W odróżnieniu od telewizorów wzrost popytu na ten magnetofon jest wyraźny i utrzymuje się nadal, co doprowadziło do braków ZK-120 w szeregu miastach. Warto jednak zauważyć, że w IV kwartale i w okresie karnawału zapotrzebowanie na magnetofony rokrocznie było najwyższe (40 proc. całorocznej sprzedaży), po czym zakupy wydawnie malały.

Czego można oczekiwać w 1971 roku? Najwięcej nowości zapowiada dzierżonowska „Diora”. Pomijając unifikację odbiorników z tzw. rodziny DML (domowy — mono-foniczny — lampowy), od stycznia poczynają winien pojawić się w sprzedaży pierwszy ścielowy radioodbiornik tranzystorowy „Fagot”. Niestety ciągle jeszcze klasy trzeciej. Niemniej „Fagot” może już zadowolić sporą rzeszę potencjalnych nabywców. Ma poprawione w stosunku do innych krajowych odbiorników klasy trzeciej parametry elektryczno-akustyczne. ładną drewnianą obudowę o modnym i jamnikowatym kształcie, zakres fal długich, średnich, krótkich i UKF, dodatkowy głośnik gniazdko na magnetofon i gramofon oraz słuchawki. Waży 7 kg i pobiera około czterech razy mniej mocy niż inne radioodbiorniki tej klasy.

Pod koniec I kw. br. ma znaleźć się także w sklepach lampowy radioodbiornik stereofoniczny drugiej klasy zapoczątkowujący rodzinę DSL (domowy — stereofoniczny — lampowy). Radioodbiornik DSL 204 ma 7 zakresów, a jego wyposażenie dodatkowe stanowią: dwie anteny, wzmacniacz mślej czestotliwosci, pozwalający podłączyć magnetofon i

co: rośnie o 20 tysięcy produkcja odbiorników stołowych i o 10 tysięcy aparatów samochodowych. Spadła natomiast o 38 tysięcy (z 418 tysięcy do 380 tys.) produkcja radioodbiorników turystycznych.

Jeśli chodzi o telewizory, zjednoczenie „Unitra” ma szczerą ochotę zakończyć wreszcie wytwarzanie w 1971 roku „czternastek”. Ponadto zamierza dostarczyć na rynek 48 tys. szt. telewizorów z ekranem 20 calowym, ale produkowanych w ub. roku, zwiększyć o kilka tysięcy sztuk liczbę dostarczanych telewizorów 19 calowych oraz utrzymać poziom dostaw (71 tys. szt.) odbiorników „Beryl”. Ponadto „Kasprzak” wznawia produkcję „Lazuryta” po obniżeniu ceny. Ogółem ma być na rynku w tym roku 571 tys. szt. odbiorników telewizyjnych tj. o 46 tys. więcej niż w ub. r.

Na rynku magnetofonów ukazać się mają w najbliższych miesiącach: ZK-120 i ZK-140 różniące się tym od dotychczasowych, że zbudowane zostaną na tranzystorach i że otrzymają lepsze niektóre parametry, np. moc wyjściową. Poza planem „Kasprzak” zamierza wyprodukować w bieżącym roku serię „Alinamacyjną” magnetofonów oznaczonych symbolem ZK-240. Mają to być aparaty zbudowane już nie na licencji Grundinga, a w oparciu o własne rozwiązania konstrukcyjne. Z bliższych danych wiadomo, że ma to być magnetofon tranzystorowy, dwupięciociowy i czterosieczkowy, mogący pracować w dwóch pozycjach — stojącej i leżącej. ZRK podjął także w tym roku budowę kasetowych magnetofonów tranzystorowych i dyktafonów. Handel zamówił na ten rok 150 tys. magnetofonów (wzrost dostaw o 60

dziesiąt na rynku w tym zakresie na przestrzeni tego roku. Z kolei kilka uwag ogólniejszych dotyczących produkcji (i nie tylko) wymienionych dóbr trwałego użytku, a mających bezpośredni związek z drugim członem pytania, które postawiliśmy sobie na początku, a mianowicie, na ile to co się robi w „Diorze”, „Eltrze” czy „Kasprzaku” trafia w potrzeby konsumentów.

Pierwsza sprawa — kosztów i związanych z nimi cen. Trudno nie zauważyć, że sporo nowości znajduje się poza zasięgiem możliwości finansowych przeciętnie, a nawet lepiej niż przeciętnie zarabiającego obywatela PRL. Aby uprzedzić ewentualną uwagę o wysokiej akumulacji na tych wyrobach, powiem od razu, że uwaga taka tylko częściowo odpowiadała prawdzie. Nadal wysoka akumulacja odznaczają się telewizory. Już jednak w radioodbiornikach stołowych nie bardzo byłoby z czego obniżać cenę zbytu, ponieważ niewielkie odległości od ceny fabrycznej (średnio 11 proc.). A przecież aparaty radiowe nie są wcale tanie, jakby można tego oczekiwać w przypadku tego typu powtarzalnej produkcji.

Skąd się więc przede wszystkim biorą wysokie ceny aparatów radiowych, magnetofonów itd? Są wynikiem wysokich kosztów wytwarzania, a te nie mogą być odpowiednio do charakteru produkcji niskie, na wymiana nadwyżek produkowanego włókna, byłaby nie tylko przykłądem dobrej kooperacji między państwowej, ale przede wszystkim przyczyniłaby się do zbudowania dwóch supernowoczesnych zakładów włókienniczych w krajach RWPG.

Niezaprzeczalna wyższość ekonomiczna zakładu typu jednorodnego nie zatrzymała jednak rozwoju embiu koncepcyjnego z wrodzoną wadą. Wiza zakładu typu dwuskładnikowego wychodzi ze stadium koncepcji, a zaczyna przechodzić do stadium projektowania. Kiedy zaś trafi na deski projektantkie, a analizie poddane zostaną szczegóły, fragmenty, Całość zniknie z pola widzenia. Będą widziane tylko poszczególne drzewa, las jako całość stanie się mniej ważny. Zleję inwencji nie zapobiegnie również ekonomizacja projektu inwestycyjnego.

Należy przypomnieć, że branża włókienniczych ma na swoim koncie już dwa przypadki niecelnych projektów: nieudana celulozowania w Jeleniej Górze i niezrealizowany projekt inwestycyjny Zakładów Włókien Sztucznych we Wrocławiu. Nie ma merytorycznej różnicy między nieekonomicznością tamtych dwóch inwestycji, a rozpatrywaną obecnie koncepcją zakładu produkującego dwa rodzaje włókien syntetycznych. Tyle tylko, że tamte dwa przypadki wystąpiły w przeszłości, a ten dotyczy przyszłości i można mu zapobiec.

JERZY KORDACKI

„Poszukiwanie optymalnej wielkości zakładu włókienniczych”. Chemik, październik 1969.

TRYBUNA CZYTELNIKÓW • TRYBUNA CZYTELNIKÓW • TRYBUNA CZYTELNIKÓW • TRYBUNA CZYTELNIKÓW

Ta fabryka będzie za droga

SZYBKIE rozwój produkcji włókien sztucznych jest koniecznością. Zastrzegając się, deficyt włókien sztucznych w ogóle, a syntetycznych w szczególności, wylania potrzebę zwiększenia importu. Niedobór będzie narastał w obu rodzajach włókien syntetycznych: stilonie i elanie. Szybsza niż to przewidziano w projektach, rozbudowa dotychczas istniejących zakładów jest niemożliwa dla przedsiębiorstw wykonawczych. Wylania się przeto konieczność budowy nowego zakładu włókien syntetycznych.

Jaki kształt winna przybrać inwestycja nowego zakładu włókien syntetycznych, aby zapewnić optimum nakładów inwestycyjnych i kosztów własnych? Odpowiedź jest trudna, ale chodzi o nakłady rzędu kilkunastu miliardów złotych i dlatego błąd w koncepcji może kosztować każdego obywatela PRL kilkakrotnie więcej. Przyszła inwestycja może mieć charakter zakładu jednorodnego (produkować stilon lub elanę) albo zakładu specjalizującego się w produkcji jednocześnie stilonu i elany.

Decyzja o wyborze typu zakładu przesądzi jednocześnie o mniejszej lub większej efektywności ekonomicznej inwestycji.

Trudność preferencji rodzaju włókna. W takim zakładzie, nieliczne obiekty, takie jak elektrociepłownia, budynek administracji, bojenia kolejowa byłyby wspólne, co ma pewną wartość ekonomiczną.

Zakład o jednorodnej produkcji przy podobnych nakładach inwestycyjnych, co zakład dwuskładnikowy, mógłby posiadać urządzenia jednostkowe o wielkich zdolnościach produkcyjnych, dzięki czemu nakłady inwestycyjne na jednostkę produkcji oraz jednostkowe koszty własne byłyby znacznie niższe niż w zakładzie pierwszego typu. Przez instalowanie dużych jednostek produkcyjnych, w zakładzie produkującym włókno typu jednorodnego można by więc zrealizować podstawowe kryterium postępu techniczno-ekonomicznego. W ciągu ostatnich kilku lat w krajach o najwyższej technice, zdolności produkcyjne podstawowych maszyn, urządzeń, agregatów i instalacji ulegają zwiększeniu 3-, 5-, 8-, a nawet 10-krotnie w stosunku do dotychczas istniejących.

Gdyby kształt nowego zakładu można kreować według potrzeb, wówczas zakład o dużych jednostkach produkcyjnych wytwarzający oba rodzaje włókien byłby rozwiązaniem właściwym. Koszt takiej inwestycji wyniósłby jednak około 25 miliardów złotych. Kwota ta elimi-

nuje dalsze rozważania. O kształcie nowego zakładu przesądzą możliwości finansowe kraju. Kwota 10 miliardów wydaje się być górną granicą możliwości. Przy trzeźwej kalkulacji można już dziś stwierdzić, że za tę kwotę nie można wybudować zakładu produkcyjnego o dużych jednostkach, dla dwóch rodzajów włókien syntetycznych. Wybudowanie zakładu dwuskładnikowego za wymienioną kwotę, może się odbyć kosztem pomniejszenia jednostek produkcyjnych, instalowania ich poniżej średniej wielkości, tzn. zrezygnowania z podstawowego warunku postępu techniczno-ekonomicznego nowego zakładu.

Na budowanie nowych zakładów, których kształt z góry deprecjonuje efekty ekonomiczne, po prostu nas nie stać. Nowy zakład o profilu jednego rodzaju włókna jest więc na krótko, ekonomicznym, którego la-mać się nie powinno. Rozwiązania dylematu, polegającego na tym, że naszej gospodarce potrzebny jest zarówno stilon jak i elana, należy szukać — być może — na innej drodze. Wskazał na nią między innymi przed kilku laty minister E. Zawada, który mówiąc o konieczności budowy superwielkich jednostek produkcyjnych i nieadekwatnych doń możliwości finansowych kraju, stwierdził: „Czy wynika stąd, że mamy zrezygnować z myśli o pełnej nowoczesności i konkurencyjności w stosunku do poziomu światowego? Naturalnie — nie! Szanse przekroczenia superwielkich zdolności produkcyjnych stwarza nam kooperacja”. Wydaje się, że kooperacja w tym przypadku winna polegać na powiększeniu decyzji, które z dwu rodzajów włókien syntetycznych winna produkować Polska, a które inne państwo RWPG. Z kolei wzajem-

na wymiana nadwyżek produkowanego włókna, byłaby nie tylko przykłądem dobrej kooperacji między państwowej, ale przede wszystkim przyczyniłaby się do zbudowania dwóch supernowoczesnych zakładów włókienniczych w krajach RWPG.

Niezaprzeczalna wyższość ekonomiczna zakładu typu jednorodnego nie zatrzymała jednak rozwoju embiu koncepcyjnego z wrodzoną wadą. Wiza zakładu typu dwuskładnikowego wychodzi ze stadium koncepcji, a zaczyna przechodzić do stadium projektowania. Kiedy zaś trafi na deski projektantkie, a analizie poddane zostaną szczegóły, fragmenty, Całość zniknie z pola widzenia. Będą widziane tylko poszczególne drzewa, las jako całość stanie się mniej ważny. Zleję inwencji nie zapobiegnie również ekonomizacja projektu inwestycyjnego.

Należy przypomnieć, że branża włókienniczych ma na swoim koncie już dwa przypadki niecelnych projektów: nieudana celulozowania w Jeleniej Górze i niezrealizowany projekt inwestycyjny Zakładów Włókien Sztucznych we Wrocławiu. Nie ma merytorycznej różnicy między nieekonomicznością tamtych dwóch inwestycji, a rozpatrywaną obecnie koncepcją zakładu produkującego dwa rodzaje włókien syntetycznych. Tyle tylko, że tamte dwa przypadki wystąpiły w przeszłości, a ten dotyczy przyszłości i można mu zapobiec.

Jak to nazwać?

Chciałbym przedstawić czytelnikom pewien przypadek. Trudno było mi niestety znaleźć odpowiedni dla niego tytuł. Prosiłbym więc czytelników, by sami osądzili przedstawione zjawisko i określili, jak je nazwać.

Parę lat temu dowiedziałem się przypadkiem, że przepisy celne USA zezwalają każdemu mieszkańcowi tego kraju na podjęcie bez łaż raz dziennie paczki z zagranicy, jeśli jej wartość nie przekracza 10 dolarów. W związku z tym turyści amerykańscy kupują za granicą duże ilości prezentów dla siebie i dla swoich bliskich i wysyłają je do swego kraju. W ten sposób nie tylko oddziałają się od wożenia wielkości zakupów z sobą, ale jednocześnie unikają wydatków na opłaty celne. Oczywiście nikt nie lubi tracić wakacji na odwiedzanie urzędów pocztowych, toteż znokamita większość sklepów na całym świecie załatwia „od reki” wysłanie zakupionych u siebie towarów, traktując te usługi (zresztą nie darmowe) jako formę przyciągania klientów. Należy dodać, że szereg sklepów udziela tym „dolarowym klientom” ulg eksportowych, a często zmniejsza kwoty rachunkowe dowodów zakupów dołączanych do wysyłanych towarów.

W ten sposób interes „kwitnie”. Aby przekonać się, że podane fakty są prawdziwe, nie trzeba naszorstować delegacji i dewiz, a wystarczy mieć spacerok do któregoś z wielkich lokali Międzynarodowego Klubu Prasy i Książki, gdzie przy „nóć czarnej” można przetrzeć odpowiednie odciski w „International Herald Tribune”.

Kiedy „Express Wieczorny” ogłosił konflikt „Jadą gdzieś, Jadą” mający usprawnić obrotu ruchu turystycznego napisałem i ja list przedstawiający w nim szereg propozycji, między innymi zorganizowanie w głównych miastach placówek

handlowych, gdzie turyści dolarowi mogliby nabywać upominki i za odpowiednią opłatą w dewizach zlecić wysłanie ich pod wskazany adres.

W lutym 1969 roku ubiegalem się o przyjęcie przez Ministra Handlu Wewnętrznego celem osobistego przedstawienia mu tej sprawy. Niestety trafiałem na dużą kolejkę. Nie lubię długo czekać, poprosiłem więc o maszynę i napisałem wniosek. W miesiąc po'em ku memu zadowoleniu otrzymałem odpowiedź z podziękowaniem. Następnie otrzymałem kopie listu Ministerstwa Finansów do NBP, w którym pisało, że CPLIA została poinformowana o mojej inicjatywie, że już zastanawiają się, jak zabezpieczyć wpływające od cudzoziemców dewizy. Sądziłem, że od kwietnia do czerwca było dość czasu, by zając się tą sprawą i zorganizować wysiłki zakupionych za dewizy w sklepach CPLIA towarów. Niestety za późno, gdyż sezon już się zaczął.

Myślałem, że może w sezonie letnim 1970 r. coś wreszcie zostanie zrobione. Niestety nie. Co bardziej przedsiębiorczy cudzoziemcy sami na własną rękę wysyłają do domów zakupione u nas towary; czasami załatwiają im to przez recepcję w hotelach. Wielu jednak, napotykać trudności, rezygnuje z zakupów.

Fortuna amerykańskich Woolworthów oparta została na małym fakcie: ich protoplasta odkrył, że najlepiej idzie handel najtańszymi towarami, tymi za 5, 10 i 15 centów. Za dziesięć dolarów można dużo u nas kupić, a forma sprzedawcy pamiętek turystom to też eksport. Przecież do realizacji moich propozycji nie trzeba było Rady Ministrów, dekrety itd. Zabrakło jednak operatywności tym, którzy powinni się tym zająć.

ALEKSANDER PRUSZYŃSKI

ZYCHIE
GOSPODARSTWO 3

Nr 3 (1009) — 17.I.1971 r.

PRZEMÓWIENIE PROFESORA
JOZEFA PAJESTKI

Od ostatniego Krajowego Zjazdu Ekonomistów, który odbył się w roku 1966 i przebiegał w duchu odnowy myśli ekonomicznej — powiedział prof. Pajestka — środowisko ekonomiczne, a również PTE przeszło głębokie zmiany. Do aparatu gospodarczego przyszli szerokie rzesze ekonomistów. PTE przekształcała się z organizacji elitarniej, skupiającej głównie pracowników nauki, w szeroką, zrzeszającą dziesiątki tysięcy ekonomistów z przedsiębiorstw i całego aparatu gospodarczego. Rosło też doświadczenie społeczne ekonomistów i ich dojrzałość.

„Obecny Zjazd Ekonomistów — stwierdził mówca — trzeba nam również przeprowadzić w duchu odnowy. Uzasadnia to zarówno sytuacja społeczno-polityczna kraju jak i nasza do tego gotowość. Odnowa ma zawsze dwa elementy — odrzucenie tego co skostniałe, przestarzałe, zle i wprowadzenie na to miejsce tego, co słusznego i twórczego. Sądę jednak, że główny akcent powinniśmy położyć na ten drugi element. Nie znaczy to, że nie chcemy krytyki; każdy głos krytyki, oparty na dobrej wierze, zasługuje na rozpatrzenie. Szczególną wartość ma jednak taka krytyka, z której płyną pozytywne wnioski do działania. Chodzi o to, aby nasze środowisko przyczyniło się do poprawy naszej gospodarki, a to możemy obecnie zrobić właśnie przez rozumne, pozytywne propozycje. Chodzi również o to, aby na naszym, wcale nie małym ważnym przykładzie wykazać, że metoda konsultacji społecznych, inicjowana przez Partię jako istotny element rozwijania socjalistycznej demokracji, jest płodna, jest w naszych warunkach społecznych głęboko uzasadniona.”

Prof. Pajestka poinformował, że w spotkaniu, które przedstawiciele ekonomistów mieli przed Zjazdem z członkami kierownictwa partyjnego i państwowego, Towarzysz Gierek i Premier Jaroszewicz zwracali się do ekonomistów szczególnie o to, aby wypracować konkretne propozycje w sprawie kierunków działania, zmierzających do podniesienia sprawności naszej gospodarki i przyspieszenia jej tempa, a również o to, aby rozwijać klimat, sprzyjający otwartej, twórczej dyskusji.

Przechodząc do spraw, ośnośnie których ekonomistów powinniśmy zająć stanowisko, mówca wskazał na problem ogólnego tempa postępu naszej gospodarki. Ekonomisci nie rzadko ulegają mitom dużych agregatów statystycznych. Patrząc na tempo naszego rozwoju, wyrażane np. w tempie wzrostu dochodu narodowego, stwierdzili obiektywnie, że nie daje ono podstaw do zaniepokojenia; ocena tempa w świetle porównań międzynarodowych a również tego, co ono daje w dłuższej perspektywie czasu, jest wyraźnie pozytywna. Jednak inna jest ocena tempa postępu w doświadczeniu społecznym, gdyż społecznie ocena postępu nie na podstawie agregatów statystycznych, ale według bezpośredniej obserwacji rzeczywistości i tu widzi zjawiska marnotrawstwa, marnowania szans, hamowania twórczego wkładu ludzi. Na tej podstawie społeczeństwo ocenia, że postępek jest niedostateczny. Po drugie postępek nie liczy nie tylko na podstawie tego, co się wyprodukowało, ale przede wszystkim na podstawie tego, co z tego otrzymuje społeczeństwo. Ocena również tego postępu za okres ostatnich lat jest mierna.

Na podstawie powyższego prof. Pajestka sformułował dwa wnioski: „Mówia niektórzy, że sytuacja nasza jest wyrazem kryzysu ekonomicznego. Otóż sądzę, na podstawie w pełni sprawdzalnych faktów, że mówienie o kryzysie w rozwoju naszej gospodarki jest w pełni bezpodstawne. Mamy niewątpliwie do czynienia ze zjawiskiem niewykorzystanych możliwości, a więc niedostatecznych efektów postępu dla społeczeństwa; są to sprawy bez wątpienia poważne, ale zupełnie innej natury niż kryzys ekonomiczny. Społeczeństwo zawsze może uzyskać szybszy postępek: zarówno postępek ogólny, na podstawie podniesienia swej sprawności i efektywności, jak i postępek w efektach dla siebie. Odpowiada to jego możliwościom oraz potrzebom i aspiracjom. Na to musi się orientować polityka gospodarcza. Jeżeli chce się silnie zwać z aspiracjami narodu, i na to musimy się orientować my, ekonomisci, na wszystkich odcinkach naszej działalności.”

Postępek ekonomiczny — mówił prof. Pajestka — zależy od rozwoju nauki i techniki, od metod planowania i zarządzania, od warunków zewnętrznych i polityki handlu zagranicznego, od czynników określających aktywność mas społecznych, od polityki kadrowej i od wielu innych, nie mniej ważnych czynników. Słuszne jest jednak poszukiwanie pewnych czynników przewodnich, dejących najbardziej zasadniczą orientację. Odnosnie tego mówca sformułował następującą tezę: „Dominiujące znaczenie dla postępu ma człowiek, czynnik ludzki, a sprawność ekonomiczna jest cechą społeczną. Takie więc stosunki społeczne, które stwarzają najbardziej sprzyjające warunki dla rozwoju jakości i twórczości człowieka, są jednocześnie czynnikiem decydującym w ogólnym tempie. To wydaje się być podstawową myślą przewodnią systemu funkcjonowania

gospodarki, polityki podziału dochodu narodowego, polityki kadrowej i wielu innych dziedzin polityki. Już jakiś czas temu sformułowaliśmy hasło inżynierii społecznej jako funkcji ekonomistów. Dziś trzeba to jeszcze silniej zaakcentować. Przewodnią myślą tej inżynierii społecznej jest człowiek jako dominujący czynnik i jednocześnie jako cel postępu.”

Prof. Pajestka stwierdził, że ogólny kierunek zmian systemu planowania i zarządzania, wytyczony uchwałą V Zjazdu PZPR, jest słuszny. Prawidłowe i potwierdzające się już w praktyce bądź też rokujące skuteczność są w szczególności: przesłanie zwrócenia uwagi na instrumenty rachunku ekonomicznego i stosowanie instrumentów ekonomicznych, doświadczenia gospodarki do współpracy gospodarczej i handlu zagranicznego (reforma cen zbytu oraz reformy handlu zagranicznego), wzmocnienie roli bodźców ekonomicznych (ich nastawienie na faktyczny postępek ekonomiczny w dłuższym okresie czasu), stwarzanie lepszych warunków organizacyjnych i ekonomicznych dla postępu technicznego.

Jednocześnie wprowadzane bądź też przygotowane reformy mają pewne braki. Należy do nich — zda-

wyrobów przemysłowych mają sens tylko przy wzroście — i to dostatecznie szybkim — realnych dochodów ludności i sprzyjają temu wzrostowi.”

W dyskusji ekonomistów ważną rolę mają też problemy strukturalnych przekształceń gospodarki. W związku z nimi prof. Pajestka stwierdził, że „głoszone u nas hasło polityki bardziej selektywnego rozwoju jest tezą długofalowo słuszną. Do bardziej selektywnego rozwoju trzeba jednak przechrzcić stopniowo a nie nagłym zwrotem. Kierunków zmian strukturalnych, odpowiadających tej polityce nie można na poczekaniu wymyślić. Koncepcje rozwojowe, szczególnie natury strukturalnej, muszą się sprawdzać w praktyce, a ponieważ rozwój bardziej selektywny jest ściśle związany z międzynarodowym podziałem pracy, sprawdzenie to musi również nastąpić na rynkach międzynarodowych. Wykryształowanie się linii bardziej selektywnego rozwoju jest więc z konieczności procesem długofalowym. Nie można też tej polityki realizować w ten sposób, aby wszystkie środki na rozwój kierować tylko do niektórych dziedzin. Postępek ekonomiczny kraju musi iść szerokim frontem, a szanse postępu muszą mieć ludzie pracujący w różnych dziedzinach. Teza

zharmonizowanego wzrostu środków na zapewnienie rozwoju gospodarczego ze wzrostem środków spożywczych dla społeczeństwa.”

Mówca przypomniał następnie, że zapowiedź zmian w wymienionych dziedzinach przyniosło VII Plenum KC PZPR oraz przemówienie I Sekretarza KC Tow. Edwarda Gierka, co spotkało się z powszechną aprobatą społeczeństwa. VII Plenum KC podjęło szereg decyzji doradczych o natchnionych skutkach oraz zapowiedziało kierunki dalszych zmian, m. in. również zapowiedziało zmian w sposobach kierowania procesami społeczno-gospodarczymi, zapowiedziało pogłębianie socjalistycznej demokracji, m. in. drogą szeroko zakrojonego dialogu partii z klasą robotniczą. Pochodną tego muszą być nieuchronnie zmiany w metodach zarządzania i planowania.

„W tej chwili znajdujemy się w początkowym stadium formułowania zmian w polityce gospodarczej — stwierdził wicepremier Majewski. — Wiąże się z nimi sprawa otwartej, wymagającej wnikliwej analizy, weryfikacji oraz pozytywnych i realistycznych propozycji. Do rozwiązania takich spraw potrzebna jest z jednej strony dyscyplina społeczna i rozważa, a z drugiej — powa-

gospodarczych: „Szereg operatywnych, często drobnych decyzji przesuwało na wyższe szczeble zarządzania, wywołując proces niepożądanej centralizacji. Na skutek tego rzeczywiste kompetencje kierowników jednostek gospodarczych są często za wąskie w stosunku do zajmowanych przez nich stanowisk, a przede wszystkim nie dość sprzyjające; dotyczy to praktycznie wszystkich szczebli zarządzania. Odbywa się to na procesie przygotowania decyzji i na ich trafności. Nadmierne skupienie decyzji na wyższych szczeblach zaciera różnice w podejmowaniu decyzji makro- i mikroekonomicznych, a co najważniejsze, hamuje inicjatywę, osłabia poczucie odpowiedzialności i rodzi przesłanki do holdownia aserantw. Ustalenie zakresu rzeczywistych kompetencji, właściwych dla poszczególnych szczebli zarządzania gospodarką, respektowanie tych kompetencji oraz dopuszczanie uzasadnionego ryzyka powinno być z jednej strony procesem weryfikującym przydatność kadr kierowniczych, a z drugiej podstawą racjonalnego działania.”

Stąd też wśród problemów wymagających twórczej dyskusji wśród ekonomistów jest nie tylko problematyka organizacji i zarządzania ale też metod kojarzenia roli planu

często abstrakcyjnymi uogólnieniami a pragmatyczną analizą stosowania instrumentów ekonomicznych i interpretacją przepisów. Odczuwa się zwłaszcza brak systematycznych badań empirycznych dających podstawę dla podejmowania optymalnych decyzji gospodarczych. Wiele jest przyczyn tego stanu, leżących zarówno w sferze gospodarczej jak i sferze badań. Sfera gospodarcza nie zawsze potrafiła stawiać wymagania wobec nauki i nie zawsze umiała korzystać z pomocy nauki. Sfera nauki z jednej strony cierpi na niedostatecznie rozwinięte zaplecze badawcze, z drugiej nie zawsze podejmuje badania najbardziej potrzebne dla praktyki gospodarczej. Ocena współdziałania nauki i praktyki oraz przedstawienie konstruktywnych propozycji w tej dziedzinie jest jednym z ważnych zadań ekonomistów.”

W zakończeniu swego przemówienia wicepremier S. Majewski powiedział, że doceniając dotychczasowy dorobek PTE, jego wysoką użyteczność społeczną oraz w świetle zadań, jakim PTE powinno sprostać w dziele usprawniania naszej gospodarki i jej dalszego rozwoju — rząd zamierza w najbliższym czasie nadać PTE status stowarzyszenia wyższej użyteczności publicznej. Mówca wyraził przekonanie, że szerokie rzesze polskich ekonomistów jeszcze aktywniej włączą się w realizację zadań stawianych przez kierowniczą siłę narodu, Polską Zjednoczoną Partię Robotniczą.

DALSY TOK OBRAD

Następnie zabrał głos prezes ZG NOT prof. Bolesław Rumiński. Naświetlił on ogólną sytuację gospodarczą kraju, a zwłaszcza trudności realizowania postępu techniczno-ekonomicznego oraz omówił zadania, jakie PTE i NOT mają do wypełnienia w realizacji strategii intensywnego rozwoju. Odpowiedzialność za te zadania powinna prowadzić do ścisłej współpracy i stałej wymiany poglądów.

W czasie plenarnych obrad po zdrowieniu od innych organizacji przekazał również prezes ZG Stowarzyszenia Księgowych Zdzisław Parzyński, który omówił węższe aspekty problemu integracji działania ekonomistów i księgowych w przedsiębiorstwie oraz przedstawił ZG TNOiK prof. Andrzej Zalewski, który naświetlił zadania postępu organizacyjnego w naszym kraju i związania z tym potrzebę współdziałania PTE i TNOiK.

Ważnym momentem obrad Zjazdu było udekorowanie 68 działaczy i pracowników PTE odznaczeniami przyznanymi przez Radę Państwa za zasługi w rozwoju działalności Towarzystwa. Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski został odznaczony prof. Kazimierz Secomski, Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski odznaczni zostali: prof. Jerzy Rachwański (Łódź), doc. Józef Szynowski (Katowice), Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski otrzymali: mgr Wiktor Cyuńczyk (Białystok), dr Jerzy Czarny (Katowice), prof. Józef Gajda (Kraków), prof. Stefan Górniak (Kraków), doc. Aleksander Kierek (Lublin), mgr Jan Stwiernia (Opole), doc. Bolesław Winiarski (Wrocław), doc. Józef Zająda (Poznań). Równocześnie kilkudziesięciu działaczy i pracowników PTE zostało odznaczonych złotymi, srebrnymi i brązowymi krzyżami zasługi. Odznaczonych udekorowali wicepremier Stanisław Majewski oraz Prezes ZG PTE Józef Pajestka.

Pierwszego dnia obrad po południu oraz drugiego dnia przed południem toczyły się dyskusje w szefach sekcji kongresowych. Podstawą dyskusji było 14 referatów podstawowych i sekcyjnych — od 6 do 8 w każdej sekcji.

(RELACJE Z DYSKUSJI SEKCyjnych PUBLIKUJEMY NA STRONACH 5 — 7).

Podsumowania tych dyskusji dokonali przewodniczący poszczególnych sekcji podczas obrad plenarnych po południu drugiego dnia Zjazdu.

Na sesji plenarnej kończącej Zjazd zabrał głos gorąco witany nestor polskich ekonomistów, prof. Edward Lipiński. Z właściwą sobie swadą krytycznie ocenił on rolę nauki ekonomii we współczesnym świecie, niektóre koncepcje rozwoju naszej gospodarki oraz czynnik określający moralno-społeczną infrastrukturę procesu produkcji. W plenarnej dyskusji głos zabrał też wiceprezes ZG PTE prof. Jan Muiżel, który naświetlił węższe zagadnienia postępu w systemie gospodarki jako czynnika wzrostu konsumpcji i racjonalizacji jej struktury.

Ponadto wniesiono propozycję szereg poprawek do projektu uchwały Zjazdu. Po przegłosowaniu wszystkich propozycji Zjazd zlecił ostatecznie zredagowanie tekstu uchwały powołanej do tego komisji (tekst ten opublikujemy po zakończeniu tych prac redakcyjnych).

Obrady Krajowego Zjazdu Ekonomistów zamknął przewodniczący obrad, prof. Kazimierz Secomski. Stwierdził on, iż obrady Zjazdu przyniosły ogromny materiał, wskazujący na szereg konkretnych możliwości przyspieszenia rozwoju naszej gospodarki. Świadczy to o dużym zaangażowaniu środowiska ekonomistów w prace zgodne z duchem VII Plenum KC PZPR i apelem tow. Gierka o szeroką dyskusję i konkretną współpracę. Zjazd na bardzo wielu przykładach wykazał, iż potencjał materialny gospodarki, który tak wydatnie poszerzył się podczas minionego 25-lecia oraz wielki potencjał zunifikowanych kadr, który ostatnio szybko się powiększa — można znacznie efektywniej wykorzystywać wydając przy czyniac się do podnoszenia poziomu życiowego naszego społeczeństwa.

(W. S. G.)

KRAJOWY ZJAZD EKONOMISTÓW

niem mówcy — to, że ekonomizacja była bardziej orientowana na odgórne wymagania zwiększonej efektywności ekonomicznej niż na wyswobodzenie twórczej aktywności ludzkiej, na satysfakcję z tego wkładu; w konsekwencji nie było wyraźnego rozgraniczenia decyzji i odpowiedzialności między różnymi ogniwami systemu zarządzania. Myślą przewodnią zmian była często abstrakcyjna ekonomiczność, jak gdyby stawała się cel sam dla siebie, a nie nastawiona na bardziej bezpośrednie zaspokojenie potrzeb społecznych; często zbyt lekko przyjmowano takie rozwiązania, które miały negatywne następstwa dla ludności i nie podejmowano takich, które mogłyby ją bronić (np. na odcinku handlu zagranicznego, polityki zatrudnienia, polityki cen).

„Ale takie krytyczne uwagi podkreślił prof. Pajestka — nie powinniśmy podawać przekonania o ogólnej słuszności linii realizowanych na podstawie decyzji V Zjazdu PZPR. Konieczność intensyfikacji gospodarki, a również wnioski stąd wynikające dla metod i środków działania, czyli dla systemu planowania i zarządzania, są sprawą bezsporną. Możemy tu zmienić czy zmodyfikować pewne orientacje czy szczegółowe rozwiązania, ale nie charakter czy ogólny kierunek przeprowadzanych zmian.”

Mówca stwierdził dalej, że w dyskusji przed Zjazdem szczególne miejsce zajęły problemy związane ze społecznymi priorytetami rozwoju i konsumpcją. Powinnością być rozważać również w świetle owych doświadczeń społecznych, które przeżył nasz naród. Nauczylimy nas one, że rozpatrywanie jakichkolwiek spraw ekonomicznych musi mieć miejsce na podstawie wnikliwego rozpatrzenia ich wszystkich aspektów i następstw społecznych.

„W polityce rozwojowej nie wolno rozpatrywać konsumpcji tylko jako sprawy podziału tego, co zostało wyprodukowane. Szybszy wzrost konsumpcji jest warunkiem ekonomicznym i społecznym szybszego tempa ogólnego postępu. A właśnie brak zrozumienia tej podstawowej sprawy wyrządził naszemu krajowi w ostatnim okresie szkody. W naszych konkretnych warunkach większe nastawienie się na wzrost konsumpcji może przyczynić się do wzrostu tempa rozwoju produkcji. Jednocześnie wzrost zaspokojenia potrzeb i aspiracji ludzi sprzyjał będzie intensyfikacji aktywności społecznej w procesie rozwojowym i osiągnięciu równowagi społecznej, która jest niezbędna dla postępu w racjonalności społeczno-ekonomicznej.”

Niesłuszne jest więc w aktualnych warunkach naszego rozwoju — jak twierdził mówca — upraszczające przedstawianie procesu rozwojowego na przykładzie bochenka chleba, który się dzieli (im więcej przeznaczymy na spożycie, tym mniejsze są możliwości akumulacji czyli rozwoju). Jeżeli jest to słuszne w krótkim okresie czasu (i to również nie zawsze), nie jest słuszne w polityce rozwojowej obecnego etapu. Nie można jednak z tego wyciągać wniosku, że możemy natychmiast podnieść dochody i konsumpcję, są tu bowiem bezwzględne ograniczenia; wnioski dotyczą więc tutaj głównie polityki gospodarczej, a w szczególności rozwojowej.

Sprężenie konsumpcji z produkcją jest wielostronne. Jeden z ważnych tego aspektów był u nas szczególnie dyskusyjny; problem zmian w strukturze konsumpcji. Dyskusja ta była niezwykle cenna, ale też wywołała pewne nieporozumienie. „Trzeba zwrócić uwagę — powiedział prof. Pajestka — że tezy o zmianie struktury konsumpcji w kierunku wzrostu w niej udziału

o harmonijności rozwoju jest głęboko słuszną w szczególności jako przeciwstawienie woluntarystycznym wypracowaniom, wprowadzanym m. in. pod hasłem selektywnego rozwoju. Nie przeczy ona natomiast w najmniejszym stopniu racjonalnej koncentracji i międzynarodowej specjalizacji gospodarki.

Ekonomisci powinni troskliwie szukać najbardziej ekonomicznych kierunków rozwoju, zapewniając im niezbędne środki, w tym również potencjał zaplecza technicznego, wycofywać się natomiast z produkcji nieekonomicznej bądź nie mającej szans na przyszłość. Każdą sprawę trzeba oczywiście badać konkretnie; aby nie doprowadzić do dysproporcji i zaburzeń na rynku czy w przemyśle bądź negatywnych konsekwencji społecznych.”

W zakończeniu swego przemówienia prezes ZG PTE stwierdził, że: „podstawową sprawą dla postępu i powodzenia każdego społeczeństwa jest podnoszenie jego sprawności i racjonalności społeczno-ekonomicznej. Za rozumne i skuteczne organizowanie tej sprawności i racjonalności musimy się czuć wysoce odpowiedzialni. Sami oczywiście nie tu nie zrobimy, jeżeli nie włączymy się do ogólnospołecznej wysiłku w tej sprawie, organizowanego przez Partię i Rząd. To jest przewodnią linią naszego działania.”

Pozwólcie mi wyrazić głębokie przekonanie, że my — ekonomisci polscy — sprostały swej odpowiedzialności społecznej, swym zadaniom i ambicjom, że włączymy się z całym przekonaniem i zapałem do dzieła przyspieszenia postępu naszego narodu.”

PRZEMÓWIENIE WICEPREMIERA
STANISŁAWA MAJEWSKIEGO

Witając w imieniu kierownictwa partii i rządu uczestników Krajowego Zjazdu Ekonomistów, mówca stwierdził, że Zjazd odbywa się w ważnym dla kraju okresie. Na VII Plenum KC PZPR podjęto doniosłe decyzje polityczne, w ich następstwie stoimy przed rozwiązaniem wielu spraw ekonomicznych i społecznych. Sposób ich rozwiązywania w szerokiej, społecznej konsultacji nadaje szczególne znaczenie twórczej dyskusji na Zjeździe Ekonomistów oraz społecznej pracy ogniw PTE po Zjeździe.

Naświetliwszy przejście do ekstenywnych do intensywnych metod rozwoju naszej gospodarki wicepremier Majewski stwierdził, że w oparciu o decyzję V Zjazdu PZPR na II, IV i V Plenum KC PZPR podjęto szereg decyzji wytyczających kierunki pogłębiania szeroko pojętego rachunku ekonomicznego i wdrażania jego metod do gospodarki. Do realizacji tych uchwał KC zostały włączone dziesiątki tysięcy ludzi, kolektywne przedsiębiorstwa, ich organizacje, stowarzyszenia społeczne, w tym również PTE.

„Nie zapewniono jednak faktycznej optymalnej wywołania tej wielkiej siły naszego ustroju społecznego — stwierdził wicepremier St. Majewski. — Po wytyczeniu głównych kierunków rozwoju i usprawnienia gospodarki, szeroka konsultacja z masami pracującymi w tych dziedzinach, w których mogła i powinna być przeprowadzana — była przeprowadzana faktycznie po podjęciu decyzji zamiast przed ich podjęciem.”

Przechodzenie w stadium intensywnego rozwoju napotykało obiektywne i subiektywne trudności, rodzące napięcia społeczne. Przyjmując słusznie kierunek na intensywny rozwój gospodarki, nie zabezpieczono jednocześnie wymogu zharmonizowania stawianych przed klasą robotniczą zadań z perspektywami wzrostu stopy życiowej, nie

ny wysiłek myślowy i zdecydowania wola działania...”

W dalszej części swego przemówienia mówca przedstawił cały szereg takich dyskusyjnych problemów.

Do nich należy np. sposób ustalania celów finalnych działalności gospodarczej. „Wzrost dochodu narodowego — stwierdził mówca — jest najbardziej syntetycznym wyrazem rozwoju gospodarczego, ale ostatecznym celem produkcji w naszej gospodarce jest coraz lepsze zaspokajanie potrzeb społeczeństwa. Natomiast inwestycje, produkcja i wymiana stanowią środki i sposoby realizacji tego celu. Ta słuszna zasada nie zawsze była przestrzegana w praktyce, rodziły się tendencje rozwijania produkcji dla produkcji, w powodzi liczb i wskaźników gniła sprawa najważniejsza: kiedy, w jakim stopniu i przy spełnieniu jakich warunków wzrośnie poziom życiowy poszczególnych grup pracujących i całego społeczeństwa.”

Następnie mówca naświetlił ogólnie zagadnienia strategii rozwoju, w której musimy umiejętnie łączyć nasze tradycje i doświadczenia z nowymi kierunkami działalności wyłanianymi przez rewolucję naukowo-techniczną, a to wymaga aktywnego i śmiałego działania naukowców, inżynierów i techników, pogłębionych prognoz i analiz ekonomicznych, umiejętności strategicznego myślenia i zdecydowanej woli działania oraz podejmowania niezbędnych, ale przemysłowego ryzyka. Sprawa to otwarta dla szerokiej inicjatywy naukowców i działaczy gospodarczych, dla szerokiego współdziałania techników i ekonomistów.

„Istotnym stymulatorem postępu technicznego i ekonomicznego — stwierdził dalej wicepremier Majewski — jest skuteczny system mechanizmu wzrostu plac. Przyjęta w decyzjach V Plenum zasada samofinansowania wzrostu plac, a więc uzależnienie wzrostu zarobków załóg zakładów pracy od osiągniętych wyników ekonomicznych przez te zakłady jest niewątpliwie słuszną. Natomiast rozwiązaniem przyjętą przy wdrażaniu tej zasady nasuwa się szereg istotnych zastrzeżeń. Dotyczy to zwłaszcza sztywno ustalonych granic wzrostu wynagrodzeń oraz nadmiernej złożoności tych rozwiązań. Potrzebne są więc konstruktywne zmiany tego systemu prowadzące do rzeczywistego wzrostu wzrostu zarobków uzasadnionego wzrostem wydajności pracy i wynikami ekonomicznymi.”

Bodźce materialne są jednak skuteczne wtedy, gdy za wynagrodzeniem można otrzymać na rynku pożądaną towar. VII Plenum KC PZPR zaleciło wzmocnienie produkcji artykułów rynkowych i szybszy rozwój usług. Ale problem jest szerszy: jak zapewnić długofalowy szybki rozwój środków produkcji i przedmiotów spożycia, jak sprężyć rozwój eksportu i importu z rozwojem kraju i zaopatrzenia rynku, jak zbudować racjonalny system kształtowania cen i plac, jak zapewnić równowagę rynkową, jak chronić konsumenta przed pogarszaniem jakości wyrobów, zmieniając asortymentu obliczoną tylko na uzyskiwanie wyższych cen, wprowadzaniem na rynek wyrobów niedostatecznie sprawdzonych. Oto najważniejsze problemy polityki gospodarczej, wymagające tak opracowań teoretycznych, jak i konkretnych rozwiązań w praktyce.

Z kolei mówca ustosunkował się do wysuwanych w toku dyskusji przedjazdowej postulatów wyraźnego podziału kompetencji i odpowiedzialności poszczególnych ogniw

centralnego (jako podstawowego instrumentu sterowania socjalistyczną gospodarką) z niezbędnym zakresem samodzielności jednostek gospodarczych. Poszukując lepszych rozwiązań organizacyjnych i ekonomicznych powinniśmy — zdaniem mówcy — wykorzystywać zarówno własne doświadczenia jak i dorobek innych bratnich krajów socjalistycznych, które musimy studiować i bardziej wnikliwie i przejmować to, co jest sprawdzone i nadaje się do zaadaptowania.

Wszystkie te zmiany zachodzące w naszej gospodarce i systemie jej funkcjonowania stawiają przed ekonomistami jakościowo nowe, odpowiedzialne zadania. Powstał system wymagający stosowania rachunku ekonomicznego w wyborze i podejmowaniu decyzji oraz ustalaniu obiektywnych — ocen efektywności działania. Mówca stwierdził, że sześciolatek okres funkcjonowania służb ekonomicznych wykazał, iż ich ranga w jednostkach gospodarczych jest coraz większa. Zarazem jednak warunki funkcjonowania tych służb ekonomicznych nie są jeszcze optymalne i ranga ekonomistów w środowisku pracy nie jest jeszcze dostatecznie wysoka. Wraz z umacnianiem roli rachunku ekonomicznego będzie wzrastała rola ekonomistów, co jednak zależy będzie w wielkim stopniu od aktywności samych ekonomistów.

„Bardziej sprzyjające warunki mogą być także stworzone drogą odpowiednich decyzji. Rząd doceniając rolę ekonomistów, rozpatrzy przychylnie szereg postulatów wysuwanych przez środowisko ekonomistów — zapowiedział wicepremier Majewski. — Do zespołu tych spraw należą: uporządkowanie nomenklatury stanowisk ekonomicznych (tak by precyzyjnie określały one charakter wykonywanych czynności), skorygowanie wymagań kwalifikacyjnych dotyczących kierowniczych stanowisk ekonomicznych, oraz rozwiązanie sprawy tytułu ekonomisty i jego ochrony prawnej. Także inne sprawy ekonomistów szeroko poruszane w dyskusji przedjazdowej i w toku Zjazdu będą rozpatrzone przez odpowiednie organy rządowe.”

Następnie mówca naświetlił wagę pogłębiania i stalego doskonalenia wiedzy ekonomicznej oraz współpracy służb ekonomicznych z kadrą inżyniersko-techniczną i z innymi załogami. Integracja postępu technicznego i ekonomicznego, właściwa współpraca inżyniera i ekonomisty jest istotnym warunkiem wzrostu efektywności naszej gospodarki. W świetle powyższego mówca uznał za słuszne postulaty dyskusji przedjazdowej, które mówiły o potrzebie ścisłego skoordynowania działań w zakresie postępu technicznego z postępowaniem ekonomicznym, co powinno znaleźć wyraz w odpowiednich przepisach. Kryterium oceny usprawnień zarówno z zakresu techniki jak i ekonomiki oraz organizacji, powinny być osiągnięte korzyści ekonomiczne.

Warunkiem wdrażania postępu ekonomicznego jest też nierozdzielna więź ekonomistów z załogami zakładów pracy, a zwłaszcza z organizacjami partyjnymi i organami samorządu robotniczego. Kola PTE powinny służyć im nie tylko fachową pomocą, ale także inicjować usprawnienie gospodarki przedsiębiorstw.

Przechodząc do spraw badań naukowych mówca stwierdził, że „W polskiej nauce ekonomicznej nie ukształtował się jeszcze wyraźny status ekonomicznych badań stosowanych, ich stosunek do badań podstawowych i do praktyki. Znajduje się ona w trakcie poszukiwań oscylujących między czysto teoretycznymi,

PROBLEMY WZROSTU

(Seksja I)

Tematem obrad sekcji I były kierunki wzrostu gospodarki narodowej, zmiany jej struktury ekonomiczno-społecznej. Podstawą do dyskusji były referaty, opracowane przez członków sekcji. Referat otworzył p. t. „Dynamika i kierunki wzrostu gospodarki narodowej oraz jej struktury społeczno-ekonomicznej” — opracował KAZIMIERZ SECOMSKI (patrz Z. G. nr 35 z 1970 r.). JOZEF SOLDACZUK omówił: „Kierunki współpracy i wymiany międzynarodowej w warunkach polityki intensywnego rozwoju gospodarki”. ANTONI RAJKIEWICZ: „Polityka racjonalnego zatrudnienia i wzrostu wydajności pracy a przeobrażenia struktury zatrudnienia” (Z. G. nr 38 z 1970 r.). HENRYK CHOLEJA: „Społeczno-ekonomiczne problemy rekonstrukcji wsi”. ZBIGNIEW ZAJDA i STANISŁAW M. ZAWADZKI: „Ekonomiczno-społeczne przesłanki rozwoju regionów”. TADEUSZ PYKA: „Problemy rekonstrukcji strukturalnej przemysłu regionu na drodze do intensywnego rozwoju (na przykładzie woj. katowickiego)”. ADAM ANDRZEJEWSKI, MICHAŁ KACZOROWSKI i WITOLD NIECIŃSKI: „Rola mieszkanstwa na tle przemian struktury gospodarczej kraju” (Z. G. nr 2 z 1971 r.).

W dwudniowej dyskusji, którą zgłosił KAZIMIERZ SECOMSKI, głos zabrali: JAN SZCZEPANSKI, LEOPOLD BULANDRA, WITOLD NIECIŃSKI, MARIAN FRANK, ZBIGNIEW PODEMSKI, KAZIMIERZ SKIBICKI, JEDRZEJ LEWANDOWSKI, HENRYK MACIEJEWSKI, WIESŁAW ISKRA, JOZEF SZABŁOWSKI, STANISŁAW LAS-KOWSKI, BOLESŁAW KRUPIN-SKI, LESZEK KALKOWSKI, JAN MARTYCHIEWICZ, Cezary Jozefiak, STANISŁAW RACZKOWSKI, JOZEF SOLDACZUK, ZBIGNIEW WINIARSKI, LUCJAN SIEMION. Obrady prowadził ZBIGNIEW JANUSZKO.

*

Nieca przewodnią dyskusji była teza o konieczności integralnego powiązania wzrostu gospodarczego kraju z rozwojem i przeobrażeniami społeczno-kulturalnymi. Wzrost gospodarczy nie może być celem samym w sobie. Musi być podporządkowany, musi służyć wzrostowi społeczeństwa. Jego dynamikę i strukturę, określać powinna zawsze kompleksowa analiza, uwzględniająca zarówno wpływ wprowadzanych przemian na tempo rozwoju kraju jak i na zaspokajanie potrzeb bytowych ludzi pracy. Tylko w taki sposób można wybrać optymalne rozwiązania i nie dopuścić do występowania dysproporcji między poszczególnymi działami gospodarki, do zachwiania równowagi społecznej.

Analiza kierunków strukturalnych rozwoju wskazuje, że warunkiem uzyskiwania wyższego tempa wzrostu produkcji, aktywnej postawy społeczeństwa wobec wprowadzanych zmian jest wzrost konsumpcji. Należy więc wykorzystywać wszystkie potencjalne możliwości produkcji poszukiwanych towarów rynkowych, artykułów żywnościowych i przemysłowych powszechnego użytku oraz pod tym kątem oceniać politykę inwestycyjną, modernizację techniczno-ekonomiczną i politykę zatrudnienia.

Wybierając kierunki specjalizacji przemysłu oprócz tego trzeba jednak nie tylko na wynikach analiz gospodarki naszego kraju, ale na badaniach rynku światowego, w tym na międzynarodowej. Właśnie niedostateczne wykorzystanie międzynarodowego podziału pracy, dotychczasowe antyimportowe nastawienie jest — jak stwierdzono w projekcie uchwały — jedną z przyczyn niskiego poziomu technicznego naszego przemysłu, wąskiej skali produkcji, wysokich kosztów wytwarzania.

Wybór kierunków specjalizacji przemysłu i handlu zagranicznego wywołał w dyskusji na Sekcji kontrowersyjny wypowiedzi. Zakwestionowano słuszność tezy zawartej w referacie podstawowym sekcji, a także, jak podkreślano w artykułach ekonomistów, drukowanych na łamach „Życia Gospodarczego” o dominującej roli nowoczesnej produkcji przemysłu maszynowego i chemicznego zarówno w gospodarce krajowej jak i w eksporcie, stwierdzając celowość i konieczność dalszego rozwoju surowcowej bazy paliwowo-energetycznej jako najbardziej potrzebnej krajowi i mimo kapitałochłonności — jak dotychczas — najbardziej oświatowej w eksporcie. Przedstawiono też wymowną ilustrację bogactw naturalnych, tkwiących w naszej ziemi.

W projekcie uchwały podkreślono, że istotną dźwignią modernizacji struktury w warunkach naszego kraju jest szybki rozwój przemysłu maszynowego, a zwłaszcza chemicznego. Zwracano uwagę, żeby koncepcje rozwoju dynamicznego i harmonijnego nie przeciwstawiały polityce intensywnego, wyspecjalizowanego rozwoju, gdyż właśnie wysokie tempo wyspecjalizowanej produkcji eksportowej, a w ślad za eksportem wzrost importu, zapewnić może dynamiczny rozwój przy zachowaniu równowagi zewnętrznej

(bilansu płatniczego) i równowagi na rynku krajowym. W wyborze kierunków uwzględnić trzeba zarówno korzystną strukturę działowo-gałęziową jak i strukturę regionalną kraju — niwelować różnice w poziomie życia mieszkańców poszczególnych regionów Polski.

Niezmierzalnym istotnym czynnikiem rozwoju gospodarki kraju jest obecnie — podkreślali dyskutanci — postęp ekonomiczny rolnictwa i wzrost produkcji rolnospożywczej. Mówiono o roli spółdzielczości w transformacji gospodarki wiejskiej, o funkcjonowaniu gospodarstw socjalistycznych, które muszą wypracować model odrębny niż przedsiębiorstwa przemysłowe, o konieczności koncentracji produkcji rolnej, lepszego wykorzystania technicznego uzbrojenia pracy.

Jednym z dominujących problemów dyskusowanych na sekcji I było zapewnienie zatrudnienia licznym rocznikom młodzieży, wchodzącej w wiek zdolności do pracy. Byłoby karygodnym marnotrawstwem niepełne wykorzystanie kilkunastoletniego wysiłku społeczeństwa na przygotowanie tej młodzieży do zawodu. Młodzież musi być zatrudniana zgodnie ze zdobytymi kwalifikacjami i otoczoną właściwą opieką w okresie adaptacyjnym. Nie można jednak przy tym obciążać nowoczesnych zakładów nadmiernym zatrudnieniem. Dla tezy pełnego i racjonalnego zatrudnienia, znaleźć trzeba już nie teoretyczne uzasadnienie, lecz praktyczne rozwiązania, poprzez wzrost współczynnika zmianowości w zakładach nie mających ograniczeń surowcowych, poprzez szeroki program rozwoju usług, wykorzystania drobnej wytwórczości, rzemiosła, chałupnictwa, a zwłaszcza stosując elastyczną politykę zatrudnienia, inną dla przedsiębiorstw nowoczesnych rozwojowych, a inną dla prymitywnych starych zakładów, których produkcja przez długie lata będzie nam jeszcze potrzebna. Wymaga to usprawnienia służb personalnych w zakładach i wydziałów zatrudnienia w radach narodowych. Każdy zakład powinien wypracować najodpowiedniejszą dla siebie politykę kadrową i uwzględnić zmieniający się system wartości i aspiracji nowoczesnego, wykształconego robotnika. Mówiono o uproszczeniu niekiedy wyobrażeń o sterowaniu nowoczesną klasą robotniczą.

Uwagę poświęcono również stylowi pracy administracji gospodarczej. Obecnie kieruje się ona w swej działalności nie tyle dyrektywami ekonomicznymi, ile przepisami prawnymi, często przestarzałymi, rozlicza się nie z postępów w gospodarowaniu, lecz ze zgodności postępowania z paragrafami prawnymi. Ten system działania administracji jest niewątpliwie hamulcem postępu gospodarczego.

Zmiany demograficzne naszego społeczeństwa nadają — obok problemów zatrudnienia — niezmierzalną rangę problemowi mieszkaniowemu. Skromne zasoby mieszkaniowe określają skalę mobilności społecznej, której brak utrudnia racjonalną politykę zatrudnienia, jest hamulcem postępu społeczno-ekonomicznego. Skromna potrzeba nie tylko doraźnych posunięć zwiększenia budownictwa mieszkaniowego w roku przyszłym, lecz długofalowego programu poprawy warunków mieszkaniowych ludności miejskiej i wiejskiej, programu uwzględniającego wykorzystanie w większym stopniu — obok środków państwowych — środków własnych ludności z zabezpieczeniem interesów społecznych grup o niższych dochodach.

Wśród problemów poruszonych w obradach Sekcji I nie zabrakło oczywiście kwestii ochrony środowiska naturalnego — potrzeby badań społecznych kosztów wzrostu gospodarczego, kosztów uwzględniających nie tylko teraźniejszość, lecz wpływ zmian środowiska w przyszłości. Zwracano uwagę na kwestię ograniczonej chłonności środowiska geograficznego wobec nowych inwestycji podając przykład szczyplych zasobów wodnych i planów rozwoju niezwykle wodochłonnego przemysłu chemicznego.

Delegaci z różnych regionów kraju (Warszawa, Katowice, Wrocław, Poznań, Białystok, Gdańsk, Kraków) omawiali problemy istotne dla ośrodka, który reprezentują. Wskazywali niedostatki gospodarcze, sygnalizowali sprawy, które ich zdaniem urastają do rangi ogólnokrajowych problemów. Najbardziej ogólnie, najcięższe wnioski, zgłaszane w dyskusji i na piśmie znalazły się w projekcie uchwały sekcji, który opracowała komisja wnioskowa pod przewodnictwem JOZEFIA POPKIEWICZA.

A. K.

FUNKCJONOWANIE GOSPODARKI SOCJALISTYCZNEJ

(Seksja II)

Prace drugiej sekcji koncentrowały się wokół spraw związanych z systemem funkcjonowania gospodarki socjalistycznej w naszym kraju. Główny referat tej sekcji, p. t. „Proces doskonalenia systemu funkcjonowania gospodarki socjalistycznej w Polsce” (patrz „Z.G.” nr 36 i 37 z 1970 r.). W pozostałych opracowaniach sekcyjnych Piotr Karpuk zaprezentował „Główne kierunki doskonalenia systemu cen” („Z.G.” nr 44/1970). TADEUSZ KIERCZYŃSKI i URSZULA WOJCIECHOWSKA zajęli się „Kierunkami doskonalenia systemu ekonomiczno-finansowego”. WŁODZIMIERZ KORCHOT i WŁADYSŁAW STĄŻEWSKI omówili „Nowe zasady funkcjonowania przemysłu okrętowego” („Z.G.” nr 47/1970). MARIAN OSTROWSKI rozważał „Problemy integracji rachunku efektywności inwestycji” („Z.G.” nr 51/52/1970). KRZYSZTOF PORWIT zastanawiał się nad sprawami „Doskonalenia metod planowania centralnego” a JULIAN REJDUCH skupił się na zagadnieniach „Doskonalenia systemu planowania terenowego” („Z.G.” nr 43/1970).

W czasie dwudniowych obrad Zjazdu w dyskusji zabrali głos: LESŁAW ADAM, JERZY ANACKI, TOMASZ AFELTOWICZ, JERZY FOCHT, EDWARD IDZIAK, BRONISŁAW JURKIEWICZ, JOZEF KALETA, TADEUSZ KIERCZYŃSKI, ZYGMUNT KNYIAK, EWA KOZŁOWSKA, MARIAN KRZAK, MICHAŁ KUCHARSKI, KAZIMIERZ LESZCZYŃSKI, ZBIGNIEW LEWANDOWICZ, MAREK MAZURKIEWICZ, BRONISŁAW MISZEWICZ, JAN ORLEWICZ, JOZEF PAJESTKA, ZDZISŁAW PĄCZKOWSKI, ZDZISŁAW PĘDZIŃSKI, ANDRZEJ PYTLIK, STANISŁAW SMOLEŃSKI, PAWEŁ SULMIŃSKI, STANISŁAW TURLEJ, WACŁAW WILCZYŃSKI, FLORIAN WISNIEWSKI, JOZEF ZAJDA, JAN ZYŻAK.

Obradom sekcji przewodniczył JOZEF SZYROCKI.

*

W dyskusji zaznaczyło się dążenie do uwypuklenia prawidłowych rozwiązań w zakresie systemu funkcjonowania gospodarki jako formy socjalistycznych stosunków produkcyjnych. Zwracano więc uwagę przede wszystkim na to, że do gospodarki, do jej racjonalizacji nie można podchodzić w sposób wąskoekonomiczny i pospieszny, a także cząstkowy. Wszelkie bowiem tego typu posunięcia prowadzą do napięć społecznych.

Zachodzi natomiast pilna konieczność kompleksowego i szerokiego, a więc i społecznego, spojrzenia na sprawy związane z mechanizmem planowania i zarządzania. Powinno to przygotowywać przesłanki dla przyszłych rozwiązań, zaś podstawą dla tych posunięć mogłaby się stać rzeczowa, oparta o fachowość i tocząca się w odpowiedniej atmosferze wymiana poglądów na ten temat. Podkreślano równocześnie, że dyskusje te należałoby prowadzić ex ante, przed podjęciem decyzji w sprawie doskonalenia mechanizmu gospodarowania. Wówczas bowiem grono ekonomistów w zamiat, interpretować takie lub inne posunięcia, spełniać rolę konsultantów, mogłoby stać się ich współwzorem. Lepiej bowiem usuwać korzenie błędnych rozwiązań w społecznym dialogu, aniżeli dopuścić do weryfikacji ich przez życie. Straty społeczne z tego powodu mogą być bowiem duże i czasem bardzo trudne do odrobienia.

Kilku dyskutantów szczególnie szeroko rozwinęło tę myśl. Zgłosili oni również postulat zniesienia anonimowości w zakresie proponowanych rozwiązań. Uważają oni, że jest to niezbędne nie tyle dla zaspokojenia ciekawości społeczeństwa, ile dla systemu kontroli społecznej, dla wprowadzenia w życie zasady odpowiedzialności.

Ze szczególnie ostrą krytyką spotkał się ze strony niektórych praktyków brak pełnego dialogu między naukowcami a działaczami gospodarczymi, zwłaszcza z niższymi szczeblami. Ta dezintegracja nie jest podjętą przed wszystkim względami instytucjonalnymi, choć i te odgrywają swą rolę (np. system wynagrodzeń naukowców). Jest też, że jeszcze w wielu przypadkach nauka oderwała się od praktyki, a praktyka nie bardzo zgłaszała zapotrzebowanie na teoretyczną weryfikację proponowanych rozwiązań. Na tym odcinku wyłania się potrzeba stworzenia lepszego klimatu. Rzecz jednak zależy — na co zwracano uwagę w dyskusji — głównie od samych ekonomistów.

Ekonomiści — podkreślono w dyskusji — powinni podjąć intensywnie prace nad doskonaleniem systemu funkcjonowania gospodarki teraz i w przyszłości. Cel główny tych wysiłków to wypracowanie formuł dla pełnego, kompleksowego, logicznie spójnego i odpowiadającego rozwojowi sił wytwórczych systemu funkcjonowania gospodarki socjalistycznej w Polsce. Akcentowano równocześnie, że nie należy na tę sprawę patrzeć jak na akt



Foto: M. Stankiewicz

jednorazowy, lecz jak na proces ciągły. Nie można jednak utożsamiać tej ciągłości ze zmianami odcinkowymi, fragmentarycznymi.

Większość z zabierających głos ocenila, że ta właśnie cecha wycinkowości charakteryzowała się zarówno te zmiany w omawianym okresie, które wprowadzono w życie w ostatnich latach, jak i te, które zamierzano dopiero wypróbować w trakcie bieżącego planu pięcioletniego. Jeden z dyskutantów sformułował nawet opinie, że tej fragmentaryczności nie dostrzegano, gdyż w wielu publikacjach, m. in. i na łamach „Życia Gospodarczego”, sugerowano, iż projektowane zmiany w funkcjonowaniu gospodarki na lata 1971—1975 są logicznie spójne, konsekwentne i kompleksowe. Tymczasem największą ich wadą tylko z punktu widzenia ekonomicznego był brak tych właściwości. A największym niedopatrzeniem to, że nie wkomponowano ich w całokształt stosunków społecznych.

Odnosi się to także do ekonomistów. Wiadomo bowiem nie od dziś, że postęp jest nie tylko funkcją środków, lecz także uzależniony jest od stopnia wykorzystania potencjału wiedzy, od stworzenia warunków dla pracy sprawnej i odpowiedzialnej. W dotychczasowym systemie nie uruchomiono dostatecznie silnych dźwigni samonaprawy i samokontroli, mechanizmu ryzyka, co wytworzyło sytuację, w której naciąganie decyzji było wyżej wartościowane, aniżeli jej podjęcie. W gospodarce, wśród ekonomistów, ukształtowała się metoda powielania, naśladowania, główną rolę odgrywała przeciętność. I choć sprawa ta leży poza systemem, musi być ona brana pod uwagę, zwłaszcza, że jest zawsze koniecznością, aby każdy system funkcjonowania znalazł swe odzwierciedlenie w świadomości pracowników. Oni bowiem stanowią o tym jaki praktyczny wyraz mieć będzie ten system. Z tych też względów wraz z jego udoskonaleniem wzrasta m. in. rola samorządu robotniczego.

Te ogólne sprawy poruszano w przeważającej mierze w aspekcie szczegółowych problemów związanych z obecnym i przyszłym systemem funkcjonowania gospodarki. Problemy te rozważano w atmosferze gorącej, ale rzeczowej dyskusji, nie ograniczając się tylko do wykazywania niedoskonałości szeregu rozwiązań, ale i zgłaszając wiele konkretnych postulatów w sprawie racjonalizacji bądź całosci mechanizmu planowania, bądź też jego niektórych części. Głównie koncentrowano się na problematyce nowego systemu finansowego, systemu bodźców, systemu cen, procesu planowania i zarządzania i jego organizacji.

Jeśli chodzi o nowy system finansowy, to ogólnie oceniano (w trakcie burzliwej dyskusji) — niezależnie od jego tych czy innych mankamentów, którym większość wypowiedziadców się dała wyraz — że może on spełniać aktywną rolę jedynie na krótką metę. Jest to bowiem pewien krok naprzód, gdyż stwarza warunki dla swobodniejszego operowania złotówką, zwłaszcza na niższych szczeblach gospodarowania. Jednakże m.in. wskutek tego, że nie jest on zintegrowany w dostateczny sposób z całokształtem przemian w mechanizmie gospodarowania, wyłania się potrzeba dalszego jego doskonalenia. Głównym kierunkiem tych przemian powinno być także odejście od nadmiernej szczegółowości i usztywnienia, aby system finansowy honorował w dostatecznym stopniu zasadę zaufania do prawidłowej gospodarki finansowej niższych szczebli zarządzania (przed wszystkim przedsiębiorstw), i aby wzięty budżetowy (zasada limitów) nie dominowała nad sprawami ekonomicznymi.

Na tym tle przypomniano, że nowy system finansowy, a także nowe prawo budżetowe wypracowane zostały w wyniku szerokiej dyskusji publicznej prowadzonej ex ante. M. in. bowiem projekt nowego systemu finansowego został ogłoszony w druku na łamach „Życia Gospodarczego”, gdzie też publikowano szereg dyskusyjnych wypowiedzi. Dużą część uwag zaś wykorzystano w dalszych pracach nad jego skonkretyzowaniem.

Jednakże pomimo to ten nowy system finansowy nie jest wolny także i od innych niekonsekwencji. Najważniejszą z nich wydaje się być w oczach dyskutantów to, że

nastąpiło w nim rozdzielenie działalności produkcyjnej od inwestycyjnej, podczas gdy — jak wiadomo — mówiono niejednokrotnie o tym, iż poprawa efektywności gospodarowania jest w pewnym zakresie uzależniona od decyzji operacyjnych, o łącznym rachunek kosztów inwestycyjnych i eksploatacyjnych. Postulatowi temu wysła naprzeciw reforma bankowości, natomiast nie uniknięto tego przy konstrukcji nowego systemu finansowego.

W dziedzinie nowego systemu bodźców materialnego zainteresowania ostrze krytyki skierowane było przede wszystkim na zbytne skomplikowanie systemu, na zmniejszenie znaczenia wskaźnika syntetycznego, na zbyt małą wagę wynagrodzeń zasadniczych i na sprawę pulapów premiiowych. W tych też kierunkach szły główne wnioski w sprawie udoskonalenia nowego systemu bodźców już w chwili obecnej. Zaznaczano przy tym, że przy jego konkretyzacji ważna jest — o czym niejednokrotnie zapomniano — strona dochodowa, ale należy przestrzegać zasady, aby system bodźców nie zagrażał równowadze rynkowej. Postulowano także, aby podjąć prace zmierzające w dalszej perspektywie do zintegrowania możliwości wszystkich funduszy dochodowych i oparcia systemu bodźców głównie o płace i sprawnie działający system awansowy.

Z zakresu problematyki cen poruszono szereg zagadnień. Głównie mówiono o potrzebie stworzenia takiego systemu cen, w którym cena nie tylko byłaby składnikiem kosztowym, ale przede wszystkim odzwierciedlała efekt ekonomiczny. Poruszono w tych kwestiach wiele zagadnień — w tym również i pro-

blemy związane z ochroną interesów konsumentów — a wśród nich m. in. relacje cen między dobrami produkowanymi w kraju i importowanymi z zagranicy. W sferze inwestycji nożyce cen wpływają niekorzystnie na alokację środków (też tę dokładnie zilustrowano przykładami dwóch przedsiębiorstw inwestycyjnych w Zakładach H. Cegielskiego w Poznaniu). W sferze produkcji wysokie ceny na dobra importowane nie sprzyjają specjalizacji wytwórców, gdyż stają się bodźcem dla podejmowania tej kosztownej w rachunkach produkcji.

Stosunkowo dużo miejsca poświęcono zarządzaniu, które cechuje się na wszystkich szczeblach angażowaniem kierownictwa w decyzje operacyjne, co kępuje inicjatywę niższych ogniw i pożera czas niezbędny dla prowadzenia prac o dłuższym horyzoncie czasowym. Równolegle występuje zjawisko braku koordynacji poziomej i to przy nadmiernej ilości personelu kierowniczego. Stąd też większość działań podejmowanych jest z myślą o dniu dzisiejszym i w oparciu o opracowania nieskoordynowane pod kątem widzenia ogólnej efektywności. Te warunki instytucjonalne ciąży na sposobie planowania.

Niejakoloniem obrad sekcji drugiej jest projekt uchwały, w którym najważniejszym z relacjonowanych powyżej spraw nadano charakter bardziej rozwinęły i szczegółowy, aby tym samym stworzyć dokument, który dawałby pole do bardziej konkretnych przemysłów w dalszym procesie doskonalenia systemu funkcjonowania gospodarki socjalistycznej w Polsce.

K. S.

POSTĘP TECHNICZNY

(Seksja III)

Referatem podstawowym sekcji było opracowanie JANA KACZ-MARKA p. t. „Ekonomiczne aspekty postępu technicznego w rozwoju gospodarczym Polski”. Przygotowano również pięć referatów sekcyjnych: JANUSZA CZARNKA i BRONISŁAWA PIŁAWSKIEGO — „Problemy metodyczne ekonomicznej efektywności postępu technicznego”; ZDZISŁAWA GRZELAKA („Z.G.” nr 45/1970) — „Ekonomiczne podstawy polityki importu i eksportu zmierzających do czystej myśli twórczej”; WIESŁAWA SPRUCHA — „Ekonomiczne podstawy prognozowania i programowania postępu technicznego” („Z.G.” nr 45/1970); KAZIMIERZA WANDELA — „Ekonomiczne zasady zwiększania potencjału materialnego bazy badawczej i rozwojowej”; URSZULA WOJCIECHOWSKIEJ — „Nowoczesne metody finansowania działalności badawczo-rozwojowej i wynagradzania za jej efekty” oraz „komunikat sekcji”: KAZIMIERZA DOBRAKOWSKIEGO — „Ekonomiczne aspekty wynalazczości i ochrony własności przemysłowej”.

Obradom przewodniczył prof. WIESŁAW SPRUCH. W dyskusji głos zabrali: KRYSZYNA CHOLEWICKA, JANUSZ CZARNEK, JERZY GRABOWIECKI, MARIAN HADZLIK, HENRYK HERMANOWSKI, ANNA JANKOWSKA, JANUSZ LEWALSKI, JULIAN OGRODNIK, JOZEF RAWLUK, KAZIMIERZ WANDELT, STANISŁAW WESOŁOWSKI, URSZULA WOJCIECHOWSKA.

Zarówno w przygotowanych referatach jak i w trakcie dyskusji — gdyż trudno ocenić dorobek samej sesji i prac przygotowawczych oddzielnie — wyłoniły się dwie podstawowe grupy zagadnień: problemy stymulacji i prawidłowego ukierunkowania prac naukowo-badawczych i wdrożeniowych oraz sposoby rozpoznania, analizy i oceny zjawisk nazywanych powszechnie postępem technicznym.

Ekstrapolacja dotychczasowego trendu wzrostu światowych nakładów na badania naukowe i wzrostu liczby pracowników naukowo-ba-

dawczych wskazuje, że rola nauki i techniki w rozwoju gospodarczym i społecznym wzrasta nieproporcjonalnie, że spodziewać się należy istotnych zmian w metodach i kierunkach oraz sposobach tworzenia i wdrażania nauki. Właściwe rozpoznanie i przewidywanie tych zjawisk jest niezbędne, ponieważ prognozy i programy zmian technicznych są podstawą opracowywania konkretnych planów rozwoju gospodarczego.

Powinniśmy więc mieć — jeżeli już nie dziś, to w najbliższej przyszłości — poprawne metody analizy cykli rozwojowych techniki, sposoby właściwego ustalania najbardziej nam odpowiadających kierunków jej zastosowań oraz, konkretne programy rozwoju bazy naukowo-badawczej. Niezbędna jest również dokładniejsza niż dotychczas analiza procesu powstawania, wdrażania i wykorzystywania w gospodarce innowacji oparta o (przedstawiony w referacie podstawowym) cykl odnowialności produkcji, określający zależności w czasie między nakładami i efektami w okresach: prac badawczych i rozwojowych, wdrożeniowych, dopuszczającego trwania produkcji, konkurencyjności wyrobu, jego umownej nowości, zwykłości i starości, czasu zwrotu nakładów oraz pożądanego okresu wytwarzania. Przebieg prac naukowo-badawczych powinien być tak zorganizowany by wraz z zakończeniem okresu konkurencyjności funkcjonalnej każdego wyrobu, a w najgorszym razie nie później niż przed końcem dopuszczalnego okresu jego wytwarzania, gotowy był do produkcji wyrób nowy lub zmodyfikowany. Warunkiem tego jest — podkreślano w dyskusji — ciągły dopływ nowych rozwiązań do produkcji.

Zdaniem dyskutantów — aktualne kierunki postępu technicznego związane są ściśle z nie docenianym w dotychczasowych rozważaniach teoretycznych oraz w praktyce gospodarczej postępowaniem organizacyjnym. Postulowano więc na sesji znaczne rozszerzenie szkolenia organizatorów produkcji, przyspieszenie prac nad wprowadzeniem do gospodarki ETO, rozwój badań nad sprawnością i efektywnością różnych rozwiązań i form organizacyjnych oraz analizy-

CIĄG DALSZY NA STR. 6

ŻYCIE GOSPODARSTWA

Nr 3 (1009) — 17.1.1971 r.

DALSZY CIĄG ZE STR. 5

wanie postępu technicznego nie tylko z punktu widzenia wytwarzanych wyrobów, ale i ogólnej sprawności zakładu czy branży.

Powyższe postulaty wiążą się z podnoszoną w dyskusji sprawą kompleksowej analizy i oceny postępu technicznego. Dotyczy ona również zharmonizowania kierunków i tempa wprowadzania zmian technicznych do różnych gałęzi i etapów procesu produkcyjnego. Wyrazem braku takiej harmonii jest — podkreślona w jednym referacie — przewaga w naszych pracach naukowo-badawczych rozwiązań konstrukcyjnych na niekorzyść technologicznych i narządowych. Przykładem dysproporcji jest również niewłaściwe wykorzystanie technologicznych możliwości maszyn na skutek nieodpowiedniej struktury ich produkcji, a więc i istniejącego parku maszynowego. Gdyby — twierdzi autor referatu podstawowe — dopasować do struktury produkcji strukturę najliczniejszych u nas obrabiarek produkcyjnych (tokarek) to można by zaoszczędzić około 25 proc. powierzchni produkcyjnej i obniżyć wartość tej grupy maszyn o około 10 proc. Przykładem braku kompleksowości jest też znana sprawa nierównomiernego wdrażania postępu technicznego w pionowych przekrojach produkcyjnych. Bardzo często niska jakość produktu finalnego wynika z braku postępu technicznego we wcześniejszych fazach produkcyjnych, do czego składają aktualny układ organizacyjny naszej gospodarki.

Kompleksowość ujmowania postępu technicznego dotyczy również — i to w stopniu zasadniczym — problemów mierzenia jego kosztów i efektów. Zbyt często wdraża się u nas tylko taki postęp, który przynosi korzyści u producenta, nie próbując ani oceniać ani stymulować zmian technicznych dających efekt w etapie wykorzystywania produktu. Problemy kompleksowości postępu technicznego dyskutowane były również z punktu widzenia teoretycznych formuł określających udział tego postępu w przyroście dochodu narodowego oraz wpływu wdrażanych innowacji na koszty produkcji. Wykazano, że wartość materiałów i wyrobów dostarczanych w kooperacji stanowi w zależności od branży 50 do 80 proc. wartości produkcji, a wielkość współczynnika uzysku materiałowego waha się w granicach 0,6 — 0,7. Tymczasem główny wysiłek w dziedzinie obniżki kosztów produkcji skierowany był dotychczas na oszczędność pracochłonności (i to przeważnie tylko bezpośredniej) oraz wzrost produktywności majątku trwałego.

KONSUMPCJA — CELEM I DŹWIGNIĄ (Sekcja IV)

Pod tym hasłem przebiegała dyskusja w Sekcji IV, przewodzonej przez prof. **WŁADYSŁAWA ZASTAWNO**. Tem i punktem wyjścia, ale nie zamkniętym obszarem dla dyskusantów stały się tezy wiodące referatu prof. **JANA MUJZELA** — „Przesłanki i dźwignie kształtowania struktury konsumpcji w gospodarce socjalistycznej” (Z.G. nr 42/1970) oraz opracowania referentów: doc. **ANDRZEJA HODOLEGO** — „Czynnik określający kierunki ewolucji potrzeb i preferencji w dziedzinie spożycia”, prof. **ZBIGNIEWA PAWŁOWSKIEGO** — „System informacji i sterowania konsumpcją”, doc. **JERZEGO DIELTA** — „Rola sfery obrotu towarowego w sprężaniu produkcji ze spożyciem” (Z.G. nr 46/1970), dr **KAZIMIERZA RYCIA** — „Czynnik i warunki przyspieszenia zmian struktury spożycia” (Z.G. nr 2/1971) i **JANA GŁÓWCZYKA** — „Struktura konsumpcji w warunkach intensywnego rozwoju”, uzupełnione komunikatami o spożyciu żywności (**DANUTA SACEWICZ**) i podstawowych grup towarów niezwykłości (**ALICJA KUŚNICKA**) w Polsce w porównaniu z innymi krajami.

W dyskusji udział wzięli: **JAN MUJZEL**, **JAN GŁÓWCZYK**, **JAN DANGEL**, **RYSZARD PLUTA**, **ZDZISŁAW KRASINSKI**, **HENRYK DEFÉE**, **KAZIMIERZ SZENBURG**, **MARIA GONETOWA**, **EDWARD WILK**, **MAKSYMILIAN POHORILE**, **JAN ROSNER**, **JOZEFA KRAMER**, **JAN WIESNER**, **MIECZYSLAW RAKOWSKI**, **ANDRZEJ TYMOWSKI**, **JOZEF WATORSKI**, **KAZIMIERZ BOCCAR**, **WACŁAW GRZYBOWSKI**, **JAN GŁUCHOWSKI**, **TADEUSZ KASPRZAK**, **WITOLD NIECIUNSKI**, **JERZY ANACKI**, **KAZIMIERZ RYC**, **ANDRZEJ HODOLE**, **TEODOR KRAMER**, **EUGENIUSZ SACEWICZ**.

Tytuły referatów orientują w randze podjętych problemów. Opisowe w dużej mierze ich ujęcie, przy nie zawsze dostatecznie mocnym i przekonującym wsparciu badaniami o charakterze diagnostycznym, określiło — zdaniem podsumowującego dyskusję A. Hodoiego — główny nurt dyskusji.

Najpełniej dyskusja oświetliła

W części dotyczącej problemów stymulowania postępu technicznego dyskusja rozwijała się w dwóch kierunkach: rozważań nad prawidłowym systemem instrumentów ekonomicznych oraz właściwym systemem klasyfikacji poziomu technicznego i jakości wyrobów. Jeśli chodzi o instrumenty ekonomiczne, to szczególnie podkreślano konieczność stworzenia prawidłowo budzącego systemu elastycznych cen w oparciu o różnicowanie narzutu zysku. Zwracano uwagę na nie rozwiązaną dotychczas sprawę obniżania stawek zysku w miarę starzenia się wyrobów. Poruszano również problemy zachęty materiałnej, jakie powinny działać zarówno w przedsiębiorstwie jak i placówkach naukowo-badawczych.

Ze sprawami właściwie działającego systemu cen łączyły się w sposób oczywisty zagadnienia oceny wytwarzanych wyrobów. Dyskusjanci zwracali uwagę, że wszystkie dotychczasowe metody mierzenia jakości i wartości użytkowych abstrahowały od czynnika czasu nie uwzględniając zużycia moralnego. Dyskusjanci byli zdania, że jakość i premia za nią powinny być zintegrowane z całym systemem ekonomicznym przedsiębiorstwa, wszystkie bowiem rozwiązania częściowe są w tej dziedzinie nieefektywne. Proponowano stworzyć na podstawie dotychczasowego systemu oceny nowoczesności według grup ABC oraz znaku jakości Q i I jeden zintegrowany i powszechnie obowiązujący system klasyfikacji powiązany z systemem cen oraz bodźców.

Przyjęta uchwała sekcji podkreślała, że niedostateczne wiązanie problematyki ekonomicznej i technicznej jest spowodowane m.in. faktem niewystarczającego stanu wiedzy ekonomicznej o problemach technicznych oraz braku zarówno prac badawczych, jak i naświetlających wielokierunkowe aspekty gospodarcze i społeczne postępu technicznego, jak i kwalifikowanych kadr i ośrodków badawczych. Z punktu widzenia dłuższego okresu czasu postulują się w uchwale rozwój badań interdyscyplinarnych nad postępem technicznym, natomiast w bliższej perspektywie stworzenie w gospodarce silnych stymulatorów dla popytu na innowacje techniczne i organizacyjne oraz bezwzględne egzekwowanie zasady oparcia o rzetelną ocenę ekonomiczną wszelkich poważniejszych decyzji dotyczących rozwoju techniki. W uchwale znalazło się również szereg bardziej już konkretnych postulatów dotyczących wdrożenia postępu technicznego w metodach wpływu polityki gospodarczej na wdrażanie postępu technicznego.

I. C.

związki pomiędzy poziomem i strukturą konsumpcji, a dynamiką i strukturą społeczno-ekonomiczną kraju. Spożycie indywidualne i zbiorowe odgrywało rolę amortyzatora trudności gospodarczych, sprzyjała tym samym utrwalaniu przestarzałego wzorca konsumpcji, co w praktyce było jednoznaczne z powstawaniem źródeł nowych napięć i trudności w przemyśle i w całej gospodarce. Konsumpcja bowiem jest nie tylko sprawdzianem efektywności gospodarowania, ale i stymulatorem rozwoju społeczno-gospodarczego kraju.

Tezy te, niezmiennie aktualne, znalazły odbicie w uchwale Sekcji: „Każdy etap unowocześnienia i intensyfikacji gospodarki powinien przynosić dalszą poprawę poziomu życiowego ludzi pracy. Będzie to wyrazem postępu ekonomicznego, jak też czynnikiem motorycznym wzrostu aktywności społecznej... Wzrost zaś aktywności społecznej jest, w świetle uchwały, najważniejszym elementem wzrostu ogólnego potencjału ekonomicznego kraju.

Postulując wypracowanie wzorca konsumpcji dla perspektywy 15—20 lat, łączącego wymagania płynące z socjalistycznych zasad podziału z nakazem dynamicznego rozwoju kraju, dyskusjanci opowiedzieli się za jego realizacją etapami, w okresach podanych na planowanie. Postulat ten jest bezsporny z każdego punktu widzenia. Chodzi przecież nie tylko o zaprezentowanie programu zdolnego pobudzić aktywność społeczną, ale i o planowe zabezpieczenie środków potrzebnych dla jego realizacji. Doskonalenie struktury konsumpcji jest procesem skomplikowanym, towarzyszyć mu mogą niepożądane napięcia społeczne. Przeciwdziałanie im wymaga zespołu precyzyjnych instrumentów, umożliwiających oddziaływanie zarówno na strukturę konsumpcji, jak i na strukturę dochodów.

Jakie instrumenty mogą tu być najbardziej przydatne? Dyskusja nie dała jednoznacznej odpowiedzi na to ważne pytanie. Właśnie doniosłe znaczenie mechanizmu ekonomicznego w kształtowaniu struktury konsumpcji utrudnia określenie stopnia przydatności poszczególnych jego elementów. Nie ma, niestety, pełnych i głębokich badań warunków życia ludności, za wiele jest niewiadomych, aby można było ułożyć prawidłowe równanie, uwzględniające m.in. wpływ spożycia zbiorowego na poziom życia ludności zatrudnionej w różnych działach gospodarki i w przekroju regionalnym.

Dlatego też skądinąd interesująca polemika na temat właściwego ukształtowania proporcji pomiędzy preferencjami indywidualnymi obywatela a preferencjami społecznymi zakończył apel o ponowne przedyskutowanie problemu przez teoretyków i ustalenie ścisłej termino-

logii powszechnie używanych określeń. Dość dowolne ich interpretacje utrudniają ocenę trafności tez teoretycznych. Tym bardziej, że ciągle jeszcze — podkreślono w dyskusji — stanowczo za mało wiemy o różnych poziomach zaspokojenia potrzeb społecznych i indywidualnych w przekroju środowiskowym i regionalnym.

Inna sprawa, że badania stopnia zaspokojenia tych potrzeb powinny posłużyć dla uważniejszego przyjrzenia się przyczynom preferującym takie a nie inne potrzeby. W dyskusji zwrócono uwagę na dowolność w ustalaniu hierarchii potrzeb w skali m.in. regionu i potrzebę doskonalenia mierników oceny poziomu życia poszczególnych grup ludności, ze szczególnym uwzględnieniem grup najmniej uposażonych.

Wnikliwe, systematyczne badania dyskusjanci uznali za istotny warunek prowadzenia prawidłowej polityki społeczno-ekonomicznej z uwagi m.in. na poważne dysproporcje w poziomie zaspokojenia potrzeb, określanych mianem minimum socjalnego. Z uwagi na rangę tej sprawy zgłoszono postulat o każdorazowym uwzględnianiu w planach wieloletnich potrzeb narzucanych minimum socjalnym, z tendencją do coraz lepszego ich zaspokajania i podnoszenia poziomu innych elementów określających do minimum socjalne. Rozważenia wymaga np. sprawa zaspokajania potrzeb w zakresie wolnego czasu: zaspokojenie tej potrzeby (będącej jednym z kryteriów oceny minimum socjalnego) kształtuje się u nas na poziomie upożądającym — zdaniem uczestników dyskusji — do ogłoszenia postulatów o zwolnienie ogólnokrajowej konferencji, poświęconej formom i metodom skracania czasu pracy. O nieracjonalnej gospodarce czasem wiele mówiono w dyskusji właśnie w kontekście doskonalenia wzorca konsumpcji.

Postulaty w sprawie zmian struktury spożycia podkreślały doniosłe znaczenie dóbr przemysłowych i usług w przedsięwzięciach, zmierzających do modernizacji konsumpcji. Przy okazji dyskusji o kierunkach przekształceń struktury konsumpcji wyłoniony został ciekawy problem — wpływu form spożycia (chodziło konkretnie o żywność) na strukturę konsumpcji i jej poziom. Sprawa ta, odzwierciedlona we wnioskach szczegółowych, jest o tyle ważna, że struktura konsumpcji silną rzeczą skłania do koncentrowania uwagi na proporcjach pomiędzy spożyciem artykułów żywnościowych i przemysłowych oraz usług i możliwościami ich zmiany w pożądanym kierunku. W tym samym kierunku, ale mniej szym nakładem społecznym, można stymulować zmiany w strukturze spożycia z pomocą nowoczesnych form.

Nie chodzi tu, rzecz prosta, o możliwości radykalnych przekształceń, czy też o przeciwstawienie ich znacznie poważniejszym możliwościom

doskonalenia wzorca konsumpcji, jakie zapewni obfitość dóbr przemysłowych o nowoczesnym asortymencie i harmonijny rozwój usług. A po prostu o wykorzystanie tych szans zmiany struktury spożycia, jakie już istnieją. Jest to chyba celowe nie tylko z punktu widzenia dnia dzisiejszego. Sprawa jest ważna również z punktu widzenia przyszłościowych rozwiązań. Chodzi o to, aby zapobiec ewentualności skierowania wysiłku produkcyjnego i organizacyjnego w społeczną próżnię.

Zastąpienie pasywnego modelu konsumpcji — aktywnym modelem wymaga prognoz, opartych na gruntownej znajomości rzeczywistych preferencji ludności, czyli na wnikliwych badaniach, prowadzonych przez wyspecjalizowaną i niezależną instytucję, której powołanie postulowali dyskusjanci. Ogólne, niewątpliwie słuszne, postulaty w sprawie kierunku przekształceń struktury konsumpcji, pilnie nam trzeba przełożyć na język konkretny. Inaczej będziemy w kółko powtarzali, że kluczem do zmiany struktury jest produkcja przemysłowa. Jest to oczywiście prawda. Z tym jednak, że znajomość jej i dążenie do doskonalenia mechanizmu ekonomicznego, rządzącego przemysłem, nie może być żadnym usprawiedliwieniem dla bagatelizowania innych spraw. Np. stwierdzenie w dyskusji rosnącą rolę obrotu towarowego w wszelkich przedsięwzięciach doradczych i perspektywicznych, zmierzających do doskonalenia wzorca konsumpcji. Troska o potrzebę doceniania roli handlu znalazła wyraz w postulatach Sekcji.

Barieri konsumpcyjne są liczne i nielatywne do przezwyciężenia. Wniosek ten uczestnicy dyskusji sformułowali w postaci ciekawych postulatów, jeden z nich skierowali pod własny adres — o potrzebie rozwinięcia prac nad wzorcem konsumpcji, metodami wariantowania zmian struktury spożycia, wypracowania narzędzi i metod planistycznych w dziedzinie planowania struktury dochodów i konsumpcji, metodami analizy rynku, doskonalenia powiązań przemysłu i obrotu towarowego.

Postulat ten, adresowany do przedstawicieli świata nauki i praktyków, jest zarazem jakby poręczeniem możliwości, jakie może zapewnić szerokie włączenie członków PTE do dzieła modernizacji konsumpcji. Środowisko, które wypracowanie optymalnego, atrakcyjnego społecznie wzorca konsumpcji uzależnia i od pokonania własnych słabości (trafnie rozpoznanych!), niewątpliwie zasługuje na zaufanie.

Sygnalizowane sprawy i skrótkowo omówione postulaty nie wyczerpują bogactwa tematów poruszonych w dyskusji. BW

INFORMACJA EKONOMICZNO-STATYSTYCZNA

(Sekcja V)

„Statystyka ważnym instrumentem polityki gospodarczej i społecznej Polski Ludowej” — pod tym hasłem toczyły się obrady sekcji informacji ekonomiczno-statystycznej. Referat podstawowy sekcji pt. „System informacji ekonomiczno-statystycznej a doskonalenie planowania i zarządzania” przygotował **WINCENTY KAWALEC** (patrz „Z.G.” nr 41/1970).

Przygotowano też następujące referaty cząstkowe: **TADEUSZ WALCZAK** — „Technika obliczeniowa w systemie informacji”; **MIROSLAWA OPALLO**, **EDMUND HAHN**, **MARIAN KLIMCZYK** — „System informacji statystycznych dla potrzeb władz terenowych”; **TADEUSZ GRADOWSKI** i **STANISŁAW PARADYSZ** — „Kierunki zmian w systemie informacji statystycznej dla potrzeb zarządzania”; **RYSZARD ZASEPA**, **JERZY GREŃ** i **JAN KORDOS** — „Zastosowanie metod matematycznych i ekonometrycznych do badań statystycznych”; **EUGENIA KRZECZKOWSKA** — „Porównania międzynarodowe jako element systemu informacji statystycznej”.

Oprócz referatów przygotowano trzy komunikaty: **IRA KOZNIIEWSKA** — „Prognozy pasywne i aktywne”; **MIECZYSLAW LESZ** — „Zastosowanie optymalizacyjnych metod matematycznych w gospodarce”; **ZDZISŁAW KULAKOWSKI** — „Centralna Biblioteka Statystyczna GUS — bogate źródło wiedzy i informacji statystycznej”.

Do dyskusji wprowadził uczestników obrad sekcji **STANISŁAW PARADYSZ** relacjonując dotychczasowy jej przebieg. Obradom przewodniczył **WIESŁAW SADOWSKI**. W dyskusji głos zabierali: **KAZIMIERZ ZAJAC**, **ALICJA KOPKA**, **RAJMOND PAWLAS**, **BOLESŁAW KŁAPKOWSKI**, **WIKTOR PIETRUSZKA**, **EWA RUSZKOWSKA**, **JAN KOMOROWSKI**, **KAZIMIERZ JARCIK**, **MIECZYSLAW MECH**, **TADEUSZ WALCZAK**, **ZBIGNIEW CZERWIŃSKI**, **KAZIMIERZ ROMANIUK**, **HENRYK BIAŁCZYŃSKI**, **ZDZISŁAW KULAKOWSKI**, **MIROSLAWA OPALLO**, **JAN ISZKOWSKI**, **JERZY REGULSKI** i **ZBIGNIEW PAWŁOWSKI**.

Dyskusjanci zgłaszali przede wszystkim postulaty poprawek i uzupełnień do przedstawionego wcześniej projektu też do uchwały Zjazdu w zakresie problematyki informacji, naukowo — ekonomicznej. Przedstawiono także osiągnięcia poszczególnych środowisk i niektóre

ich potrzeby. Dyskusjanci zwracali m. in. uwagę na:

- potrzebę silniejszego rozwijania badań ekonomiczno-statystycznych na szczeblu przedsiębiorstw,
- położenie większego nacisku na badania problemów społecznych, — konieczność wykorzystania informacji statystycznej dla celów zarządzania już na szczeblu przedsiębiorstwa (informacja taka musi być inaczej sporządzana niż informacja dla celów GUS),
- celowość znalezienia odpowiednich dochodów osobistych pracowników zakładów pracy,
- potrzebę badań poziomów całych dochodów osobistych pracowników zakładów pracy,
- nieprzydatność ewidencji prowadzonej przez organy terenowe (chodzi tu głównie o ewidencję rolną) do celów statystycznych.

Wielu dyskusantów zwracało uwagę na sprawę wiarygodności sprawozdań statystycznych. Wiarygodność ta — ze względu na niski poziom kwalifikacji osób przygotowujących sprawozdania, na niższych szczeblach zarządzania jak i ze względu na zupełny brak mechanizacji tych prac — jest często nie najlepsza. Zwracano też uwagę, że PTE nie ma prawa szkolić statystyków zakładowych w sferze usług niematerialnych, co ma ujemny wpływ na poziom kadry, szczególnie w organach terenowych. Sygnalizowano także brak książek zajmujących się sprawą statystyki w przedsiębiorstwach.

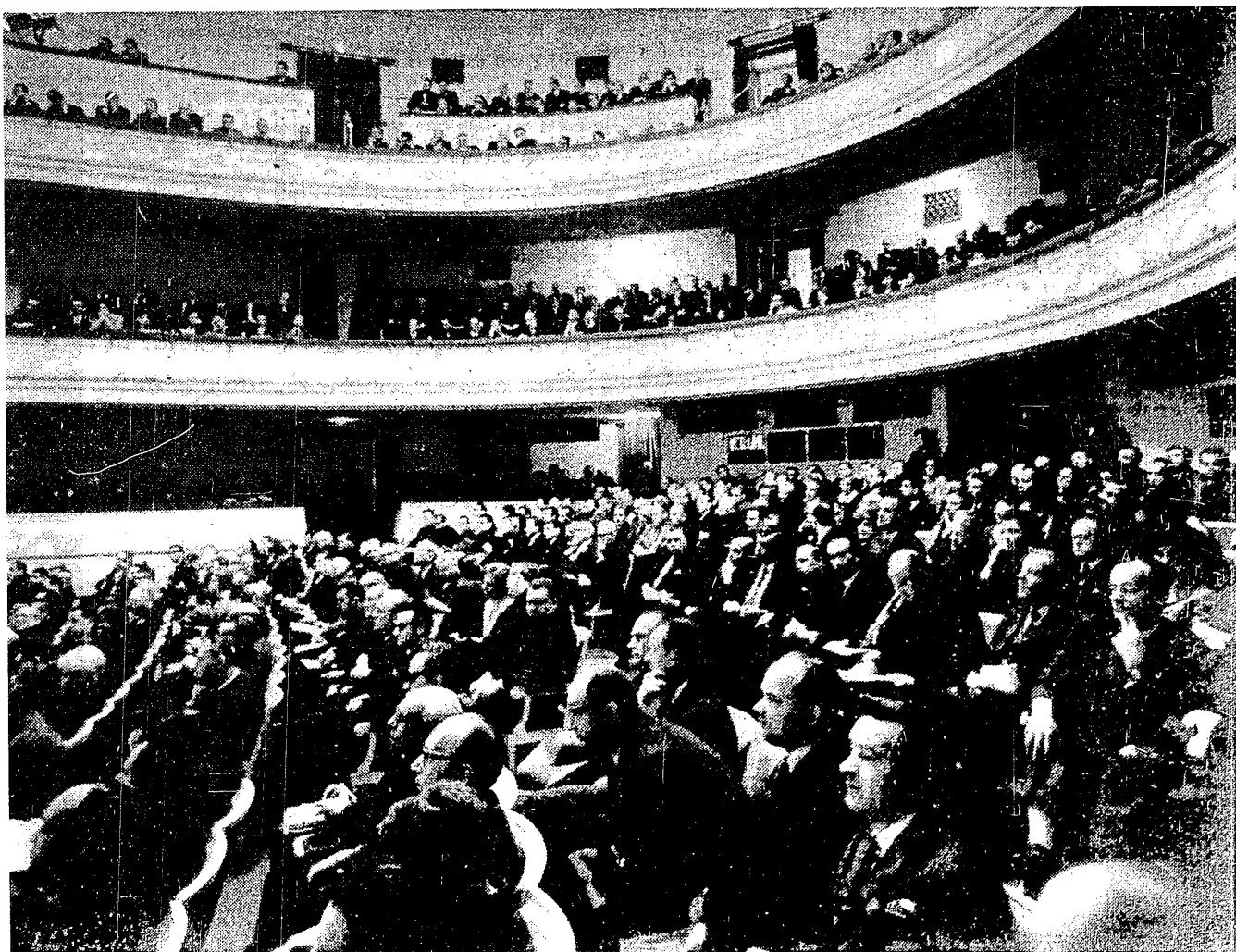
Zgłaszano także postulaty dotyczące zweryfikowania sprawozdań GUS pod kątem dostosowania ich do potrzeb rachunku ekonomicznego, położenia silniejszego akcentu na problematykę demograficzną i rozwoju demetrii, oraz rozszerzenia kształcenia w zakresie statystyki na studiach stacjonarnych. Jak dotychczas istnieje w Polsce odrębny kierunek statystyki tylko w SGPIŚ.

Uczestnicy obrad zostali poinformowani o rozwoju informacji statystycznej (przy szerokim wykorzystaniu środków FTO) w energetyce i górnictwie.

Tezy uchwały przyjętej przez sekcję podzielić można na 3 grupy problemowe:

- doskonalenie systemu informacji ekonomiczno — statystycznej oraz techniki obliczeniowej,
- intensyfikacja badań naukowych w zakresie metod statystycznych oraz doskonalenie kształtowania kadr,

DOKOŃCZENIE NA STR. 7



Fragment sali w czasie obrad plenarnych Krajowego Zjazdu Ekonomistów

CIĄG DALSZY ZE STR. 6

— system edukacji statystycznej społeczeństwa.

W pierwszej grupie problemów stwierdza się m. in., że w doskonałym systemie informacji istotne znaczenie ma zastosowanie nowoczesnych metod analiz, w tym statystyki matematycznej i metod ekonometrycznych. Unowocześnianie systemu statystyki powinno się kierować ku takiemu systemowi informacji, który by umożliwiał systematyczne porównywanie nakładów i wyników działalności gospodarczej na różnych szczeblach zarządzania, integrował statystykę gospodarczą i statystykę społeczną, wiązał się ściśle z potrzebami planowania i prognozowania zjawisk gospodarczych i społecznych, został dostosowany do potrzeb ETO oraz do prowadzenia nowoczesnych metod analizy statystycznej i ekonometrycznej, nadawał się do porównań przestrzennych w skali kraju, jak i w skali międzynarodowej.

Udoskonalony system statystyczny informacji ekonomiczno-społecznej powinien zapewniać (zarówno w ujęciu makro jak i mikroekonomicznym): ocenę kształtowania się bieżącej sytuacji gospodarczej i społecznej, analizę podstawowych tendencji wzrostu ekonomicznego oraz wzrostu społecznego, ocenę efektywności gospodarowania oraz analizę stopnia intensyfikacji wykorzystania czynników wytwórczych, ocenę rezultatów długofalowej polityki i strategii rozwoju gospodarki narodowej i jej poszczególnych gałęzi, analizę powiązań między poszczególnymi gałęziami gospodarki narodowej.

W drugiej grupie problemów istotne są postulaty podniesienia poziomu kadry zatrudnionej w pracach statystyczno-sprawozdawczych jak i wprowadzenia zmian ilościowych i jakościowych w statystycznym kształceniu ekonomistów. Ten ostatni problem ma być rozwiązany poprzez reformę studiów ekonomicznych (od roku akad. 1971/72).

Reforma ekonomicznych studiów

wyższych powinna: zapewnić dalszy wzrost tzw. dyscyplin ilościowych w programach nauczania (zwłaszcza w zakresie nauczania matematyki, statystyki, ekonometrii i ETO), zwiększyć udział kierunków specjalistycznych zarówno ekonometrii jak i statystyki, uruchomić system studiów podyplomowych i doktoranckich z zakresu statystyki i ekonometrii (a także system Kursów Doskonalenia Wiedzy Statystycznej w ramach PTE) oraz stworzyć podstawy do reformy szkolnictwa ekonomicznego na poziomie średnim.

Ważne wydają się wnioski dotyczące edukacji statystycznej społeczeństwa: „Udoskonalenie systemu statystyki gospodarczej i społecznej oraz systemu dokształcania kadr statystycznych, jako niezbędnych warunków wdrażania nowych intensywnych i selektywnych metod zarządzania gospodarką narodową, wywołuje pilną potrzebę ogólnopolskiej akcji edukacji ekonomicznej (a w tym również edukacji statystycznej) społeczeństwa. Akcję tę należy podjąć na różnych szczeblach i w różnym zakresie. Jako warunek konieczny tej akcji przyjmujemy jej popularyzatorski charakter. Do akcji statystycznej edukacji społeczeństwa powinni być włączeni w szerokim zakresie obok statystyków, praktyków i GUS także i statystycy-naukowcy.

Obok profesjonalnego zainteresowania GUS oraz wyższych uczelni ekonomicznych i instytutów resortowych problemem edukacji statystycznej społeczeństwa, dużą rolę w tym zakresie spełniały i spełniać powinny nadal w przyszłości organizacje społeczne, a w tym PTE i TNOiK. Ważne zadania w tym zakresie przypadają także na Komisję Statystyki ZG PTE oraz Komisję Statystyki Wojewódzkich Oddziałów PTE. Efektem edukacji statystycznej społeczeństwa powinno być wytworzenie lepszej atmosfery dla podniesienia rangi prac statystycznych ekonomicznych na wszystkich szczeblach zarządzania.”

A.S.

RACHUNEK EKONOMICZNY SŁUŻBY EKONOMICZNE

(Sekcja VI)

Podstawą do dyskusji w ramach VI Sekcji Zjazdowej poza opublikowanymi w „Życiu Gospodarczym” tezami prezydium sekcji oraz referatami podstawowymi prof. dr JÓZEFA GAJDY pt. „Rola i zadania ekonomistów w realizacji polityki intensywnego rozwoju gospodarki” (Z. G. nr 39/70) oraz dr ZBIGNIEWA MADEJA pt. „Stan badań ekonomicznych i potrzeby intensywnego rozwoju gospodarki” (Z. G. nr 40/70) były referaty i komunikaty sekcyjne: doc. dr habilit. JANA KLUCZYŃSKIEGO pt. „Zatrudnienie i wykorzystanie kadry ekonomistów w gospodarce narodowej”; doc. dr habilit. ZBIGNIEWA MESSNERA pt. „System kształcenia i doskonalenia kadr ekonomicznych w PRL” (Z. G. nr 47/70); dr EUGENIUSZA GUBAŁY pt. „Funkcje i organizacja służb ekonomicznych”; prof. dr ZDZISŁAWA HELLWIGA pt. „Organizacja i planowanie badań w uczelniach ekonomicznych” (Z. G. nr 50/70); doc. dr habilit. ROMUALDA CHWIEDUKA „Zmiany w systemie kształcenia ekonomistów (założenia, reformy)”; mgr JERZEGO ŁAMBUDNEGO pt. „Rola kół PTE w intensyfikacji i usprawnianiu gospodarki przedsiębiorstw”; prof. dr habilit. WŁADYSŁAWA JAWORSKIEGO „Stan badań ekonomicznych w zakresie kredytu i pieniądza”; doc. dr habilit. WITOLDA TRZECIAKOWSKIEGO pt. „Cena badań stosowanych w dziedzinie efektywności handlu zagranicznego”; doc. dr habilit. WŁADYSŁAWA SZYBERA pt. „Próba oceny badań w zakresie cen w Polsce”; doc. dr habilit. TADEUSZA RYCHLIKA pt. „Badania stosowane w ekonomice rolnictwa”; doc. dr habilit. ANDRZEJA HODOLY pt. „Ekonomiczne badania popytu i spożycia (próba oceny)”.

W dyskusji, która odbyła się w dniach 7 i 8 stycznia 1971 r. w ramach VI Sekcji Krajowego Zjazdu PTE udział wzięli: TADEUSZ BIANDA, ANTONI BIEN, LEON BLAN-

Zwracano uwagę, że czynnikiem przeszkadzającym w odnoszeniu większego postępu w tej dziedzinie w przeszłości była aktywność działania. Mobilizowało się do nowych zadań i zapomniało się o właściwym egzekwowaniu zadań ustalonych w okresie poprzedzającym. Powstała sytuacja, że rzetelny wysiłek nie był w rezultacie nigdy doceniony, natomiast uchodziło bezkarnie uchylanie się od pracy.

2. Adresowana postulatów o potrzebie stosowania rachunku ekonomicznego w odniesieniu do wyższych szczebli i centralnych ogniw zarządzania. Stąd wyłoniła się tu zgłoszona w dyskusji propozycja uzupełnienia projektu uchwały o obligatoryjne zobowiązanie tych szczebli i ogniw (a nie tylko przedsiębiorstw) do stosowania rachunku ekonomicznego. Zwracano też uwagę na potrzebę bardziej przemyślanej i skutecznej działalności ze strony centralnych ogniw zarządzania w dziedzinie skoordynowanego, kompleksowego (a jednocześnie etapowego) usprawniania metod planowania i zarządzania.

Organizacja i rola służb ekonomicznych — to kolejny temat dyskusji w ramach szóstej sekcji Zjazdu Ekonomistów. „Organizacja służb ekonomicznych — czytamy w projekcie uchwały VI Sekcji — wymaga wielu zmian idących w kierunku przedstawiania ich z dotychczasowego głównie analizowania zjawisk przeszłości na stwarzanie przesłanek do racjonalnego gospodarowania i współudziału w podejmowaniu decyzji gospodarczych. Powinna ona stworzyć warunki umożliwiające ich aktywizację w zakresie przejawiania inicjatywy rozwojowej oraz kompleksowego wdrażania rachunku ekonomicznego do praktyki gospodarczej. W tym celu niezbędna jest nowelizacja uchwały nr 224 RM, w kierunku nadania jej postanowieniom charakteru obligatoryjnego. Służby ekonomiczne powinny być szerzej włączone do opracowywania założeń inwestycyjnych i procesu przygotowywania produkcji. Celowe wydaje się powołanie komórek prognozowania, szczególnie w jednostkach szczebla centralnego oraz w zjednoczeniach, kombinatach i większych przedsiębiorstwach, które zajmowałyby się całokształtem perspektyw: rozwojowych tych jednostek; w składzie ich powinny pracować specjaliści zarówno ze środowiska techników jak i ekonomistów.

Projekt uchwały określał ponadto bardziej szczegółowo kierunki działania w takich dziedzinach zwłaszcza jak: integracja służb ekonomicznych i profilu pionu ekonomicznego, doskonalenie warsztatu pracy ekonomistów, taryfikatory kwalifikacyjne (nomenklatura stanowisk, wymogi kwalifikacyjne, klasyfikacja zawodowa ekonomistów, weryfikacja kadr), zastrzeżenie tytułu zawodowego ekonomisty dla osób mających wykształcenie ekonomiczne oraz odmowa prawna tego tytułu, doskonalenie zawodowe ekonomistów, rzeczownictwo ekonomiczne, program rozwoju służb ekonomicznych. Nie są to tematy zupełnie nowe; były one już podejmowane w „Sprawach ekonomistów”. Dyskusja zjazdowa potwierdziła tylko aktualność tych tematów.

Była również ożywiona dyskusja na temat niektórych spraw związanych z kształceniem ekonomistów. „Staty rozwój gospodarki kraju oraz rozwijanie intensywnych metod gospodarowania sprawiają, że ciągle wzrasta zapotrzebowanie na kadrę wysoko kwalifikowaną ekonomistów — czytamy w projekcie uchwały VI Sekcji. — Dlatego stworzenie właściwego systemu kształcenia i doskonalenia kadr ekonomicznych jest sprawą niezwyklej wagi”. Dlatego szkoły średnie powinny kształcić kadry dla wykonywania w przedsiębiorstwie różnego rodzaju czynności technicznych i manipulacyjnych. Należy powiązać proces dydaktyczny szkół wyższych z

praktyką gospodarczą, uwzględnić w programach rozwój nauk ekonomicznych oraz potrzeby gospodarki narodowej itp. oraz rozszerzać i usprawniać studia podyplomowe itp.

Zywa dyskusja rozwinęła się w związku z przewidywaną reformą wyższych studiów ekonomicznych I stopnia. Odczytano m. in. list prof. Wacława Wilczyńskiego z Poznania, który polemizował z tezą o konieczności odejścia od ogólnego charakteru studiów ekonomicznych I stopnia. „Wszystkie niemal zarzuty (mówiące o konieczności rezygnacji z tego ogólnego charakteru studiów) wynikają stąd — pisał on w swym liście — że absolwent uczelni nie wynosi z uczelni umiejętności spekulowania na układzie wskaźników, bodźców itp. zadań — tak, by kosztem interesu społecznego zminimalizować wysiłek przedsiębiorstwa dla uzyskania maksymalnych wypłat. Nie jest po prostu zdemoralizowany”. Inne propozycje w związku z powyższym zgłosił prof. Jerzy Rachwałski z Łodzi. Postulował on rozszerzenie zakresu wiedzy ekonomicznej studentów wyższych szkół technicznych. Proponował on wprowadzenie do zakresu wyższych studiów technicznych w większym zakresie nauki o organizacji produkcji i zarządzaniu oraz problemach socjologii pracy.

Badania naukowe w gospodarce narodowej — to kolejny temat dyskusji szóstej sekcji zjazdowej. Główne problemy znajdujące wyraz w projekcie uchwały tej sekcji to: wydawnictwa rozwinięcie badań stosowanych (szczególnie w tych dziedzinach, które mają bezpośredni wpływ na realizację intensywnych metod gospodarowania), unowocześnienie metod badawczych (przez powszechnienie metod matematycznych, cybernetycznych ujmowania zjawisk gospodarczych, nowoczesnych metod modelowania badanych procesów, metod symulacji itp.), poprawa rozmieszczenia i struktury placówek badawczych, poprawa polityki rozwoju kadr naukowo-badawczych, poprawa polityki koordynacyjnej w dziedzinie badań naukowych, poprawa systemu wdrażania wyników badań naukowych do praktyki.

W dyskusji zjazdowej wysunięto także szereg dalszych spraw. Przedstawiciele środowiska pozawarszawskiego wskazywali na poważne problemy, jakie w tej dziedzinie są do rozwiązania w poszczególnych regionach. I tak np. Sekretarz Rady Ekonomicznej przy Prezydium WRN w Kielcach Stanisław Urbańczyk postulował rozwój działalności w tym zakresie Rad Naukowo-Ekonomicznych (Ekonomiczno-Technicznych) przy Prezydium Wojewódzkich Rad Narodowych oraz ich podporządkowanie organizacjom Komitetów Nauki i Techniki. Mówiono również o potrzebie rozwoju zaplecza badawczego w działalności gospodarczej nie tej wielkoprzemysłowej, w rolnictwie, w drobnej wytwórczości.

Były też głosy adresowane do tygodnika „Życie Gospodarcze”. Do takich bardziej krytycznych głosów należało np. postulowanie poświęcenia większej ilości miejsca w „Życiu Gospodarczym” sprawom kół PTE w poszczególnych przedsiębiorstwach przemysłowych. Ale były wypowiedzane też i inne propozycje. Proponowano więc powołanie dla tych zagadnień kół PTE odrębnego organu Towarzystwa.

I jeszcze jedna informacja z tego samego zakresu spraw. Młodzieżowe Kółko Ekonomistów przy Liceum Ekonomicznym nr 5 w Warszawie zwróciło się pismem do Zjazdu z prośbą o uchwalenie wniosku o utworzenie młodzieżowego czasopisma ekonomicznego w postaci samodzielnej, na podobieństwo młodzieżowych czasopism technicznych — lub, gdyby to nie mogło być zrealizowane — przynajmniej odpowiedniego dodatku lub wkładu do „Życia Gospodarczego”.

(M. M.)

W Pałacu Kultury i Nauki obradował 9 stycznia bież. roku. XI Walny Zjazd Sprawozdawczo-Wyborczy Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego. Wzięło w nim udział 250 delegatów, reprezentujących 55-tysięczną rzeszę członków PTE. Obrady otworzył Przewodniczący Rady PTE prof. Kazimierz Secomski, zagajenie wygłosił Prezes ZG PTE prof. Józef Pajestka, a prof. Mirosław Orłowski złożył sprawozdanie z działalności Rady Towarzystwa.

Działalność Towarzystwa w latach 1968—1970 przedstawił Sekretarz Generalny ZG PTE prof. Mieczysław Mieszczańkowski.

W tym okresie PTE włączyło się w coraz szerszym zakresie do ogólnonarodowych prac nad podnoszeniem sprawności naszej gospodarki. Wraz z tym stopniowo zmienił się zakres i charakter społecznej działalności PTE, co wyrażało się objęciem nim także ekonomistów z przedsiębiorstw: coraz liczniej w szeregu Towarzystwa wstępowały ekonomisci-praktycy. Ruch ten przybrał wkrótce charakter masowy tak że liczba członków PTE w okresie minionej kadencji wzrosła o około 25.000 a liczba kół o blisko 900.

Wraz z tym zmienił się poważnie charakter działalności PTE. Towarzystwo skoncentrowało swą uwagę na działalności samokształceniowej i szkoleniowej, podnoszeniu kwalifikacji ekonomistów, na doradztwie ekonomicznym świadczonym społecznie przez kół zakładowe na

oddziałami i kółami PTE. Zastanawiano się nad metodami poszerzenia aktywności PTE, większego zbliżenia do potrzeb praktyki.

Podkreślono konieczność szerszego kontaktowania się teoretyków i praktyków. Prof. J. Rachwałski z Politechniki Łódzkiej postulował usprawnienie form i metod działalności PTE. Sekretarz ZG ZMS J. Maj przedstawił w dyskusji rolę młodzieży ZMS-owskiej w popularyzowaniu myśli ekonomicznej. Dyskusjanci wskazywali także na konieczność nawiązania bezpośredniej i systematycznej współpracy z Naczelną Organizacją Techniczną i innymi stowarzyszeniami działającymi w środowisku ekonomistów.

Następnie przyjęto propozycję zmian Statutu. Przewiduje się w związku z rozwojem ilościowym Towarzystwa, zwiększenie liczby członków władz Towarzystwa, przyjęcie zasady rotacji we władzach PTE, określenie kompetencji rad koordynacyjnych branżowych, zmian roli Sekcji PTE. W myśl przyjętych zmian rady koordynacyjne mają wytyczać merytoryczne kierunki pracy kół danej branży dla przedsiębiorstw, stanowić kolektynny organ doradczy dla poszczególnych branż i gałęzi przemysłu. Sekcje będą miały charakter ogniw organizacyjnych Towarzystwa (jeśli członkowie jej nie należą do żadnego Koła), bądź ogniw pracy merytorycznej (jeśli jej członkowie należą już do kół PTE). Działalność Sekcji ulegnie rozszerzeniu. Sekcje — oprócz prowadzonych dotychczas

WALNY ZIAZD PTE

rzecz macierzystych zakładów, prowadzeniu dyskusji naukowych, organizowaniu konferencji naukowych (nt. usprawniania gospodarki narodowej, ekonomik branżowych), konsultacji na temat problemów usprawniania funkcjonowania poszczególnych dziedzin życia gospodarczego. W roku 1970 z konsultacji skorzystało 25.500 osób. Zakład Szkolenia Ekonomicznego PTE szkolił w tych latach ponad 50 tys. osób rocznie na różnego rodzaju kursach.

Przechodzenie naszej gospodarki na tory intensywnego rozwoju, wzrost rangi problematyki ekonomicznej i efektywnego gospodarowania — oznaczało wyłonienie się przed Towarzystwem nowych zadań. Wszystkie kierunki i formy pracy PTE zostały nastawione przede wszystkim na to, aby ekonomisci lepiej służyli sprawie budownictwa socjalistycznego i podnoszenia poziomu ekonomicznego kraju. W kompleksie tych spraw na czoło wysunęło się jak najpełniejsze zaktualizowanie ekonomistów w procesie usprawniania funkcjonowania naszej gospodarki.

PTE włączyło się do podejmowanych w kraju akcji społeczno-ekonomicznych wiążących się przede wszystkim z procesem usprawniania gospodarki. Kół zakładowe PTE, których jest ponad 1270, stały się ważnym ogniwem praktycznego wdrażania postępu ekonomicznego. Kół i inne ogniw PTE rozwinięły i ugruntowały kierunek społecznej pracy dla przedsiębiorstw i innych jednostek gospodarczych, biorąc udział w wykonywaniu decyzji władz partyjnych i rządowych. Kół zakładowe powszechnie i aktywnie uczestniczyły w realizowaniu nowej strategii ekonomicznej, stając się częstokroć inicjatorami usprawnienia gospodarki przedsiębiorstw, wydobycia ich rezerw, konstruowania efektywnych planów rozwoju.

Równie ważną dziedziną działalności kół PTE była w tym okresie praca nad podnoszeniem kwalifikacji zawodowych członków kół oraz szerzenie i popularyzacja wiedzy ekonomicznej wśród załóg przedsiębiorstw. W każdym roku organizowanych jest około 4.300 odczytów, zebrań dyskusyjnych na temat rozwoju problemów ekonomicznych. Na temat intensyfikacji naszej gospodarki zorganizowano około 3.000 zebrań otwartych w zakładach/praccy z udziałem około 50.000 osób. Wiele z tych zebrań organizowanych było wspólnie z kółami NOT.

Niezależnie od tego zorganizowano około 500 seminariów zakładowych oraz 250 różnego rodzaju narad, kursów i seminariów poświęconych nowoczesnym metodom gospodarowania. Kół zakładowe wykonywały przeszło 1500 analiz ekonomicznych dla potrzeb swoich zakładów oraz ok. 700 ocen własnych kół planów przedstawianych KSR.

W dyskusji nad sprawozdaniem uczestniczyło kilkunastu mówców. Dokonał onł oceny działalności PTE, wysuwając szereg propozycji wiążących się z dalszą pracą Towarzystwa. O potrzebach kształcenia ekonomistów, szczególnie o kształceniu specjalistów w szkołach wyższych, mówił rektor wrocławskiej WSE, prof. Józef Popkiewicz. Wiele mówców podkreślało konieczność zdynamizowania współpracy władz Towarzystwa z terenowymi

dyskusji naukowych — organizować będą odczyty publiczne nt. podstawowych problemów ekonomicznych i seminaria nt. istotnych problemów gospodarczych.

Walne Zgromadzenie PTE podjęło uchwałę, w której podkreśla się potrzebę najpełniejszego zaktualizowania ekonomistów w procesie usprawniania funkcjonowania gospodarki. Udział PTE w akcjach społeczno-ekonomicznych powinien być bardziej masowy i wszechstronny, a w szczególności bardziej konkretny. Działalność społeczna kół dla przedsiębiorstw należy udoskonalić i wzbogacić. W uchwale stwierdza się, że ekonomisci powinni systematycznie opracowywać i przygotowywać dla władz centralnych opinie i ekspertyzy o aktualnej sytuacji gospodarczej kraju. W łonie PTE powstaje dla tych celów komisja polityki gospodarczo-społecznej.

Towarzystwo oddziaływać będzie na poziom kształcenia ekonomistów w wyższych uczelniach i średnich szkołach ekonomicznych oraz na rozwój zaplecza naukowo-badawczego. Kontynuowane będą podjęte przed Zjazdem, prace nad nowelizacją Uchwały 224 o służbach ekonomicznych i starania o prawne usankcjonowanie tytułu ekonomisty i jego ochrony prawnej.

Podjęte zostaną starania o stworzenie systemu nabywania i uzupełniania wiedzy ekonomicznej niezbędnej do pełnienia funkcji ekonomicznych w gospodarce narodowej, wydanie przepisów państwowych o specjalizacji w zawodzie ekonomisty. Szkolenie ekonomiczne prowadzone przez PTE zostanie dostosowane do potrzeb związanych z intensyfikacją gospodarki.

Wiele uwagi w Uchwale poświęcono sprawom organizacyjnym Towarzystwa. Przewiduje się między innymi podjęcie starań o znaczne zwiększenie liczby członków Towarzystwa, powstanie kół we wszystkich większych zakładach pracy, powołanie komisji problemowych przy branżowych radach koordynacyjnych, zaktualizowanie sekcji problemowych Zarządów Oddziałów Wojewódzkich i powierzenie im roli popularyzatorów wiedzy ekonomicznej, zapewnienie kołom w przedsiębiorstwach zespołu warunków sprzyjających pełnieniu ich funkcji, większe nawiązanie tematyki konferencji PTE z potrzebami życia gospodarczego oraz szersze rozpowszechnianie dorobku konferencji.

Uchwała podkreśla potrzebę wszechstronnego rozwijania załącznietej współpracy PTE z radami narodowymi, NOT i innymi stowarzyszeniami działającymi w środowisku ekonomistów.

Wzamanu zasług położonych dla rozwoju Towarzystwa Zjazd PTE nadał nesterowi polskich ekonomistów prof. Edwardowi Lipińskiemu, godność prezesa honorowego Towarzystwa.

Wybrane zostały nowe władze naczelne PTE. Zgodnie ze Statutem Zarząd Główny ukończył się w ciągu najbliższych dwóch tygodni.

(R.)

ZYCIE 7
GOSPODARCZE

W POLSCE występuje wciąż poważna dysproporcja między osiągniętym już ogólnym poziomem rozwoju gospodarczego i potrzebami wynikającymi ze zmiany struktury społecznej, a stanem usług. Ten niedorównyż sferę usług niekorzystnie odbija się zarówno na możliwościach bezpośredniego przyspieszenia poprawy warunków bytu ludności, jak i na rozwoju produkcji materialnej.

Przed wszystkim barierą usługową odczuwa w swym życiu codziennym każdy mieszkaniec miasta i wsi — i jako konsument, i jako producent. To odczucie da się w niektórych przypadkach poprzeć faktami bardziej wymiernymi. W zasadzie bowiem dopiero od sześciu lat tempo rozwoju usług odpłatnych waha się w granicach przyrostu dochodów ludności. We wcześniejszym okresie mieliśmy natomiast do czynienia ze względem, a czasem i bezwzględny brakiem postępu w tej dziedzinie życia gospodarczego. Można mniemać, choć nie prowadzi się tu konkretnego rachunku, że podobnie ukształtowała się sytuacja w całej sferze usług (tzw. dział trzeci, czyli działalność zawodowa poza przemysłem, leśnictwem, rolnictwem i rybołówstwem). Jej rozwój dopiero w ostatnim pięcioleciu oscylował — jak się szacuje — w granicach 7 proc. rocznie.

Stan usług przejawia się w strukturze zatrudnienia, która ukształtowała się w Polsce w ostatnich latach. Udział działu trzeciego w ogólnym zatrudnieniu wynosił w 1969 r. około 25 proc. Kraj nasz jest jedynym z nielicznych państw w Europie, w którym wskaźnik ten jest tak niski, pomimo wysokiego stanu zatrudnienia w przemyśle i budownictwie (1969 — ponad 33 proc.). Udział usług w strukturze zatrudnienia np. na Węgrzech jest o 30 proc. wyższy niż w Polsce, a w ZSRR — o 20 proc.

Zastanówmy się jednak bliżej nad tym, jakie są konsekwencje tego stanu rzeczy i jakie środki zaradcze są niezbędne dla uzyskania postępu w tej dziedzinie.

*

Usługi są przede wszystkim bardzo istotnym komponentem warunków bytowych społeczeństwa. Rozwój usług może wpływać na rozszerzenie pola szeroko pojętego spożycia, przyczyniać się do osiągnięcia określonego stopnia zaspokojenia potrzeb materialnych i kulturalnych, a także wpływać na lepsze wykorzystywanie dóbr już wytworzonych.

Usługi powinny głównie w zdecydowany sposób — w takim kraju, jak nasz — przyczyniać się do ukształtowania bardziej odpowiadającej naszym możliwościom ogólnej i indywidualnej struktury szeroko pojętego spożycia, podniesienia na wyższy poziom kultury społecznej, do zwiększenia czasu przeznaczanego na wypoczynek, do nawet drobnych ułatwień w życiu codziennym itd. W tym kontekście mogą one również odegrać niepoślednią rolę w formowaniu ogólnej równowagi rynkowej.

Obecnie jeszcze usługi tej roli w pełni grać nie mogą, albowiem ich udział w strukturze spożycia jest jeszcze niewielki. W pewnym stopniu ilustruje to fakt, że w ubiegłym roku usługi odpłatne stanowiły tylko 15 proc. (72 mld zł) sprzedanych towarów i usług w sektorze usług społecznych. W większym stopniu oczywiście uczestniczą one w spożyciu zbiorowym, lecz i te wielkości — choć trudno uchwytne — nie mogą przeważać szali. Podobnie zresztą jak i usługi w sektorze nieuspołecznionym, których wartość w 1970 r. wynosiła ponad 18 mld zł.

Aktualny poziom usług nie pomaga również zdecydowanie w lepszym spożytkowaniu dóbr wytworzonych w sferze materialnej. W wysoko rozwiniętych krajach ten aspekt ma mniejsze znaczenie, albowiem moralne zużycie produktów jest tam szybsze, rotacja ich większa. U nas, w warunkach niezaspokojonego popytu na wiele artykułów przemysłowych moralne zużycie jest mniejsze, a wymiana towarów stosunkowo słabsza. Naturalną konsekwencją tego stanu rzeczy jest potrzeba stworzenia takiego potencjału usługowego, który by poprzez naprawę i konserwację stał się czynnikiem przedłużenia produkcji materialnej i w znaczący sposób oddziaływał na łagodzenie braków towarowych. To zadanie jest tym bardziej uargumentowane eko-

nomicznie, im sfera usług jest większa, albowiem zazwyczaj wiąże się to z obniżką kosztów i cen świadczonych usług.

Również i na tym odcinku sytuacja kształtuje się niekorzystnie. Gdyby bowiem za jej miernik przyjąć wartość usług przemysłowych, okazałoby się, że stanowią one mniej niż 10 proc. ogółu usług odpłatnych.

Stan usług wpływa również hamując na produkcję materialną. To oddziaływanie jest wielostronne, zatrzymujemy się więc tylko na tych konsekwencjach, które najbardziej rzucają się w oczy.

Dotychczasowy poziom usług nie sprzyja pełnemu wykorzystaniu istniejącego aparatu wytwórczego. Dotyczy to przede wszystkim dużych skupisk przemysłowych. Niedorównyż usług komunalnych, transportowych, handlowych itd. utrudnia niejednokrotnie skompletowanie załóg dla pełnej drogi lub trzeciej zmiany, co prowadzi do tego, że szereg przedsiębiorstw legitymuje się poważnymi niezagospodarowanymi rezerwami produkcyjnymi. Również i w rejonach o mniejszym natężeniu przemysłu przynosi to podobne skutki ze względu choćby na niezgranie struktury szkolnictwa ze strukturą wytwórstwa (brak kadr wykwalifikowanych) lub ze względu na słabe nasycenie środkami transportu, co utrudnia transporty pracowników z odległych terenów. Ma to także poważne znaczenie dla prawidłowego rozmieszczenia sił wytwórczych i utrudnia wyrównywanie dysproporcji międzyregionalnych.

Odstawianie usług od ogólnego poziomu gospodarowania ma swe niekorzystne konsekwencje dla wzrostu wydajności pracy w sferze produkcji materialnej. Przejawia się to w rozmaitych postaciach. Przede wszystkim sfera usług (oświata, nauka, kultura) decyduje w znacznym stopniu o poziomie kwalifikacji i tempie ich rozwoju. Następnie wpływa na regenerację sił pracujących (ochrona zdrowia, turystyka, wczasy). Wreszcie stan komunikacji, handlu itd. oddziaływa na mniejsze lub większe zmęczenie. I tu na tych odcinkach postęp również nie jest zadowalający.

Może najbardziej duże straty ponosi tu gospodarka wiejska. Usługi są niezwykle poważną barierą, hamującą intensyfikację produkcji rolnej w indywidualnych gospodarstwach chłopskich i narażających rolników na bardzo duże straty czasu.

Wszystko to, cośmy dotychczas stwierdzili, prowadzi do wniosku, że na usługi trzeba patrzeć w całym kontekście sytuacji gospodarczej kraju, zarówno w kontekście spożycia, jak i produkcji materialnej. Unaocznia nam to bowiem fakt, że postęp w zakresie konsumpcji i produkcji jest w ogromnej mierze uzależniony od stanu usług, że występują tu sprzężenia zwrotne. Równocześnie staje się coraz bardziej jasne, że poprawę warunków bytowych ludności można osiągnąć nie tylko w drodze mniej lub bardziej kapitalistycznego rozwoju rolnictwa i przemysłu, ale także przez rozwój względnie tańszej sfery usług. Nakład bowiem na jedno miejsce pracy jest w niej z reguły mniejszy, zaś efekt końcowy w usługach — choć nie ujęty bezpośrednio w rachunku dochodu narodowego — powinien pośrednio oddziaływać na poprawę produktywności sił wytwórczych (np. wykorzystanie rezerw w wielu przedsiębiorstwach).

Ten punkt widzenia ma niebagatelne znaczenie co najmniej z

dwóch powodów. Po pierwsze bowiem w ramach posiadanych środków pole manewru — zarówno rzeczowe, jak i finansowe — w zakresie zaspokojenia potrzeb społecznych powinno się wydawnie rozszerzyć. Po drugie, zaś — w ciągu najbliższego pięciolecia przyrost ludności w wieku zdolności produkcyjnej wyniesie około 1,8 mln osób. Chcąc realizować równocześnie i zasadę pełnego zatrudnienia i zasadę racjonalizacji gospodarki, nie możemy przejść ze względów społecznych obok tego poważnego problemu, którego rozwiązanie wymaga szybkiego rozwoju usług i stwarza równocześnie warunki dla tego rozwoju.

W jednej z ostatnich wersji planu pięcioletniego na lata 1971—1975 zakłada się 45 proc. przyrostu wartości świadczonych usług (7,7 proc. średniorocznie). Podstawą dla wy-

Może to stworzyć nie tylko nowy sposób podejścia w aparacie planistycznym i zarządzającym (np. poprzez nadanie usługom dla ludności tej samej rangi, co i tym, które świadczone są gospodarce uspołecznionej), ale także zmienić społeczny pogląd na tę dziedzinę życia gospodarczego (np. poprzez zrozumienie, że status społeczny pracownika zatrudnionego w zakładzie usługowym jest taki sam, jak i robotnika przemysłowego), co w sumie powinno prowadzić do bardziej korzystnej atmosfery w zakresie polepszenia sytuacji na tym odcinku.

Z kwestią uprzednią wiąże się bardzo istotny problem. Szybkie tempo rozwoju usług można by również osiągnąć w drodze większej koncentracji sił i środków na wybranych odcinkach, przez większą selektywność wewnątrz poszczególnych rodzajów usług. W obec-

tury usług w dłuższym okresie, niezależnie od przyspieszenia ogólnego tempa rozwoju w tej sferze życia gospodarczego, powinno przynieść również zdecydowane odczucie przez społeczeństwo postępu na danym odcinku, a także przyczynić się do obniżki kosztów w drodze postępu technicznego i zmniejszenia nakładów stałych.

Po drugie — posługiwanie się jako wyznacznikiem rozwoju usług tempem przyrostu dochodów ludności wydaje się być bardzo dyskusyjne. W ten sposób sugeruje się bowiem, że barierą postępu w usługach jest niedostateczna siła nabywcza ludności. A z tym trudno się zgodzić.

Opieranie się na dynamice średnich (przeciętnych) dochodów za trudnionych w gospodarce nie jest tu bowiem miarodajne. Z reguły niż zarabiający na głowę w rodzinie

bariera rozwoju usług nie wynika w pełni tylko z rzeczywistych trudności ograniczających, ale jest formowana także z subiektywnych błędów lub z niewłaściwego rozważania możliwości postępu w tej dziedzinie życia gospodarczego.

Ten mechanizm przejawia się nie tylko na szczeblu planistycznym, ale także w aparacie wykonawczym.

Wszędzie tam, gdzie to jest możliwe i niezbędne powinno się zmniejszać wciągnięcia usług w orbitę sektora socjalistycznego. Jest to tym bardziej wskazane, że doświadczenia ostatnich lat wskazują na pozytywne oddziaływanie uspołecznienia usług i wpływa na lepsze ukształtowanie podaży. Równocześnie, ponieważ polityka koncesji i podatków w stosunku do sektora prywatnego nie przynosi ekonomicznych efektów z uwagi na administracyjne postępowanie aparatu zarządzania, droga ta wydaje się organizacyjnie bardziej łatwa do przeprowadzenia. Tam, zaś, gdzie to nie jest możliwe, trzeba stwarzać mechanizmy ekonomiczne popierające pożądanego gospodarczo i społecznie kierunek rozwoju usług indywidualnych.

Trzeba sobie również zdać sprawę z tego iż w niektórych dziedzinach usług wytworzyła się „statystyczna próżnia”. Oczywiście usługi te są świadczone pokątnie, co utrudnia sytuację konsumentom (brak gwarancji, trudności w odnalezieniu wykonawcy itp.). Niezależnie od tego, działają czynniki powodujące, że do działalności usługowej rzemieślnicy odnoszą się koniunkturalnie, dążą do szybkiego zarobku przy niewielkim i prędko zwrótnym nakładzie środków rzeczowych bądź finansowych.

*

W większości dziedzin gospodarowania wytyczanie koncepcji rozwojowej i jej realizacja wymagają często rozstrzygnięć o dużym ciężarze gatunkowym (decyzje inwestycyjne, organizacyjne, dotyczące przedstawień w strukturze produkcji itd.). Usługi są tą dziedziną, gdzie nie zawsze konieczne są tak ważne decyzje. Jest to i kwestia podejmowania licznych i częstokroć drobnych inicjatyw, które w sumie składają się na postęp w tym zakresie. A równocześnie te przedsięwzięcia są stosunkowo łatwiejsze do zrealizowania, gdyż właśnie w usługach jesteśmy w mniejszym stopniu limitowani tymi ograniczeniami, które dają o sobie znać w innych dziedzinach gospodarowania. Z jednej bowiem strony rozwój usług nie wymaga zbyt dużego zaangażowania inwestycyjnego, nie pociąga za sobą wielkiego zapotrzebowania na surowce, zwłaszcza dewizochłonne, nie jest związany z poważniejszym importem drogich maszyn, urządzeń i narzędzi, a z drugiej — stanowi jeden z ważnych i istotnych kierunków zapewniania tanich miejsc pracy. Postęp w usługach może być przy tym nie tylko mniej kłopotliwy i korzystny, lecz także — ze względu na nieskomplikowaną technologię — możliwie szybki.

Oczywiście, zrozumiałe jest, że nawet najoptimistyczne ustalenie kierunków działania i twarde ich egzekwowanie w bieżącej pięcioletniej nie może doprowadzić do pełnej równowagi na wszystkich odcinkach. Możliwe jest jednak uczynienie zdecydowanych kroków naprzód na niektórych odcinkach, co powinno doprowadzić do maksymalnego zbliżenia potrzeb z możliwościami ich zaspokojenia. A to przecież jest najważniejsze przy likwidacji bariery usługowej.

BARIERA USŁUG

KAROL SZWARC

znaczenia tego tempa rozwoju ma być z jednej strony bariera środków, z drugiej zaś bariera wzrostu dochodów ludności (około 6 proc. rocznie). Argumenty te z wielu względów wydają się być dyskusyjne.

Po pierwsze ocena bariery środków w wysokości gwarantującej ten stopień postępu, jest jedynie słuszną, wtedy, kiedy będziemy rozpatrywać rozwój usług jako coś drugorzędnego dla wzrostu gospodarczego. Wówczas rzeczywiście wygospodarowanie środków na ten cel może sprowadzać się np. do stworzenia takich warunków, w których tempo wzrostu w pięcioletce może się nieco powiększyć. Jeśli jednak na tę sprawę spojrzymy komplementarnie od strony efektów i od strony nakładów, biorąc pod uwagę i warunki bytu ludności i potrzeby produkcji, to może się okazać, że pole manewru jest znacznie szersze. Trudno nam oczywiście wyrokować jak szerokie, rzecz bowiem wymaga dogłębnego przeanalizowania. Wydaje nam się jednak, że takie postawienie sprawy mogłoby o wiele poważniej zdynamizować rozwój usług.

Wymaga to jednak zmiany w sposobie myślenia i nietraktowania sfery usług jako podrzędnej w stosunku do produkcji materialnej i spożycia. Wszystkie te trzy działy powinny być rozważane łącznie i w kontekście sprzężeń zwrotnych między nimi zachodzących, co oczywiście nie wyklucza równoczesnego — ale tylko równoczesnego — akcentowania sprawy ogniw wiodących.

nej koncepcji rozwoju usług odpłatnych w zasadzie przeważają tendencje ekstrapolacji sytuacji z lat ubiegłych. Świadczy o tym to, że wyższe wskaźniki wzrostu od średniego tempa rocznego w najbliższych pięciu latach mają tylko usługi remontowo-budowlane (13,0 proc.), dla ludności wiejskiej (12,1 proc.) i przemysłowej (10,5 proc.). Równocześnie niższe wskaźniki od średniego tempa mają usługi oświatowe, kulturalne i naukowe (4,1 proc.), ochrona zdrowia i turystyka (5,8 proc.), w tym turystyka — 4,4 proc.), usługi ubezpieczeniowe (5,8 proc.). Usługi o największej wadze (usługi gospodarki komunalnej i mieszkaniowej, transportu i łączności) mają tempo zbliżone do średniorocznego. W tym podziale znajdują się także usługi nieprzemysłowe i obrotu towarowego.

Jeśli patrzeć na tę sprawę na krótką metę, to podział ten jest, ogólnie rzecz biorąc, zgodny z preferencjami społecznymi. Można tylko rozważać ewentualność większego tempa rozwoju tych dziedzin usług, które mogą odgrywać rolę stabilizatora równowagi rynkowej i sprzyjać poprawie stopy życiowej na dziś. Oczywiście w świetle aktualnych naszych możliwości wydaje się, że należałoby to oprzeć w zasadzie na przesunięciach środków wewnątrz sfery usług. Natomiast w dłuższym okresie powinny być preferowane te usługi, których znaczenie w miarę ogólnego rozwoju gospodarczego i społecznego, w miarę powiększania się czasu wolnego od pracy będzie wzrastać (usługi kulturalne, oświatowe, sportowe, turystyczne itd.).

Bardziej selektywne ustalenie kierunków rozwoju wewnątrz struk-

w bardzo skromnym stopniu korzystają z usług. Większość „usługobiorców” stanowią ci, których dochody oscylują wokół średniej lub powyżej niej. Posługiwanie się zaś średnim dochodem ogółem stwarza wrażenie, że zapotrzebowanie na usługi jest niższe i prawdopodobnie wpływa częstokroć niekorzystnie na rozeznanie planującego.

W zakresie usług występuje także zjawisko poważnego „popytu odłożonego”. W rzeczywistości więc zapotrzebowanie na usługi jest większe, niżby to wynikało z zestawienia dochodów ludności i analizy struktury ich wydatkowania. Dochody trafiając na barierę podaży, skierowują się gdzie indziej, powiększając napięcie na rynku żywnościowym i artykułów przemysłowych. Wydaje się, że to jest m. in. przyczyna, iż grupy najniższej zarabiającej — abstrahując naturalnie od poziomu dochodów — w mniejszym stopniu zgłaszają zapotrzebowanie na usługi, choć w wielu przypadkach one właśnie odczuwają najdotkliwiej barierę usługową. Jest bowiem rzeczą oczywistą, że w tych właśnie grupach okres użytkowania dóbr materialnych wydłuża się, co stwarza zwiększone zapotrzebowanie na naprawy i konserwacje, których koszty przy obecnej podaży usług stanowią poważny uszczerbek w budżecie tych rodzin.

W ten sposób przerzucenie akcentu na stronę dochodów ludności, a nie na rzeczywistą analizę potrzeb powoduje, że rozeznanie istniejącej sytuacji jest inne w oczach planisty, a inne w oczach „usługobiorcy”, nawet wówczas, kiedy jest to ten sam człowiek. Prowadzi to do tego, że



WSZECHZWIĄZKOWE
ZJEDNOCZENIE

„WNIESZTECHNIKA”
(ZSRR, MOSKWA)

D/S WYMIANY
NAUKOWO-TECHNICZNEJ
Z ZAGRANICĄ

świadczy usługi radzieckim i zagranicznym organizacjom naukowo-badawczym, instytucjom opracowującym projekty konstrukcyjne i technologiczne oraz przedsiębiorstwom przemysłowym i firmom w zakresie rozwiązywania problemów handlowych, transportowych i prawnych związanych z realizacją współpracy naukowo-technicznej w następujących dziedzinach:

- przeprowadzanie wspólnych oraz wykonywanych na zamówienie prac naukowo-badawczych, projektów konstrukcyjnych i projektów technologicznych;
- realizacja zamówień radzieckich i zagranicznych organizacji na wykonanie i przekazanie dokumentacji naukowo-technicznej, jak również na wykonanie i dzierżawę sprzętu naukowego, modeli, wyrobów prototypowych i materiałów doświadczalnych;
- dokonywanie ekspertyz naukowo-badawczych prób urządzeń i materiałów, udzielanie konsultacji.

V/O „WNIESZTECHNIKA”
ZSRR, MOSKWA, UL. GORKIEGO Nr 11, TEL.: 229-16-20
I-40

„GOSPODARKA PLANOWA”

Jedenasty z ubiegłego roku zeszyt „Gospodarki Planowej” przynosi szereg interesujących publikacji. Między innymi JÓZEF TRENDOTA omawia „Główne kierunki zmian systemu finansowego w przemyśle”, ZYGMUNT OSTROWSKI zajmuje się „Elementami kompleksowego sterowania jakością w zakładzie produkcyjnym”, ZYGMUNT ŻEKOŃSKI zgłasza uwagi w sprawie „Prognoz i alternatyw zmian w strukturze konsumpcji”, ANDRZEJ TYMOWSKI prezentuje „Popyt — podaż na dane z badań budżetów rodzinnych GUS” oraz ALEKSANDER FILASIEWICZ i MIECZYSLAW LESZ przedstawiają kwestię „Prognozowania na usługach postępu technicznego”.

Podaje się do wiadomości, że z dniem 10 listopada 1970 roku

NASTĄPIŁA ZMIANA
NAZWY ZAKŁADU:

TORUŃSKA FABRYKA WODOMIERZY
„METRON”

w Toruniu, ul. Bydgoska 108/110

na

ZAKŁADY MASZYN BIUROWYCH
„METRON”

Toruń, ul. Bydgoska 108/110

Nr telefonu — centrala 7023-25

Telex 86405
K-41



8 ZYCHIE
GOSPODARSTWO

Nr 3 (1009) — 17.1.1971 r.

WOSTATNIM czasie rzemiosło stało się przedmiotem serii krytycznych artykułów w prasie codziennej. Na jego działalność skierowano już przed dwoma laty uwagę społeczną w związku z koncentracją obrotów w nielicznej grupie zakładów, które najczęściej utraciły charakter rzemiosła, ale formalnie w nim jeszcze tkwiły i korzystały z przyznanych preferencji. W wyniku akcji weryfikacyjnej przeniesiono pseudorzemieślnicze zakłady do przemysłu, a inne poddano ścisłej kontroli i pewnym ograniczeniom przeciwdziałającym dysproporcjom i rozwarstwieniu rzemiosła.

Obecnie ocenia się negatywnie niektóre kierunki rozwoju rzemiosła, jako sprzeczne z potrzebami ludności i interesami gospodarki ogólnospołecznej. Przede wszystkim poddaje się krytyce wzrastające tendencje do działalności na rzecz gospodarki uspołecznionej oraz niedostateczne zainteresowanie i zaangażowanie w świadczeniu usług dla ludności.

Rzemiosło indywidualne w Polsce ma słabszy potencjał i mniejszy udział w gospodarce narodowej niż np. rzemiosło w NRD, ale w porównaniu z pozostałymi krajami demokracji ludowej jest ono silniejsze i lepiej zorganizowane. Przyjmuje się, że rzemiosło w Polsce zatrudniające w 1969 r. 345 tys. osób jest źródłem utrzymania dla przeszło 800 tys. członków społeczeństwa, czyli co czterdziesty obywatel żyje z rzemiosła. Jego udział w wytworzeniu produktu społecznego wynosi wprawdzie tylko 1,8 proc., a w wytworzeniu dochodu narodowego 2,7 proc., ale uwzględniając dużą operatywność i elastyczność działania oraz inne swoiste cechy podnoszące społeczną użyteczność rzemiosła, faktyczne znaczenie tej sfery działalności gospodarczej jest znacznie większe niż wskazywałyby na to przytoczone wskaźniki.

Istnieją bowiem dziedziny życia gospodarczego, w których działalność zakładów uspołecznionych jest mniej efektywna i nie znajduje ekonomicznego ani społecznego uzasadnienia. Na przykład, w warunkach rozproszonego popytu rzemiosło, dzięki swoim właściwościom jak: niewielkie rozmiary zakładu i ścisłe związki z rynkiem, jest najbardziej pożądaną formą zaspokojenia potrzeb społecznych, co szczególnie dotyczy wsi i małych miast. Reprezentuje ono ogromny zasób talentów i umiejętności ludzkich, które może zaangażować w procesie wzrostu gospodarczego kraju, jak również tanio szkolić fachowców tak potrzebnych gospodarce narodowej. Może ono też zaangażować poważne środki własne w aktywizację gospodarczą osób z mniej uprzemysłowionych.

Rzemiosło więc ma najlepsze warunki dla racjonalnej działalności w niektórych dziedzinach, jak w świadczeniu usług czy w produkcji krótkoseryjnej i indywidualizowanej. Faktycznie jest też ono największym gestorem usług dla ludności, które stanowią prawie 40 proc. łącznych obrotów rzemiosła czyli wartość równoważną kilkunastu miliardów zł rocznie. W stosunku do potrzeb jest to wielkość niewystarczająca, zwłaszcza że aż 44 proc. obrotów stanowią wyroby i usługi na rzecz gospodarki uspołecznionej.

Na tle przedstawionej sytuacji, w celu przeciwdziałania niekorzystnym dysproporcjom, podjęto szereg przedsięwzięć, mających na celu ograniczenie tych nadmiernych i często o spekulacyjnym charakterze świadczeń rzemiosła dla gospodarki uspołecznionej oraz uruchomienie bodźców, skłaniających je w większym stopniu do bezinteresownych świadczeń na rzecz ludności.

Ingerencja państwa w celu właściwego ukierunkowania działalności rzemiosła i większego jej zintegrowania z całą gospodarką narodową odczuwana jest w niektórych środowiskach rzemieślniczych jako ograniczenie działalności rzemiosła w ogóle. Taka interpretacja jest niesłuszna.

Z pewnością tych nowych, skorygowanych celów nie będzie można osiągnąć w trybie nakazowo-administracyjnym. Optymalne rozwiązania leżą niewątpliwie zarówno

w sferze ekonomicznej jak i organizacyjnej. W grę wchodzi tu sprawa opłacalności usług, właściwego zaopatrzenia materiałowo-technicznego, właściwa polityka wobec działalności usługowej i wiele podobnych zagadnień, wymagających bliższych badań.

Uregulowanie administracyjno-prawne tej sfery działalności gospodarczej oraz stosowanie właściwych instrumentów oddziaływania powinno być zgodne z ekonomiczną istotą rzemiosła i z jego naturalną ewolucją. Rzemiosło powinno również znać swe miejsce w gospodarce narodowej i dlatego w dalszych rozważaniach podejmuje próbę przedstawienia perspektyw rozwojowych, aby odpowiedzieć na pytanie ku czemu zmierza rzemiosło i jaka jest jego przyszłość.

ODEJŚCIE OD TRADYCJI

Rzemiosło dzisiejsze różni się w sposób istotny od rzemiosła w tradycyjnym rozumieniu, kojarzonego z działalnością manualną, z rękodzielnictwem. Różnice występują także współcześnie w poszczególnych krajach w zależności od po-

ziomu rozwoju gospodarczego, poziomu technicznego, stosunków społecznych i wielu innych czynników nadających rzemiosłu kształt. Życie gospodarcze ulega bowiem ciągłym przemianom i stale następują przesunięcia między rzemiosłem a przemysłem, których działalność wzajemnie się uzupełnia. Niektóre zawody, wyznierają a z drugiej strony, rodzą się nowe potrzeby i nowe specjalizacje w działalności gospodarczej.

Prognozy dalszego rozwoju można rozpatrywać m.in. na płaszczyźnie teoretycznej, na płaszczyźnie empirycznej w oparciu o porównania z innymi krajami, jak również na podstawie wytycznych polityki społeczno-gospodarczej państwa. W takim ujęciu przedstawiono dalsze rozważania, bez ambicji do pełnego wyczerpania tematu.

Podejmowane w literaturze ekonomicznej od wielu lat próby teoretycznego określenia istoty rzemiosła jako kategorii ekonomicznej nie doprowadziły do sformułowania wyczerpującej i zadowalającej definicji pojęcia rzemiosła, która wyodrębniłaby je w sposób precyzyjny z innej działalności gospodarczej oraz którą można by stosować niezależnie od miejsca i czasu. Polegały one na określeniu cech pozwalających zrozumieć istotę i charakter działalności rzemieślniczej, ale nie uwzględniających dostatecznie jej dynamiki.

Współcześni teoretycy tej dziedziny działalności gospodarczej prawie bez wyjątku opowiadają się za elastycznym pojęciem rzemiosła, które mimo postępu technicznego i technologicznego zachowałoby swą odrębność. Wychodzą oni z założenia, że zmiany strukturalne natury technicznej, gospodarczej, społeczno-zawodowej czy

lokalizacyjnej nie zmieniają jego istoty, którą sprowadzają do trzech zasadniczych właściwości:

• pierwsza to indywidualizowany charakter działalności rzemieślnika, ściśle związany z cechami jego osobowości. W zależności od stopnia stosowanej techniki i stosunków produkcji czynnik pracy żywej pozostaje w różnej kombinacji ze środkami rzeczowymi, ale praca człowieka zawsze dominuje nad pozostałymi czynnikami produkcji;

• drugą właściwością jest zróżnicowanie działalności, będące wynikiem dostosowywania się do zmieniających na rynku, stale roszczenia potrzeb. Dzięki określonym cechom jak elastyczność i operatywność działania rzemiosło ma szczególne predyspozycje do zaspokajania takiego popytu;

• zdolność zaspokajania zróżnicowanego popytu i indywidualne cechy działalności związane z osobą rzemieślnika prowadzą do określonych skutków w odniesieniu do wielkości i lokalizacji zakładu. Wynika stąd trzecia właściwość rzemiosła

jowe usług stwarzają podatne pole dla działalności zakładów rzemieślniczych tak z punktu widzenia ich efektywności społecznej, jak również z punktu widzenia możliwości inwestycyjno-przetwórczych rzemiosła. Uruchomienie zakładu usługowego wymaga bowiem znacznie mniejszych nakładów niż zakładu produkcyjnego, a poza tym dzięki przewadze operacji o strukturze pracochłonnej, w usługach występuje znacznie mniejszy stopień zużycia surowców i materiałów przemysłowych.

USŁUGI W SPOŁECZESTWIE PRZEMYSŁOWYM

Skala potrzeb kraju w zakresie usług staje się coraz bardziej wymowna na tle porównań statystycznych z krajami wysoko rozwiniętymi. Obserwacja rozwoju gospodarczego krajów uprzemysłowionych wskazuje na wyraźną zależność między rozwojem usług a wzrostem gospodarczym. Od momentu kiedy dochody ludności przekraczają poziom wydatków niezbędnych na pokrycie zasadniczych potrzeb, sfera usług rozszerza się w miarę wzrostu dochodu narodowego na jednego

dy rozwój rzemiosła, jednakże nie zawsze w społecznie pożądanym kierunku. Przede wszystkim negatywne ocenia się szybsze tempo wzrostu obrotów z gospodarką uspołecznioną niż z ludnością, co powoduje zwiększenie przepływów finansowych z gospodarki uprzemysłowionej do rzemiosła.

Należy przypuszczać, że aktywniejsza w ostatnim czasie polityka w ukierunkowaniu działalności rzemiosła, stosowanie preferencji dla usługodawców i antydyktów dla producentów oraz przewidywane zmiany organizacyjne w zarządzaniu rzemiosłem spowodują dalsze przesunięcia w działalności rzemiosła z produkcji do usług. Oczywiście może to następować tylko stopniowo, gdyż jest to proces służyący długotrwałej. Wiąże się z nim tradycyjne nawyki, właściwe wyposażenie techniczne, zaopatrzenie materiałowe, sprawa lokali i wiele innych trudności, których przezwyciężenie leży poza możliwościami samego rzemiosła. Nie ulega jednak wątpliwości, że problem tkwi bardziej w sferze ekonomicznej niż w administracyjnej. Dziś jeszcze w niektórych dziedzinach może rzemiosło lepiej opłacać się produkcją, ale w miarę rozbudowy przemysłu zostanie ona sprowadzona głównie do wyrobów artystycznych, pamiątkarskich i podobnych o cechach jednostkowych.

KIERUNEK EWOLUCJI

Usługi to zresztą działalność zapewniająca rzemiosłu większą stabilizację, albowiem w nowoczesnej gospodarce warunkują one rozwój przemysłu i siłą rzeczy będą przez państwo popierane. Ponadto w usługach rzemiosło z racji swych ekonomiczno-organizacyjnych warunków może działać znacznie skuteczniej, patrząc także od strony społecznej efektywności pracy. Do usług ciąży ono, zatem niejako w sposób naturalny, zwłaszcza że w dalszym etapie rozwojowym kraju ta sfera działalności gospodarczej wymaga szybszej rozbudowy.

Usługi to obszar życiowych problemów każdego człowieka i szczególną rangę nadaje się im w gospodarce socjalistycznej. W spojrzeniu perspektywicznym to również racja bytu i uzasadnienie rozwoju rzemiosła.

W rzemiosle bowiem, przede wszystkim usługowym, materiałochłonność jest znacznie niższa. Istotną rolę spełnia praca żywa. Rzemieślnicza działalność usługowa związana jest też przede wszystkim z rynkiem lokalnym, nie obciąża więc transportu, a poza tym w poważnym stopniu zagospodarowuje surowce miejscowe, wtórne i zbędne. W ten sposób rzemiosło przyczynia się do wykorzystania wszystkich rezerw, dając poważny wkład w rozwój gospodarki intensywnej.

W oparciu o przesłanki społeczno-ekonomiczne i założenia centralnego planifikatora polityka państwa wyznacza rzemiosłu sferę usług jako pierwszoplanowe zadanie. W uchwale W Zjazdu PZPR przyjęto w tym względzie następujący program: „Podstawowym zadaniem rozwoju rzemiosła powinno być koncentrowanie się na rozszerzeniu i rozwoju usług dla ludności, szczególnie na wsi i w małych miastach, zwłaszcza w zakresie napraw i remontów maszyn i narzędzi rolniczych, konserwacji i budowy obiektów gospodarczych, naprawy zmechanizowanego sprzętu gospodarstwa domowego itp. Tendencje do zwiększania obrotów rzemiosła z gospodarką uspołecznioną w zakresie współpracy kooperacyjnej i produkcji zaopatrzeniowo-inwestycyjnej powinny być ograniczone. Działalność rzemieślnicza spółdzielczości zaopatrzenia i zbytu powinna odgrywać zasadniczą rolę w kształtowaniu struktury obrotów rzemiosła i ukierunkowaniu jego działalności zgodnie z potrzebami gospodarki narodowej”.

W przedstawionym naświetleniu dalszy rozwój może rzemiosłu zapewnić przede wszystkim działalność usługowa. Celowość takiej ewolucji powinna dotrzeć do świadomości każdego rzemieślnika. Natomiast rzecz organizacyjno-rzemieślniczej i polityki państwowej jest ułatwienie stopniowego przekształcenia struktury obrotów rzemiosła w kierunku usług oraz zapewnienie im racjonalnych warunków zaopatrzeniowych i finansowych. Wymaga tego zarówno poczucie stabilizacji rzemiosła jak i interes ogólnospołeczny.

czego. Natomiast obciążenie 156 producentów, tj. 2/3 ogólnej liczby opodatkowanych stanowiłby ładunek 27 proc. ogólnej kwoty podatku. A więc stosunkowo wysokim wymiarem podatku obciąża jest niewielka grupa osiągnięcia wysokie dochody.

Tego rodzaju polityka fiskalna Prez. WRN realizuje cele ustawy likwidującej rażące dysproporcje w podziale dochodu społecznego, nie dopuszcza do powstawania i rozwoju kapitalistycznych przedsiębiorstw ogrodniczych. Nie ulega bowiem wątpliwości, że produkcja upraw specjalnych, osiągających rocznie kilkaset tysięcy złotych czystego dochodu, posługują się na szerszą skalę siłą najemną, a więc przechwytywały znaczną część nieopłaconej pracy najemników.

A. Wielopolski zgadza się z likwidacją rażących dysproporcji w podziale dochodu społecznego w tej dziedzinie produkcji. Ale jednocześnie uważa, że należy to robić w taki sposób, by nie odbijało się to ujemnie na produkcji potrzebnych nam warzyw i owoców. Stanowisko autora jest jak najbardziej prawidłowe. Chodzi tylko o to, by nie rozumieć tego stanowiska w ten sposób, że w stosunku do potencjałów produkcyjnych należy stosować

DOKONCZENIE NA STR. 10

ORZECZNICTWO

ODPOWIEDZIALNOŚĆ ZA RYZYKO PODJĘCIA NOWEJ PRODUKCJI

Chemiczna Spółdzielnia Pracy „Syntetyka” w S. wystąpiła na drogę sądową przeciwko Tadeuszowi A., kierownikowi produkcji Spółdzielni oraz Janowi N., zastępcy prezesa do spraw technicznych z żądaniem zasądzenia od nich 255 775 zł z odsetkami w związku z poniesionymi przez Spółdzielnię stratami w tej wysokości, które powstały przy produkcji italanu dwubutylnego. Straty te miały wynikać wskutek odstąpienia od przyjętego reżimu technologicznego oraz znacznego, nieuzasadnionego przekroczenia norm zużycia alkoholu butylowego, stanowiącego podstawowy surowiec do produkcji italanu dwubutylnego.

Sąd Wojewódzki ustalił w oparciu o opinie biegłego, że przekroczone zużycie alkoholu butylowego o 4 tony wartości 100 000 zł wskutek zaryzykowania do produkcji italanu butylowego odpadowego, mianowicie ścieków, spraw, zwłaszcza że względu na warunki prowincjonalne i brak możliwości konsultacji uznał ten nieudany eksperyment za normalne ryzyko produkcyjne Spółdzielni, wywołane troską o ciągłość produkcji, przeto w tej części powództwo oddalił.

Natomiast Sąd Wojewódzki uznał za zasadne dalsze roszczenie powódowej Spółdzielni odnośnie pozostałego nadmiernego zużycia alkoholu butylowego przy produkcji italanu w ogólności. Odpowiada tu — zdaniem Sądu Wojewódzkiego — zarówno Tadeusz A., jako kierownik produkcji, w związku z nieprzejęciem parametrów produkcyjnych, jak też pozwany Jan N., który będąc zastępcą prezesa Spółdzielni do spraw technicznych — dopuścił się szeregu zaniedbań zwłaszcza gdy chodzi o nienależyte zabezpieczenie zbiornika z alkoholem i gospodarkę magazynową.

Na skutek rewizji obu pozwanych sprawa znalazła się w Sądzie Najwyższym, który dnia 30 grudnia 1969 r. nr II PR 468/68 uchylił wyrok Sądu Wojewódzkiego w części zasądzającej powództwo, wypowiadając następujący pogląd prawny:

1. Samo tylko stwierdzenie niezgodności produkcji z reżimem technologicznym, polegającej na przekroczeniu norm zużycia surowca, nie usprawiedliwia jeszcze — bez wyjaśnienia przyczyn takiego stanu rzeczy — odpowiedzialności pracownika kierującego produkcją za powstałą stąd szkodę, zwłaszcza gdy chodzi o produkcję nową, nie poprzedzoną dłuższym doświadczeniem.

2. Odpowiedzialność członka zarządu spółdzielni za wyrządzoną przez siebie szkodę znajduje oparcie w art. 51 ustawy z 1961 r. o spółdzielniach i ich związkach, jednak tylko w granicach jego zawinienia. W uzasadnieniu Sąd Najwyższy zaznaczył m. in.:

„(...) Jak wynika z treści uzasadnienia zaskarżonego wyroku Sąd Wojewódzki obarczył pozwanych solidarną odpowiedzialnością za szkodę powódki powstałą z nadmiernego zużycia alkoholu butylowego jako surowca służącego do produkcji italanu dwubutylnego, przyjmując za biegły, że ponadnormatywne zużycie tego surowca (w ilości 1041 kg wartości 26 025 zł) było nieusprawiedliwione, gdyż nastąpiło z przekroczeniem parametrów produkcyjnych. Sąd Wojewódzki wyraził przy tym pogląd, że dla przyjęcia odpowiedzialności pozwanych za tę szkodę „obojętna jest gospodarka magazynowa” wymienionym surowcem, gdyż nie chodzi tu o „inny brak” (nieodbor magazynowy?), a tylko o zawyżenie zużycia tego surowca do produkcji.

Stanowisko to budzi w okolicznościach sprawy zastrzeżenia i słusznie zostało w obu rewizjach zakwestionowane.

Słusznie w szczególności zarzuciła rewizja pozwanej A., że Sąd Wojewódzki nie rozważył w ogóle, czy powyższa strata powódki nie mieści się w granicach ryzyka produkcyjnego, za które — zgodnie z utrwalonym już orzecnictwem — pracownik nie może odpowiadać.

W związku z tym należy zauważyć, że samo tylko stwierdzenie niezgodności produkcji z reżimem technologicznym przez przekroczenie norm zużycia surowca lecz bez bliższego wyjaśnienia przyczyn takiego stanu — zwłaszcza gdy chodzi, jak w danym przypadku, o produkcję nową, nie poprzedzoną dłuższym doświadczeniem, nie usprawiedliwia jeszcze przyjęcia odpowiedzialności pracownika kierującego produkcją za powstałą stąd ewentualnie szkodę.

Obarczenie pracownika odpowiedzialnością za taką szkodę wymagałoby ustalenia jego winy. A Sąd Wojewódzki poza samym tylko stwierdzeniem faktu przekroczenia przez pozwaną A. norm zużycia surowca — nie poczynił w tym względzie — żadnych konkretnych ustaleń. Uniemożliwia to kontrolę słuszności rozstrzygnięcia sporu, zwłaszcza wobec pominięcia przez Sąd Wojewódzki obecnego materiału zebranego w postępowaniu karnym oraz nierozważenia w ogóle obrony pozwanych.

Należy przy tym dodać, że wbrew stanowisku Sądu Wojewódzkiego nie jest bynajmniej obojętna dla prawidłowego rozstrzygnięcia spra-

DOKONCZENIE NA STR. 10

ŻYCIE GOSPODARCZE 9

Nr 3 (1009) — 17.1.1971 r.

DYSKUSJE • POLEMIKI

O owocach, warzywach i podatku wyrównawczym

NAWIAZUJĄC do artykułu Andrzeja Wielopolskiego pt. „Wiecej warzyw i owoców” (Z.G. 43/1970) chcę parę słów poświęcić działaniu ustawy z dnia 29 kwietnia 1969 r. o podatku wyrównawczym na terenie województwa warszawskiego.

Województwo warszawskie — jak słusznie zauważył autor artykułu — jest poważnym producentem warzyw i owoców; w tej produkcji wyróżniają się na czoło powiaty: grójecki, pruszkowski, nowodworski i piaseczyński. By ocenić, w jakim stopniu producenci wa-

rzyw i owoców zostali obciążeni podatkiem wyrównawczym, czy opodatkowanie to jest realizowane prawidłowo — Komisja Planowania Gospodarczego, Budżetu, Finansów i Inwestycji Wojewódzkiej Rady Narodowej, zajmowała się tym zagadnieniem na swym posiedzeniu we wrześniu 1970 r.

Z informacji złożonej przez Wydział Finansowy Prez. WRN w Warszawie wynika, że opodatkowanie upraw następujące powierzchnię: upraw (owoce, warzywa, kwiaty) w procentach: uprawy gruntowe 2,3 proc., uprawy szklarniowe 29 proc.,

uprawy inspektowe 4,1 proc. i sadów 0,8 proc. powierzchni. Jak widzimy poza powierzchnią upraw szklarniowych, pozostałe uprawy zostały opodatkowane w 1969 r. w niewielkim stopniu, zaś sady owocowe w znikomym rozmiarze.

Mówiąc o sadach owocowych, należy zaznaczyć, że w największym zagęszczeniu owoców województwa warszawskiego, w powiecie grójeckim, opodatkowano 35 tysięcy 35 tysięcy właścicieli sadów produkcyjnych założonych co najmniej 10 lat temu, kwota opodatkowania wyniosła 2 057 tys. zł. Chodzi tu oczywiście o sady produkcyjne o areale ponad 6 hektarów. Prezydium WRN podeszło więc do sorawy opodatkowania bardzo ostrożnie mając na celu „ścianienie wierzchołków ogrodniczych” bez szkody dla globalnej produkcji owoców.

Nie dotyczy to opodatkowania powierzchni upraw szklarniowych, gdyż udział opodatkowanych szklarni w ogólnej powierzchni „pod szkłem” wynosi 29 proc., a więc stosunkowo dość dużo. Jednakże dotyczy to niewielkiej liczby ok. 80 osób, grupujących się w kilku powiatach podwarszawskich, a mianowicie: Nowy Dwór 42 podatników, Piaseczno 22 i Pruszków 16 podatników.

Ogólnie w 1969 r. podatkiem wyrównawczym od przychodów specjalistycznych działów produkcji rolnej zostało w województwie warszawskim opodatkowane 206 osób na kwotę ok. 11 milionów zł. Opodatkowaniem tym objęto wyłącznie grupy producentów o dochodach netto ponad 150 tys. zł ustalonych w oparciu o system normowy przyjmujący kryteria obszarowe. Należy przy tym zaznaczyć, że opodatkowane są tylko nadwyżki, ponad określone granice poszczególnych upraw ogrodniczych i sadowniczych.

Interesująca jest zarazem struktura opodatkowania poszczególnych grup podatników: 128 podatników osiągniętych dochody netto od 150 tys. zł do 210 tys. zł obciążono podatkiem wyrównawczym na sumę ok. 1,5 mln zł, 28 osób o dochodzie od 210 do 250 tys. zł netto obciążono podatkiem w kwocie 1,3 mln zł, 50 osób osiągniętych dochody netto ponad 250 tys. zł obciążono podatkiem na sumę ponad 8 mln zł. W ostatniej grupie występuje 7 podatników osiągniętych dochody netto ponad 50 mln zł. A zatem największą obciążoną podatkiem wyrównawczym jest trzecia grupa podatników (50 osób) mająca dochody netto ponad 250 tys. zł. Ich obciążenie stanowi ok. 73 proc. ogólnej sumy wymiaru podatku wyrównaw-

W kwestii gospodarki magazynowej alkoholem butylowym, albowiem — jak wynikałoby z okoliczności sprawy — pobieranie tego surowca z magazynu do produkcji odbywało się przez całą dobę (produkcja na 3 zmiany) za pomocą stałego przewodu rurowego i to w sposób raczej niekontrolowany (zawór nie plombowany na II i III zmianie). Ta właśnie specyfika gospodarki magazynowej, uniemożliwiła biegłemu odrębne rozliczenie magazynu surowców i odrębne rozliczenie produkcji i skłoniła go do łącznego ich rozliczenia przy założeniu, że cały zapas magazynowy wymienionego surowca został zużyty do produkcji.

W tych warunkach przy ocenie winy pozwanego A. nie można było pomijać kwestii organizacji gospodarki surowcami w magazynie, który włączony był w istocie rzeczy do produkcji, jeśli taka organizacja tej gospodarki zależała nie od niego, lecz od zarządu spółdzielni.

Gdyby Sąd Wojewódzki po ponownym rozpoznaniu sprawy doszedł do przekonania, że przekroczenie norm zużycia alkoholu butylowego (0,1041 kg) było rzeczywiście zawinione przez pozwanego A., co wymagałoby bliższego uzasadnienia, to w takim wypadku należałoby rozważyć kwestię zakresu odpowiedzialności przy uwzględnieniu stopnia jego zawinienia oraz całokształtu okoliczności sprawy (...), a zwłaszcza faktu, że pracował on tylko na pierwszej zmianie, a pobieranie surowca z magazynu (na tzw. dolewki) oraz dozowanie go do „wsadów” odbywało się — jak wynikałoby to z materiałów sprawy — także na pozostałych zmianach i to nie zawsze przez pracowników obciążanych należycie z produkcją (nie tylko przez zmianowych, lecz także przez robotników).

W związku z rewizją pozwanego N. należy stwierdzić przede wszystkim, że ewentualna odpowiedzialność jego — jak to słusznie zarzuca rewizja — nie mogłaby być solidarna, a to wobec braku podstawy prawnej dla przyjęcia takiej odpowiedzialności.

Gdyby po ponownym rozpoznaniu sprawy okazało się, że pozwany N. winien jest rzeczywiście braku dostatecznego nadzoru nad produkcją falalaną dwubutyli i że przyczynił się przez to do powstania szkody wynikłej z przekroczenia norm zużycia wspomnianego wyżej surowca, to wówczas odpowiedzialność jego jako członka zarządu spółdzielni znajdowałaby oparcie w art. 51 ustawy o spółdzielniach i ich związkach, lecz zakres jego odpowiedzialności kształtowałby się również tylko w granicach jego zawinienia. (...)

NOWE PRZEPISY I ZARZĄDZENIA

NORMOWANIE I ORGANIZACJA PRACY

W myśl uchwały nr 186 Rady Ministrów z dnia 9 listopada 1971 r. w sprawie usprawnienia normowania i organizacji pracy (Monitor Polski Nr 41, poz. 307) kierownictwo zakładu pracy obowiązane jest do opracowywania i systematycznego wdrażania usprawnień organizacyjnych i technicznych, zapewniających pełne, produktywnie wykorzystanie czasu pracy robotników oraz maszyn i urządzeń.

Normy pracy powinny być ustalane na takim poziomie, by przy prawidłowej wydajności pracy i należytych wykorzystaniu czasu roboczego zapewnić ich wykonanie przez pracowników posiadających odpowiednie kwalifikacje, ustalone w taryfikacji kwalifikacyjnej, przy założeniu warunków uwzględniających prawidłową organizację pracy oraz stosowanie ekonomicznej i technicznej właściwych metod i narzędzi pracy.

Wprowadzenie nowych urządzeń, sprawniejszych maszyn, poprawa organizacji pracy i technologii lub innych warunków organizacyjnych i technicznych w stosunku do istniejących w okresie ustalania norm stanowi podstawę zmiany obowiązujących norm pracy. Normy pracy powinny być bieżąco dostosowywane do zmieniających się organizacyjno-technicznych warunków wykonania robot.

Wreszcie uchwała stanowi, że normy pracy powinny być także zmieniane okresowo, w razie sukcesywnego wprowadzania zmian i usprawnień organizacyjno-technicznych, które łączą powodują w sposób narastający znaczną poprawę warunków wykonania robot.

Bieżąca i okresowa zmiana norm pracy w zakładach pracy powinna być poprzedzona pracami organizacyjnymi prowadzonymi w porozumieniu z Radą Zakładową. Zainteresowani robotnicy powinni być odpowiednio wcześniej poinformowani o zmianie norm, zakresie wprowadzanych zmian oraz o przyczynach powodujących potrzebę zmiany norm. Jeżeli bieżąca zmiana norm dotyczy szerszego zespołu pracowników, zmiany te powinny być uprzednio rozpatrzone przez konferencję samorządu robotniczego.

Uchwała wskazuje również m. in. zasady postępowania w razie opóźnienia nowej technologii (produkcji), kiedy może nastąpić zwiększenie stosowania systemu akordowego itp.

Opracowała
STANISŁAWA ZIELIŃSKA

10 ŻYCIE
GOSPODARSTWA

Nr 3 (1009) — 17.1.1971 r.

Gospodarze terenu w działaniu

KRYSTYNA ZIELIŃSKA

○ ŚRODEK Postępu Technicznego Budownictwa w Krakowie zaprosił dziennikarzy z całego kraju na kilkudniową sesję. W stolicy województwa i w Nowej Hucie, w Wieliczce, Bochni i w Tarnowie, w Brzesku i w powiecie nowotarskim — miałam okazję się przekonać co to znaczy: WSZYSTKO PO KRAKOWSKU. Ta sesja to prawdziwy festiwal dobrej organizacji, gościnności, uprzejmości, punktualności i żarliwej chęci, żeby przedstawić każdy powiat, każdy stary i nowy zakład produkcyjny, każdy związany z nim problem, a właściwie konglomerat zagadnień.

Z zespołu spraw, jakie zostały zaprezentowane, a o których nie sposób mówić jednocześnie — wybieram sprawę, która nazywa się **koordynacja poziomu**. Szukam odpowiedzi na pytania:

● jak w województwie, którego kariera przemysłowa należy do najbardziej błyskotliwych, **ponowu** układ stwarzały przez przemysł każdej z oddzielnych gałęzi przemysłu powiązane z układem **poziomym**, to jest z gospodarzeniem rad narodowych?

● w jakim stopniu realizacji gigantycznych inwestycji, takich jak Nowa Huta, towarzyszył plan zagospodarowania przestrzennego regionu?

● jak w dwadzieścia lat po rewolucji przemysłowej na ziemi krakowskiej przedstawiały się materialne skutki tej rewolucji w zakresie spraw „prywatnych” bez żadnej przenośni? Chodzi bowiem o procesy urbanizacyjne, o rozwój komunikacji, zaopatrzenie w wodę, światło, ciepło, o kanalizację, słowem o wszystko, co dotyczy infrastruktury technicznej i nie tylko.

*

Generalna przebudowa całego układu komunikacyjnego w samym Krakowie jest w tej chwili potrzebą palącą. Wezwał kolejni. Zesłał Dworca Głównego — w przebudowie. Koszt tej inwestycji wyniesie ponad miliard złotych, ale jest to wydatek dla krwioobiegu województwa, dla właściwego funkcjonowania całego układu komunikacyjnego — absolutnie konieczny.

Lista tych koniecznych inwestycji jest, niestety, dość długa, a środki, jak wiemy, są ograniczone. Woda... Region, który co roku cierpi na skutek powodzi, w którym nadmiar wody dał się w ostatnim roku dotkliwie we znaki w kilku „nowiatach” — odczuwa brak WODY!

— Własne możliwości — pisał przedstawiciel Komisji Planowania — jeśli chodzi o wodę są

już na wyczerpaniu. W Krakowie i w innych miastach występuje ostry deficyt wody. Są dzielnice, gdzie zaopatrzenie w wodę odbywa się beczkowozami. Jeśli chodzi o inwestycje towarzyszące, to najlepiej wypadła sprawa szkół. A najgorzej? Z usługami handlowymi gorzej. Szkoły są w każdym osiedlu. Sklepy? Wprost przeciwnie. Aby deficyt ten zlikwidować w Mistrzejowicach, na przykład, sklepy uruchomiono... w piwnicach. Za to w Nowej Hucie wiele supermodernizowanych lokali sklepowych zajęły zespoły placówek kulturalnych kombinatu. Za kulturą jest o wiele ważniejsza... Brak domu kultury, pełne w tym zakresie potrzeby kombinatu przedstawiono nam z całym naciskiem jako najpilniejsze. Mówiono o czynnie społecznym, o zbiorze funduszy, o zapożyczeniach. Nie kwestionując tych potrzeb chciałabym jednak zauważyć, że skoro lista potrzeb dotyczy spraw pałacowych i dla życia ludzi ogromnie ważnych, z czegoś na rzecz czegoś trzeba rezygnować — innymi słowy problem rozumnego wyboru. Zaległości z zakresu spraw komunalnych należą do potrzeb być może nieefektywnych, ale naprawdę koniecznych. Zbyt długie odkładanie tych spraw na lepsze „komunalne” czasy, brak wyobraźni w zakresie konsekwentnych procesów urbanizacyjnych, daje o sobie znać nie tylko w województwie krakowskim, ale w całym kraju. Tutaj jednak z uwagi na powstanie nowych aglomeracji miejskich problem występuje w czystszej — powiedziałabym — niemal w klinicznej formie.

*

Nowa Huta, dzielnic-gigant. Liczy 150 000 mieszkańców. To jest tyle co Ródem czy Białystok, a sporo więcej niż Kielce, Opole czy Olsztyn.

— Nowa Huta — pisał dyrektor Przedsiębiorstwa Budownictwa Miejskiego — to taki nasz urbanistyczny i architektoniczny skansen. Można w nim spotkać wszystkie style domujące w latach pięćdziesiątych, można znaleźć odbicie wszystkich poglądów modnych w epokę, gdy miasto powstawało.

I rzeczywiście. Wszystko, co było piękne i brzydkie, rozumne i bezsensowne, znalazło w tym mieście swoje odbicie. Centrum jako żywo przypominające warszawski Plac Konstytucji i MDM, całe dzielnice mieszkaniowe, jakby przeniesione z Muranowa...

Enoka murarzy — rekordzistów skończyła się, ustępując miejsca mechanizacji.

— Jak tu zaczęliśmy stawiać pierwsze domy — wyjaśnia dyrektor z Przedsiębiorstwa Budownictwa Miejskiego — mechanizacja



Oczyszczalnia ścieków przemysłowych w tarnowskich „Azotach”

Foto M. Stankiewicz

była właściwie w powijkach. Na pracownika wypadł niecały koń mechaniczny. Dziś jest ponad sześć koni mechanicznych na każdego zatrudnionego.

Osiadła mieszkaniowa na Wzgórzach Krzesławickich, Bieńczyce i Mistrzejowice, Osiedle Tysiąclecia w czerwcu oddane do użytku, a urodą przypominające nasze warszawskie Sady na Żoliborzu — wszystko to powstało przy zastosowaniu prefabrykatów i daleko posuniętej mechanizacji w budownictwie. Dużo tego... i mało jednocześnie. Krakowski wyz demograficzny ze szkół przeniósł się niemal jednocześnie do Urzędów Stanu Cywilnego. Tu znów nasuwa się pytanie, czy w dostatecznej mierze przy planowaniu budownictwa mieszkaniowego uwzględniano prognozy demograficzne? Przecież, jak się buduje, to warto chyba wiedzieć dla KOGO się to robi? KTO przede wszystkim będzie mieszkał w nowych osiedlach? Nowa Huta jest „skansenem” nie tylko sukcesów i porażek w lansowaniu ładniejszych czy też zupełnie nieudanych wzorów w architekturze. Odzwierciedla ona styl myślenia i działania w zakresie inwestycji towarzyszących, styl powszechny niemal w całym kraju. Naiszybciej rosło budownictwo przemysłowe. Za nim usiłowało podążać mieszkaniowe, następnie socjalne mieszkalnictwo i dopiero potem mówiło się o innych działach infrastruktury, o inwestycjach komunalnych.

W Tarnowie dają o sobie znać podobne problemy. Tu, dla odmiany, chodzi o skoordynowanie nowego przemysłu z potrzebami starego miasta. Ma ono 640 lat, półkiszew i głązki w herbie oraz poważne kłopoty komunalne.

100-tysięczne miasto z czterdziestoma zakładami przemysłowymi, dwudziestoma szkołami i pięcioma filiami wyższych uczelni, miasto, do którego codziennie przyjeżdża do pracy dwadzieścia tysięcy ludzi oraz kilka tysięcy uczniów — już teraz „dławi się” własnym ruchem komunikacyjnym. Plan uporządkowania arterii komunikacyjnych gospodarza miasta uważają za najważniejszy. Mówi ze mną o tym i sekretarz komitetu powiatowego i przewodniczący rady. Obaj są zdania, że jeśli chodzi o koordynację poziomu, o wsłoboracze z przemysłem to układała się ona prawidłowo. Czy rzeczywiście tak jest? Gdzie ta koordynacja, jeżeli w roku 1970 ruch przelotowy i wewnętrzny odbywa się tymi samymi ulicami? Wiece, czy ktoś jedzie do babci na Grabówkę, czy do Wrocławia, musi spotkać się na tej samej ulicy? — Gdzie koordynacja, skoro wszystkie urzędy społeczne prawie 15-tysięcznej tarnowskich „Azotów” są w sam raz, jak na rok dwudziestolecia, a nawiązuje w mieście, stan wielu budynków, ich

wyposażenie poza ubiegłe stulecie nie wybiega?

Oczyszczalnia ścieków miejskich? Będzie w przyszłości. „Azoty” zbudują ją wspólnie z miastem. Połączenie ścieków fekalnych z przemysłowego ich oczyszczania. Na razie — sądząc po zapachach na wielu ulicach starego Tarnowa — ścieki zamiatają się z „Azotami”, łącząc się raczej z powietrzem, którym tarnowianie oddychają.

Należy się cieszyć, że tarnowskie „Azoty” są takie, jakie są: że sprawiają wrażenie zakładu, w którym kultura przemysłowa rośnie z pokolenia na pokolenie. Należy się cieszyć i z krytego basenu, i z równie ładnej co dobrze wykorzystywanej hali sportowej, ze stadionu lekkoatletycznego, z najlepszego w kraju terenu do zawodów żużlowych, jak też z naprawdę pięknego, przypominającego zakopiański styl budownictwa — „Domu Kultury”. Należy się cieszyć, że w tym liczącym 26 tysięcy metrów sześciennych budynku są: hall wystawowy i sala teatralno-kinowa na 700 miejsc. Należy się cieszyć z wygodnych domków jednorodzinnych, które wyrósł wokół zakładu niczym grzyby po deszczu. Należy jednak żałować, że tak daleko, tak bardzo daleko, leży Tarnów „AZOTOWY” od starego miasta, wzruszającego, swojego „dawności”, swoim prowincjonalizmem — Tarnowa.

„Azoty” — słyszę w mieście — mają znakomitych gospodarzy. Starają się o zakład i o wszystko, co wokół zakładu, jak mało kto. To prawda. Komplex budynków socjalnych i zakładowa spółdzielnia mieszkaniowa „Tysiąc Domków”, są jej materialnym dowodem. Dyrektor Kombinatu odnosiła się do wszystkich z rozwiniętą chęcią, za warunki pracy żałował. Starając się o stabilizację własnej kadry patronowała budowie domków, basenu, domu kultury. Miału — Kombinat świadczył także usługi. To jest świadczył je w miarę możliwości, zawsze mając na uwadze własne zakładowe interesy. Miastu nigdy nie odnajdaliśmy wsparcia...

To, co jest w Tarnowie i w wielu innych ośrodkach — zbyt często powstało na zasadzie **mecenatu** przemysłu, a nie w oparciu o **partnerstwo** fabryk, które współdziałały z radami terenowymi, jak równy z równym, ważny z niemiejszym. W 1970 roku zamyka się w województwie krakowskim poważnym poślizgiem w zakresie infrastruktury — to dzieje się tak w niemalym stopniu dlatego, że w zapokojeniu potrzeb miast — nowych i starych — zbyt często koncentrowano się na tym, co potrzebne zakładom lub na tym, co efektywne, a nie na tym, co naprawdę konieczne.

Status miast regionu jest nierozdzielnie związany z historią wiel-

kich inwestycji, energia realizatorów i najlepsze chęci pięknie przyniosły plony. Ale skoro w Tarnowie **teraz dopiero** mówi się o budowie drogi obwodowej i o szpitalu, który warto by postawił w czynie społecznym... to z **poziomem** tej „poziomej” koordynacji — nie wszystko chyba było jak należy?

Ochrona naturalnego środowiska człowieka, troska o zielone płuca dla nowych i starych aglomeracji miejskich — także wymaga układu partnerskiego. Zrozumiała to Wojewódzka Rada Narodowa podejmując jeszcze w roku 1965 uchwałę. W sprawie ochrony powietrza atmosferycznego przed zanieczyszczeniem”. Ustalono dokładny harmonogram prac zmierzających do poprawy sytuacji. W latach 1966—1969 zakłady przemysłowe Krakowa „zainwestowały” w oczyszczanie atmosfery około 65 milionów złotych. Dzięki urządzeniom oczyszczającym spada teraz na Kraków w ciągu roku o 18 tysięcy ton pyłu mniej...

„Dobrze! Ale nie bardzo” — jak powiadają górale. Miasto ma położenie inwersyjne. Nowa Huta na poprawę powietrza także raczej nie wpłynęła. Rozwój motoryzacji też nie. Wawelski smok i „SMOG”, o którym się teraz na świecie tyle mówi, mogą wkrótce stanąć do walki. I wcale nie wiadomo, czy okaże się silniejszy! W Krakowie poza Plantami, drzew i zieleni nie ma zbyt wiele. Zaskoczeniem była informacja krakowskich urbanistów, że jeśli chodzi o tereny zielone, Kraków jest daleko w tyle poza Warszawą, Wrocławiem, a nawet Łodzią. W Nowej Hucie z trawnikami i kwiatami sprawa nie wygląda źle. Drzew jednak raczej mało. Pokazywano nam osiedla obchodzące właśnie swoje dwudziestolecie... Drzew wokół nich albo nie było, albo obchodzący one właśnie swoje drugie urodziny. O zieleni w Kombinacie i wokół Kombinatu wolałabym nie wspominać, by zbyt krytycznymi uwagami nie kończyć tej relacji.

— Czy w sumie jest ona optymistyczna?

Nie wiem. Cierpliwie uwagi i dywagacje mają swoje źródło właśnie w tym, że wszystko, co oglądaliśmy w Krakowie i w województwie, jakosś mocno w sprawach regionu zaangażowało. — Cieszył rozmach, gniewał nonsensy i zapożyczenia, wstrząsał wspomnieniami młodoci. Tylko, że trasa szkolnych wycieczek przez Kraków, Wieliczkę, Bochnię i Tarnów wzięto przecież nie dzieci, a dziennikarzy: dorosłych i z racji swojemu zawodu — dość krótkocześnie nastawionych ludzi! Prosił nas też organizatorzy nie o laurki a o szczerą obserwację. Więc dziękuję za zaproszenie, za niezwykłą gościnność, a jeśli porcja szczerości była zbyt duża? Przepraszam.

O owocach, warzywach i podatku wyrównawczym

DOKONCZENIE ZE STR. 9

gremialnie taryfę ulgową, gdyż w przeciwnym przypadku będą się wykruśzali producenci warzyw i owoców, co będzie grozić poważnym zmniejszeniem produkcji. Myślę, że te obawy nie są uzasadnione, a na poparcie tego twierdzenia podaję aktualną sytuację w województwie warszawskim. W 1969 r. obieto podatkiem wyrównawczym 206 osób, a na 1970 rok dokonano wymiaru zaliczek 193 podatnikom. Ta ostatnia liczba obejmuje 14 osób nowo opodatkowanych, jest mniejsza od poprzedniej, gdyż 24 podatników w 1969 r. nie zostało opodatkowanych w bieżącym roku. Są to przede wszystkim ci producenci, którzy w 1969 r. gdwz wykruśzali się uprawami nieznacznie przekraczającą 600 arów przeliczeniowych. Mogli więc łatwo

ograniczyć nieznacznie produkcję, aby nie podlegać temu podatkowi. Ponadto pewna liczba osób została zwolniona od podatku na rok 1970, gdyż w świetle interpretacji przepisów Ministerstwa Finansów nie powinni być objęci podatkiem wyrównawczym.

Dotychczasowe doświadczenia w województwie warszawskim pozwalają wnioskować: że stopa podatku wyrównawczego, bynajmniej nie likwiduje dużych producentów, gdyż po zaplaceniu podatku pozostawia producentowi znaczny dochód, zapewniający mu odpowiedni poziom życia i wystarczające środki na kontynuowanie działalności oraz na dalsze inwestycje. Zresztą, na miejsce tu i ówdzie wykruśzających się producentów, zjawiają się nowi. Według rozszanania właściwych organów Prez. WRN, w 1970 r. będą

oddane nowe szklarnie na terenie powiatu przuszkowskiego i nowodworskiego. Ponadto istnieją potencjalnie duże możliwości poszerzenia upraw warzyw systemem polowym i szklarniowym przez drobnych producentów nie podlegających opodatkowaniu, którzy mają nadmiar sił roboczych. Zależy tu tylko od właściwego działania administracyjnych organów służby rolnej, służby agronomicznej, spółdzielczości ogrodniczej i samonocmy chłopskiej. Działanie to może prowadzić do wzrostu grupy drobnych rolników produkujących warzywa. Jest to również istotne zagadnienie społeczno-ekonomiczne dla wielu terenów o rozdrobnionej strukturze rolnej.

Jak już wspomniano, Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w województwie warszawskim realizując ustawę o ogrodniczym podatku wyrównawczym, nie traci z oczu głównego celu, jakim jest rozwój produkcji owoców i warzyw. Chodzi bowiem przede wszystkim o dostateczne zaopatrzenie Warszawy w te produkty. Dlatego też stosując kryteria ustawy obieto opodatkowaniem znikomą obszar sadów, upraw polowych warzyw, i upraw inspektowych. Tylko opodatkowanie obszaru upraw szklarniowych obejmuje znaczny odsetek o-

gólnego obszaru. Ale opodatkowanie tego obszaru jest w pełni uzasadnione. Ponadto, wbrew informacji A. Wielopolskiego, organa finansowe prezydentów powiatowych rad narodowych w woj. warszawskim, uwzględniając indywidualne wnioski podatników, udzielili ulg podatkowych na kwotę ponad 0,5 mln zł. Z ulg podatkowych nie korzystali tylko producenci kiwotów.

W uzupełnieniu warto dodać, że w województwie warszawskim na 33 powiatowe jednostki administracyjne (28 powiatów i 5 miast na prawach powiatu), w 18 powiatach nie zastosowano w ogóle podatku wyrównawczego w 1969 r., gdyż producenci owoców i warzyw w tych powiatach nie podlegali kryteriom ustawy o opodatkowaniu. W 6 powiatach zarejestrowano po jednym podatniku, a w 5 powiatach — od 3 do 7 podatników. W rzeczywistości ciężar opodatkowania dotyczy 4 powiatów podwarszawskich, a mianowicie: Pruszków (77 podatników), Nowy Dwór (42), Grójec (35) i Piaseczno (22 podatników).

Reasumując powyższe krótkie uwagi należy stwierdzić, że Ustawa z dnia 29 kwietnia 1969 r. o podatku wyrównawczym z niektórych specjalistycznych działów produkcji rolnej prawidłowo reguluje sprawę

opodatkowania tych działów i daje możliwość likwidacji powstawania rażących nieuzasadnionych dysproporcji w dochodzie społecznym.

Uzyskanie kwoty 10,4 mln zł (po zastosowaniu ulg) w skali województwa warszawskiego z tytułu podatku wyrównawczego jest dowodem, iż Ustawa daje pierwszeństwo nie celom fiskalnym, lecz społecznemu poczuciu sprawiedliwego opodatkowania osób osiągających wysokie dochody.

Prawidłowe stosowanie przepisów Ustawy bynajmniej nie zagraża produkcji owoców i warzyw, dla której w dalszym ciągu istnieją możliwości szybkiego rozwoju. Zjawisko zmniejszania się tu i ówdzie arealu kontraktacji (jak podaje A. Wielopolski w województwie warszawskim w 1970 r. areal kontraktacyjny warzyw zmalał w stosunku do 1969 r. o 220 ha) nie świadczy jeszcze o negatywnym działaniu Ustawy w kierunku zmniejszenia powierzchni upraw. Zjawisko to może być wynikiem niedostatecznego „pożytkowania” umów kontraktacyjnych przez spółdzielczość ogrodniczą, lub unikania przez producentów kontraktacji i bezpośredniego zbywania produkcji na rynku.

BOLESŁAW BURKOWSKI

KAZIMIERZ POZNAŃSKI

W OPINII brytyjskiego pisma branżowego „Sulphur”, przegląd sytuacji na rynku siarki w ubiegłych latach upoważnia do stwierdzenia, że „przemysł siarkowy przeszedł pełny cykl nierównowagi produkcji i konsumpcji, połączonej z niestabilnością popytu i podażą oraz samych cen tego surowca”.

Żeby bliżej poznać koniunkturę siarki w ostatnich dziesięciu latach, zajrzyjmy na rynek amerykański. Stany Zjednoczone są największym producentem światowym siarki, potentatem w dziedzinie eksportu, ważnym rynkiem zbytu dla nieamerykańskich dostawców, mogący stanowić dogodny punkt obserwacyjny. Na początku lat 60-tych w górnictwie siarki tego kraju nabywały się zapasy, które równały się ponad 9-miesięcznej konsumpcji wewnętrznej. Ale już w 1965 r. mimo że wydobycie uległo podwojeniu, rynek amerykański znalazł się pod silną presją deficytu podaży, tak że ceny uplasowały się na wysokim poziomie, a zapasy zeszczupły nadmiernie. Ceny siarki wsiękiły się z 24 dolarów za tonę w 1963 r. do 38 dolarów w 1965 r. Reaktywowały kopalnie, które zostały unieruchomione jeszcze w latach 30-tych. Mimo podwyższonej o prawie 50 procent cen, główni producenci nie mogli zaspokoić żądań odbiorców. Freeport Sulphur zrealizował w 1966 jedynie 80 procent swojego pakietu zamówień. Texas Gulf musiał ograniczyć kontrakty do 65 procent obrotów z 1965.

Gdzie indziej siarka była jeszcze droższa. Za meksykańską „placido” się prawie 50 dolarów. Kanada sprzedawała tonę (fob) tego surowca za 18,30 dolara w 1963, ale później w porcie Vancouver brano już 55,50 dolara.

Brak siarki w latach 1963—67 został wywołany bynajmniej nie przez niedoinwestowanie tego sektora, lecz przez nieoczekiwaną ekspansję przemysłu nawozów sztucznych (utrzymującą się przez dłuższy czas) w gospodarce światowej. Korzystny dla górnictwa siarki zwrot nastąpił w 1963. Od tego czasu do 1967 roku konsumpcja nawozów fosforowych (technologia ich produkcji oparta jest na wykorzystaniu siarki) podniosła się np. w Stanach Zjednoczonych o 73 procent. Nawożenie popłynęło na nowożytność. Dla porównania w latach 1955—61 stopa wzrostu kształtowała się na poziomie 4 procent rocznie.

Trzeba wiedzieć, że dla producentów siarki koniunktura w przemyśle nawozów chemicznych ma kluczowe znaczenie, jako że według wielu szacunków wchłania on prawie 50 procent wydobycia. Resztę zużywa rozmaite sektory przemysłowe, głównie zaś chemiczny (do produkcji włókien sztucznych, farb, środków czyszczących, barwników etc.) oraz hutnictwo.

Źródłem impulsu na rynku siarki było więc nagłe ożywienie konsumpcji nawozów sztucznych, która jak wiadomo z doświadczenia, podlega znacznym wahaniom, na tle braku stabilizacji w rolnictwie. Niefortalek siarki doprowadził do zwyżki cen na rynkach handlowych. Mocne ceny utrzymały się jeszcze w roku 1967, przy widocznych oznakach likwidacji deficytu podaży z poprzednich lat (przy rezerwach minimalnych). Popyt globalny uległ osłabieniu, dopiero gdy w produkcji zaznaczył się widoczny postęp. Poważny zastrzyk przyszedł m. in. z przemysłu papierniczego.

W Stanach Zjednoczonych konsumpcja w 1967 r. podniosła się tylko o 1 procent, gdy w 1963—67 blisko 8 procent przeciętnie. Podobnie przedstawiała się sytuacja na innych rynkach zbytu. Przy niehamowanym rozwoju podaży stagnacja popytu przyczyniła się do osiągnięcia statystycznej równowagi na rynku siarki. W 1967 płacono za tonę nadal wysoką cenę, bo średnio 40 dolarów.

Oslabienie cen dało się zauważyć w następnych latach. „Bomby popytowe” nie odżyły po 1967 r. Poczynione inwestycje zaczęły dawać dodatkową produkcję. Na przykład w Stanach Zjednoczonych do sektora siarkowego przedostali się producenci „naftowi”, mając na względzie swe interesy w przemyśle nawozów, który gwarantował im przez wiele lat wysokie zyski. Wobec deficytu siarki kompanie naftowe inwestowały poważne sumy w budowę nowych kopalni i zakładów regeneracji. Tymczasem konsumpcja rozwijała się słabo, w 1968 — osiągnęła 3,9 procent wzrostu, w 1969 — 3,1 procent.

Powstania fłowej relacji popyt-podaż towarzyszyły dwa istotne procesy (a) przetarasowanie wśród głównych eksporterów siarki, (b) zmiany proporcji między siarką elementarną w stanie naturalnym, a dostawami tego surowca z regeneracji innych surowców siarkonowych, głównie gazu ziemnego i ropy naftowej.

Przez ostatnie trzy lata, sytuację na rynku siarki, ukształtowaną przez silną nadprodukcję (reakcja

na kryzys w przemyśle fosfatów, który sam popadł wcześniej w trudności zbytu) pogarsza fakt, że marginalni dotąd producenci, nie oglądając się na niskie ceny, spróbowali z powodzeniem przedostać się na rynek. Na początku dekady, gdy handel był zmaoryzowany przez Stany Zjednoczone, a ceny w pewnych wypadkach zeszły do 15 dolarów za tonę, były to przemysły siarkowe Francji i Meksyku. Uplasowały się one ze swoją produkcją na przeciążonym podażą rynku, a następnie ugruntuowały swoją pozycję konkurentów handlowych. Ostatnio natomiast, kiedy za tonę siarki eksportowej brano przeciętnie 20 dolarów (fob) w Stanach Zjednoczonych i Meksyku, a w Kanadzie jeszcze mniej, bo około 18 dolarów za tonę (fob), na rynek wszedł „nowi”. — Kanada, Polska, ZSRR.

Przemysł kanadyjski zrobił to nieco wcześniej niż pozostali producenci. 10 lat temu zaczęły pracować pierwsze zakłady odzysku siarki w stanie Alberta. Od tego czasu udział siarki kanadyjskiej powiększył się z 2 procent (1960 r.) do 13 procent (1969 r.) światowej produkcji we wszystkich formach łącznej, natomiast w wytwarzaniu siarki regenerowanej z 16 procent (1960 r.) do 48 procent (1969 r.). Kanada postawiła na siarkę regenerowaną (choć nie ma dużego nieeksploatowanego rezerwy pierwotnego surowca), ponieważ producenci uznali odsiarczanie gazu ziemnego i gazów rafineryjnych za bardziej ekonomiczne. Na niskie koszty produkcji wpływa nie tylko ubożny charakter procesu regeneracji, ale również fakt, że eksploatacja składowa jest w rękach niewielu zakładów o nowoczesnym wyposażeniu, korzystających z zalet dużej skali produkcji.

Tempo wzrostu produkcji w sektorze siarkowym Kanady wynosiło w skali rocznej 28 procent, gdy na świecie 5 procent. Ale dopiero w ostatnich trzech latach światowy rynek siarki odczuł dotkliwie obecność dostaw kanadyjskich. Podczas gdy większość firm na świecie zmniejszała swoje plany produkcyjne, w normalnym odruchu obrony przed pogorszeniem sytuacji cenowej, to w Kanadzie wysokie tempo produkcji nie wykazywało żadnego spadku. Oczekuje się, że również w 1970. roku, wyniesie ono prawie 20 procent, mimo przeciążenia podażą własnego rynku wewnętrznego, a także ograniczonej chłonności światowych rynków zbytu. Duża część produkcji kanadyjskiej idzie na skład.

Kompanie kanadyjskie nie wyhamowały produkcji nawet w obliczu raptownego spadku uzyskiwanych w sprzedaży cen z 35 dolarów w 1966, do 23 dolarów w 1969 i poniżej 10 dolarów na początku 1970 r. za tonę. Kanada wyrosła na eksportera nr 1, dystansując tym samym Stany Zjednoczone stosując powszechnie w eksploatacji tradycyjną metodę Frasch (pompowanie gorącej wody pod ziemię i wypychanie sprężonym powietrzem stopioną siarką). W latach 1967—69 podaż kanadyjskiej siarki na rynkach zagranicznych wzrosła o 1,5 miliona ton, gdy eksport światowy jako całość powiększył się tylko o 0,3 miliona. (Różnicę w tym rachunku stanowi spadek dostaw ze Stanów Zjednoczonych, Francji i Meksyku).

Konsekwencją przegrupowania jest też zmiana struktury podaży siarki na korzyść „regenerowanej”, kosztem „naturalnej”, której głównymi sprzedawcami byli tradycyjni potentaci na rynkach światowych (Stany Zjednoczone, Francja, Meksyk).

1970 rok świadczy o tym, że „zwrot na rynku siarki ugruntuował się” — stwierdza brytyjska gazeta „Chemical Age”. Popyt nie wykazuje tendencji do ponownego ożywienia. Ekspansja podaży jest ciągle forsowana przez niektórych producentów chociaż np. w Stanach Zjednoczonych zamknięto szereg kopalni, a parę nowych inwestycji nie doprowadzono do pełnego rozruchu, ze względu na ekonomiczną nieopłacalność wydobycia. Mocnym ciosem dla producentów są podwyższone w ostatnim czasie frachty za przewozy morskie.

W najbliższej przyszłości nie należy oczekiwać większej poprawy na tym rynku — sądzą brytyjscy eksperci — ceny siarki w handlu międzynarodowym powinny utrzymać się na dotychczasowym niskim poziomie. Jako dodatkowy, prócz wymienionych dotąd, czynnik rzutujący na pesymistyczną ocenę, należy traktować sprawzone sygnały o rozbudowie „linii regeneracji siarki” przez kraje, które do tej pory nie liczyły się w światowej produkcji. Chodzi tu przede wszystkim o plany inwestycyjne Japonii, Wenezueli oraz kilku „naftowych” państw na Bliskim Wschodzie.

ZYCIE
GOSPODARSTWO

Nr 3 (1009) — 17.1.1971 r.

Z A kilka miesięcy podjęte zostaną na Węgrzech dalsze praktyczne kroki zmierzające do rozwiązania problemu, który prawie na całym świecie należy do trudnych — mieszkaniowego. Obecnie prawie 300 tys. rodzin węgierskich oczekuje na możliwość otrzymania nowych lub większych, wygodniejszych i samodzielnych mieszkań. Potrzeby mieszkaniowe rosną. Na Węgrzech przyczyny tego zjawiska są takie same jak na całym świecie: urbanizacja, wzrost wymagań odnośnie komfortu mieszkań, co następuje równolegle ze wzrostem stopy życiowej. Ale odgrywa rolę również zmniejszenie wielkości rodzin, np. na Węgrzech tylko ten czynnik, tj. rozdrobnienie rodzin w ciągu 10 lat powiększył o 270 tys. osób potrzebujących mieszkań.

Jest sprawą bezsporną, że w pewnym sensie najważniejszą przyczyną — występującą również w wielu innych krajach — jest fakt, iż budownictwo mieszkaniowe nie dotrzymuje kroku rzeczywistemu wzrostowi zapotrzebowania. Obecnie na 1000 mieszkańców na Węgrzech przypada

każ. Na początku lat pięćdziesiątych średnio budowano rocznie 50 tys. mieszkań. Dwu- lub wielopokojowe komfortowo wyposażone mieszkania stanowiły 55 proc. nowych mieszkań wybudowanych w okresie minionego dwudziestopięcioletnia. W ostatnich zaś latach dominują mieszkania dwupokojowe o podstawowej powierzchni powyżej 50 m. kw. Tak więc — chociaż nadal istnieje brak mieszkań — na 1000 mieszkańców przypada o 48 mieszkań więcej niż w 1930 roku, a o 39, więcej niż w 1949 roku.

W końcu lat czterdziestych upaństwowiono domy czynszowe. Dla ich mieszkańców, którzy obecnie stanowią około dwie trzecie ludności Węgier, ustalono niskie czynsze mieszkaniowe, jedne z najniższych w świecie, wynoszące 2—3 proc. dochodów lokatorów. Ta zdobycz stała się jednak także źródłem sprzeczności i napięć. Wzrost dochodów umożliwił, aby ludność współuczestniczyła razem z państwem w ponoszeniu ciężarów materialnych budownictwa mieszkaniowego.

Uchwała stwierdza, że w latach 1971—1975 roczny wolumen budownictwa mieszkaniowego należy zwiększyć z 62 — 63 tys. do 80 tys. mieszkań, w ten sposób w ciągu pięciu lat będzie można zbudować 400 tys. nowych mieszkań. Decyzji w sprawie takiego dużego rozwoju ilościowego nie można oczywiście podejmować z miesiąca na miesiąc. Jest sprawą oczywistą, iż jej podjęcie było możliwe dzięki przygotowaniu trwającym już od lat.

W ramach 13-letniego programu budownictwa mieszkaniowego trwającego od 1961 roku wyznaczającego zbudowanie 1 miliona mieszkań, do 1975 roku węgierski przemysł budowlany stworzył — dzięki zakupom urządzeń zagranicznych — nowoczesną bazę budownictwa mieszkaniowego opartą na produkcji elementów. Obecnie funkcjonuje już na Węgrzech wiele „fabryk domów” o dużej zdolności produkcyjnej. Ich produkcja już wkrótce wynosić będzie 20 tys. mieszkań, a w 1975 roku 30 tys. mieszkań.

Koszty ponoszone przez korzystających z domów czynszowych i przez osoby budujące z własnych środków zbliza się do siebie i w nowym systemie mieszkaniowym nie będzie w istocie rzeczy mieszkań wyłącznie utrzymywanych z budżetu państwa. Osoby, które będą otrzymywać od państwa przydział na mieszkanie czynszowe lub służbowe, będą w przyszłości płacić jednorazowo wkład budowlany lub opłatę za przejęcie mieszkania w użytkowanie. Wkład ten wyniesie 10—40 tys. forintów, w zależności od jakości przydzielonego mieszkania.

Obowiązujący od połowy 1971 roku „klucz” do ustalania nowych czynszów mieszkaniowych — to wielkość mieszkania. W zależności od tego, czy mieszkanie będzie pełnokomfortowe, od jednego metra kwadratowego powierzchni będzie się płacić 6 ft, 5,40 ft względnie 3,60 ft. Oprócz wielkości mieszkania i stopnia komfortu kwota czynszu będzie zależeć od wyposażenia, położenia i innych czynników.

W nowym systemie mieszkaniowym harmonizuje się dwa aspekty, a mianowicie aspekt ekonomiczny, który wymaga bardziej proporcjonalnego — odpowiednio do wartości ustalania czynszów mieszkaniowych i aspekt polityki społecznej, który bierze pod uwagę wpływ reformy na stopę życiową ludności. Wydaje się, iż udało się zharmonizować te dwa aspekty: w każdym bądź razie, to zharmonizowanie dokonało się z uwzględnieniem na pierwszym planie postulatów polityki społecznej. Ma to swe odbicie w ważnej wytycznej sformułowanej w uchwale, iż budownictwo mieszkaniowe i utrzymanie mieszkań nie mogą służyć osiągnięciu zysku. Dlatego też czynsze mieszkaniowe nie mogą zawierać ani zysku, ani stawki amortyzacyjnej.

Według następnej niemniej ważnej wytycznej, reforma czynszów mieszkaniowych nie może powodować obniżenia stopy życiowej danej warstwy ludności. Dlatego też państwo wprowadza odpowiednie dotacje czynszowe, malejące wraz ze zwiększeniem dochodów głowy rodziny lub drugiej osoby zarabiającej w rodzinie — o 25 proc. tego wzrostu. Tą drogą w ciągu wielu lat ponoszenie pełnego wymiaru czynszu mieszkaniowego przejdzie na użytkownika mieszkania. Podniesienie czynszów mieszkaniowych nie obniża zatem stopy życiowej, tylko przejściowo zwalnia jej wzrost.

Reforma czynszów nie narusza warunków materialnych osób zajmujących mieszkania bez komfortu. Ponieważ są to osoby najmniej zaradkowe, nie można podnosić w tym wypadku czynszów.

W przypadku rencistów jeszcze bardziej widoczne jest przejawianie się postulatów polityki społecznej. W myśl uchwały, do końca życia będą otrzymywać dotację państwową. Uchwała przewiduje znaczne ułatwienia dla większych rodzin. W miastach i w wyodrębnionych osiedlach robotniczych członkowie spółdzielni własnościowych i lokatorskich w zależności od liczby dzieci i osób będących na utrzymaniu będą otrzymywać od państwa na osobę dotację w wysokości 20—30 tys. ft w granicach do 40—45 proc. kosztów budowy. W razie przydziału mieszkania czynszowego, od każdej osoby będącej na utrzymaniu przysługuje 20—25 proc. ulga przy wpłacie wkładu budowlanego względnie opłacie za przejęcie mieszkania w użytkowanie. Rozmiar ulgi może osiągnąć 80 proc.

Wraz z reformą czynszów przewiduje się ułatwienia przy wymianie mieszkań, co powodować powinno do lepszego wykorzystania istniejących zasobów, stwarza możliwości poprawy sytuacji sublokatorów itp.

Uchwała liczyła się z tym, że ciężar przyspieszenia tempa budownictwa mieszkaniowego będzie musiał przyjąć na swe barki przede wszystkim państwo. Nowoczesne duże mieszkania kosztuje co najmniej 200 tys. forintów. Stanowi to około 50 średnich dochodów miesięcznych rodziny węgierskiej. Tak więc duża część osób potrzebujących mieszkań nie byłaby w stanie podjąć się takich wydatków, aby zdobyć nowe mieszkania. Dlatego też w myśl uchwały budowa prawie połowy nowych mieszkań całkowicie będzie finansowana przez państwo. Jednocześnie budownictwo prywatne będzie korzystało ze zwiększonej pomocy materialnej i innych ułatwień.

Członkowie spółdzielni własnościowych będą otrzymywać pożyczki budowlane na 25 lat. Odsetki będą niższe niż dotychczas — wyniosą 3 procent. Zmniejszą się również niesprawiedliwe różnice, które dotychczas przejawiały się w wydatkach rodzin, związane z korzystaniem z mieszkań. Od połowy 1971 roku w ciągu 6—8 lat stopniowo będą podnoszone czynsze mieszkaniowe w ten sposób, aby dochody państwa z tego tytułu pokrywały przynajmniej koszty systematycznych remontów domów mieszkalnych. Dotychczas co roku budżet państwa dotował te wydatki w kwocie dwóch miliardów fo-

Gospodarka mieszkaniowa na Węgrzech

(Korespondencja z Budapesztu)

ODON STEIGER

co roku ponad sześć nowo wybudowanych mieszkań, ten wskaźnik stawia Węgry na jednym ze średnich miejsc w skali międzynarodowej. Aktualne rozmiary budownictwa jednakże bardzo powoli będą w stanie zlagodzić duże braki mieszkaniowe, szczególnie w miastach i osiedlach robotniczych. Oczywiście jest prawdą, iż nie byłoby słusze dokonywanie porównań obecnej sytuacji mieszkaniowej na Węgrzech z sytuacją istniejącą w krajach bardziej rozwiniętych, znajdujących się w korzystniejszych warunkach. Porównanie może być realne tylko w przypadku, kiedy porównujemy obecną sytuację z istniejącą na Węgrzech w przeszłości.

Nowe Węgry również w dziedzinie warunków mieszkaniowych przeżyły ciężkie dziedzictwo z okresu międzywojennego. W latach 1920 — 1941 średnio budowano co roku 32—34 tys. mieszkań, których dwie trzecie stanowiły mieszkania jednopokojowe o prymitywnym wyposażeniu. Nadto w okresie II wojny światowej duże zniszczenia dotknęły i tak skromne zasoby mieszkaniowe na Węgrzech. Na przykład w Budapeszcie uległo uszkodzeniu ponad 70 proc. budynków mieszkalnych, a 21 tys. budynków zostało zniszczonych.

W okresie minionych 25 lat na Węgrzech zbudowano 1,1 mln miesz-

kań. W ostatnich dziesięciu latach prawie dwie trzecie nowych mieszkań zostało wybudowanych z własnych środków ludności. Jest prawdą, że państwo dotowało również budownictwo prywatne i udzielało pomocy w formie pożyczek długoterminowych. Te jednak osoby, które podjęły się własnymi siłami dojs do nowego mieszkania, znalazły się w dużo gorszej sytuacji od użytkowników domów czynszowych, ponieważ na wydatki związane z mieszkaniem przeznaczali z własnych dochodów o wiele więcej niż wynosi średni czynsz mieszkaniowy.

Mieszkania budowane w ramach spółdzielni własnościowych pochłaniały 20—25 proc. dochodów rodziny. Obecnie z dwóch względów sytuacja dojrzała do tego, aby nastąpił nowy etap w poprawie sytuacji mieszkaniowej. Z jednej strony niezbędne stało się zwiększenie budownictwa mieszkaniowego, z drugiej zaś strony konieczne jest zapewnienie bardziej sprawiedliwych proporcji w ponoszeniu wydatków na te cele. Miała to na uwadze uchwała podjęta na wspólnym posiedzeniu przez Komitet Centralny Węgierskiej Socjalistycznej Partii Robotniczej i rząd w sprawie wytycznych do reformy w dziedzinie mieszkaniowej na Węgrzech. Wytyczne te wkrótce będą realizowane w praktyce.

na produkcję materiałów budowlanych i na wybrane branże przemysłu maszynowego. Przewiduje się realizację szeroko zakrojonego planu racjonalizacji w przemyśle, i w racjonalizacji widzi się główny czynnik jego wzrostu.

Przewiduje się, że obroty z krajami RWPG będą wzrastały przeciętnie o 9 proc. rocznie. W wyniku planowanego rozwoju gospodarki dochód narodowy ma wzrastać o 5,2 proc. rocznie.

ROZWÓJ FLOTY RADZIECKIEJ

Radziecka flota handlowa rozwija się w szybkim tempie, jej łączny tonaż przekroczył 12 mln ton. Większość statków została zbudowana w ostatnim dziesięcioleciu. Trzon tej młodej floty stanowią statki motorowe o nośności 13—50 tys. ton, rozwijające szybkość ponad 14 węzłów.

W nadchodzących latach flota ta stawia się na znaczne powiększenie, stanowiąc podstawę kontenerowców, wielkich tankowców i lodowców, wyposażonych w nowoczesną automatykę ułatwia-

jącą ich pracę i obniżającą koszty eksploatacji.

W EWG NIŻSZE ZBIORY ZBÓŻ

Jak się okazuje zbiory zbóż wypadły miernie w całej Europie. W sześciu krajach Wspólnoty Rynku w 1970 r. zebrano 67,8 mln ton zbóż. Oznacza to spadek zbiorów w stosunku do poprzedniego roku o 5 proc. W znacznym stopniu ucięcia zbiorów pszenicy, zmniejszyły się one o 3 proc. i osiągnęły 29,6 mln ton. Jęczmienia zebrano 14 mln ton, czyli o 2 proc. mniej niż w poprzednim roku.

Charakterystyczne, że zbiory kukurydzy i ryżu (upraw mających miejsce głównie w południowej części EWG) były wyższe niż w poprzednich latach. Kukurydzy zebrano 12,7 mln ton, ryżu 793 tys. ton.

Na obecny rok rolnicy zwiększono obszary zasiewów zbóż ozimych. We Francji zasiano pszenicę ozimą na obszarze o 4,7 proc. większym niż przeciętnie w latach poprzednich, w NRF

obszar ten zwiększono o 4 proc., w Holandii o 18 proc., we Włoszech o około 9 proc.

Również zwiększono obszary zasiewów jęczmienia. Zmniejszono natomiast powierzchnię zasiewów owsa i żyta.

INDONEZJA WZMOŻE PRODUKCJĘ CUKRU

Jak wynika z doniesień FAO, grupa specjalistów działająca z ramienia Banku Światowego opracowuje plan odbudowy plantacji trzciny cukrowej i mocy przetwórczych cukrowni w Indonezji. Kiedyś produkowane tam ok. 2 mln ton cukru rocznie. Obecnie w 35 cukrowniach wytwarza się tylko 600 tys. ton cukru. Opracowywany plan, finansowany przez konsorcjum firm międzynarodowych i Banku Światowego, przewiduje przełamanie obecnej stagnacji w tej dziedzinie i znaczne zwiększenie produkcji cukru w Indonezji w dziesięciolecie następnym.

ZE ŚWIATA

GOSPODARKA CZECHOSŁOWACJI ODZYSKUJE RÓWNOWAGĘ

Pierwsze podliczenie wyników uzyskanych przez przemysł w Czechosłowacji wskazuje, że w 1970 r. jego produkcja wzrosła o 7 proc. w stosunku do roku poprzedniego. Oznacza to przekroczenie poprzedniego planu o około 2 proc. Na podkreślenie zasługują zwłaszcza osiągnięcia w przemyśle chemicznym i maszynowym.

Przewiduje się, że wzrost produkcji przemysłowej w 1971 r. wyniesie niecałe 6 proc. Natomiast dla całego pięcioletnia 1971—1975 planiści czechosłowaccy zakładają średnie tempo rozwoju w wysokości 7 proc. W zamierzeniach przedmiotowy nowy plan pięcioletni zwraca uwagę na rozbudowę bazy energetycznej,

